INNY ŚWIAT

NIEPOPRAWNE POLITYCZNIE PISMO ANARCHISTYCZNE

#12

PROTESTY PRZECIWKO NEOLIBERALNEJ POLITYCE RZĄDU W EKWADORZE

ANTYHITLERJUGEND @ KORPORACJE @ LUISE MICHAEL @ WOLNA MIŁOŚĆ @ ZAPATISTAS @ LUDDYŚCI @ NEOPOGANIZM @ GINSBERG

PRZECIWKO IMPERIALIZMOWI I PANI ALBRIGHT

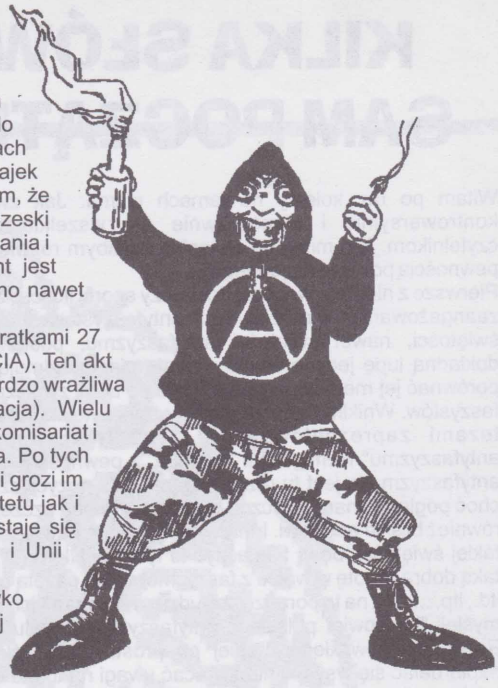

6 marca 2000 roku w Brnie dwóch członków rewolucyjnej grupy anarchistycznej SOLIDARITA obrzuciło jajkami goszczącą w tym mieście amerykańską sekretarz stanu Madelaine Albright.
Pani Albright wygłaszała przemówienie dla studentów Uniwersytetu w Brnie w czasie którego czterem anarchistom udało się dostać na nie i wymieszać ze studentami. Kiedy Albright podchodziła do studentów by dać pozwolić się potrzymać za rękę dwaj anarchiści Mediolanu Naplava i Jindrich Lumbach zaczęło obrzucać ją jajkami i wykrzykiwać hasło *"Śmierć amerykańskiemu imperializmowi!"*. Jedno z jajek trafiło M.Albright niszcząc jej zupełnie ubranie. Policja i osobista ochrona była bardzo zaskoczona tym, że "ekstremistom" udało się dostać tak blisko chronionej osobistości i w dodatku obrzucać ją jajkami. Czeski prezydent Vaclav Havel który wiernie służy amerykańskiemu imperializmowi od razu zażądał zatrzymania i ukarania winnych tak wielkiego przestępstwa. Dodać należy jeszcze to, że Madelaine Albright jest szczególnie wielbiona w Czechach ze względu na to że jest z pochodzenia Czeszką i rozpatrywano nawet możliwość startowania jej w wyborach prezydenckich w Czechach.
Zatrzymani na "miejscu zbrodni" towarzysze zostali przewiezieni na komisariat gdzie spędzili za kratkami 27 godzin. W tym czasie byli oni przesłuchiwani i sfotografowani (najprawdopodobniej również przez CIA). Ten akt antyimperialistycznego oporu cieszył się dużą aprobatą wśród czeskiej klasy pracującej która jest bardzo wrażliwa na polityczne i ekonomiczne naciski amerykańskiego imperializmu (takie jak choćby globalizacja). Wielu niezadowolonych zwykłych ludzi o antyimperialistycznych poglądach spontanicznie telefonowało na komisariat i protestowało przeciwko zatrzymaniu ludzi z SOLIDARITA żądając ich natychmiastowego uwolnienia. Po tych protestach zostali oni zwolnieni ale cały czas prowadzone jest przeciwko nim postępowanie sądowe i grozi im kara do dwóch lat więzienia. Zwykle za takie przewinienie grozi kara grzywny ale władze Uniwersytetu jak i oskarżyciel zażądali ich uwięzienia i skazania. Jak więc widać czeskie państwo kapitalistyczne staje się niczym innym jak wiernym lokajem światowych sił imperialistycznych - Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej.
Celem zaatakowania jajkami amerykańskiej sekretarz stanu było zaprotestowanie przeciwko kontynuacji atakowania czeskiej klasy pracującej która coraz bardziej odczuwa skutki kapitalistycznej globalizacji - nowej formy imperializmu końca drugiego tysiąclecia. Atak ten był spontanicznym czynem rewolucyjnych anarchistów wyrażającym ich opór wobec owej kapitalistycznej globalizacji i jej głównego napędu: imperialistycznej polityki USA i dominacji ponadnarodowych instytucji takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, Światowa Organizacja Handlu czy NATO.
Był to również czyn solidarnościowy z cierpieniami robotników i chłopów którzy najbardziej odczuwają imperialistyczne działania USA takie jak embarga czy wojny.
Nasi towarzysze których dotykają teraz represje ze strony czeskiego państwa potrzebują od nas pomocy dlatego też piszcie do ambasad czeskich żądając ich uniewinnienia. Po więcej informacji kontaktujcie się pod adresem: **mixam@volny.cz**

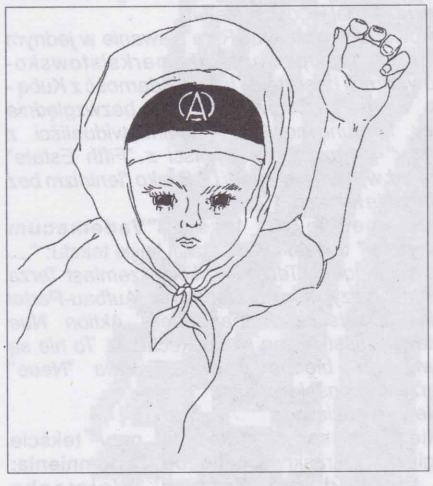

POCZĄTKI ANARCHIZMU W CZECHACH

Czechy należały w drugiej połowie XIX w. do najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. W warunkach braku niepodległości czeski ruch robotniczy rodził się pod wpływem nacjonalistycznych partii "staroczechów" Franciszek Chleborad) i "młodoczechów" (Jozef Barak), by wreszcie zerwać z partiami narodowymi i w kwietniu 1878 r. wyodrębnić się w Czeskosłowiańską Socjalno-Demokratyczną Partię Robotniczą. Na nowoutworzoną partię spadły represje, jednak pod ich wpływem czescy przywódcy socjalistyczni przesunęli się jeszcze bardziej w lewo. Czesi ulegli silnym podówczas w Austro-Węgrzech wpływom niemieckich anarchistów Johanna Mosta i Eugena Duhringa. W 1885 r. anarchiści stali na czele wielkiego strajku tkaczy i przędzalników w Brnie, który zakończył się zwycięstwem. Paradoksalnie, sukces ten sprawił, że anarchistyczni "radykałowie" z Jozefem Hybešem na czele zaczęli się skłaniać ku bardziej umiarkowanej socjaldemokracji. Wspólne zebranie 200 czeskich i niemieckich robotników w Brnie latem 1885 r. podjęło decyzję o odbudowie partii socjaldemokratycznej i wydawaniu marksistowskiego pisma "Rovnost". Ożywienie ruchu anarchistycznego, głównie w północnych i wschodnich Czechach, nastąpiło dopiero w 1905 r., kiedy powstała Czeska Federacja Anarchistyczna. Ugrupowanie to stawiało sobie za cel niepodległość Czech w formie związku wolnych komun. W latach poprzedzających wybuch I wojny anarchokomuniści zdobyli szerokie wpływy, stając - wespół z tzw. "narodowymi socjalistami" - na czele ruchu antymilitarystycznego. Warto dodać, że z anarchistami związany był w owym czasie również znany pisarz Jaroslav Hašek.

Jarosław Tomasiewicz

O DWÓCH TAKICH, CO UKRADLI KSIĘŻYC

"Nie jest ważne, jakimi symbolami posługują się wrogowie ludzkiej wolności: wolność bywa zagrożona w nie mniejszym stopniu, kiedy się ją atakuje w imieniu antyfaszyzmu, jak bezpośrednio przez faszyzm" -

Erich Fromm "Ucieczka od wolności"

Ponieważ zostałem wywołany do odpowiedzi przez Marcina K. muszę zabrać głos. Tak, mój nieprzyjaciel ma rację: twierdzę, że w Polsce współczesnej nie ma zagrożenia faszyzmem. Moim zdaniem o zagrożeniu takim można byłoby mówić, gdyby ugrupowania skrajnej prawicy miały realne szansę na przejęcie władzy. Czy mam wobec tego przypomnieć wyniki wyborcze partii nacjonalistycznych? Być może dla liderów GAN przejawem tego zagrożenia jest sama tylko świadomość, że gdzieś istnieją nacjonaliści, skini czy inni niesympatyczni im ludzie. Gdy napisałem swój pierwszy list do Rafała P., ten podobno przybiegł roztrzęsiony do jednego z naszych wspólnych znajomych, skarżąc się, że Tomasiewicz zna jego adres. Prawdziwy horror! Nieomal jak w Niemczech w grudniu 1932 roku. Demonizowaniu *"zagrożenia faszystowskiego"* służy manipulowanie faktami. Każda bójka z udziałem skinów (nawet jeśli są to małoletni żule bez jakichkolwiek poglądów) traktowana jest jako *"atak faszystowskich bojówek"*. Nie negując, że mają miejsce przejawy zorganizowanej agresji skrajnej prawicy. Nieraz jednak incydenty te są przykrawane wedle zasady "tym gorzej dla faktów" - vide "Kronika agresji grup neonazistowskich". Np. wyczyny czysto chuligańskiego gangu "Diabła" w grudniu 1989 r. zostały zaliczone na konto *"bojówek PWN-PSN"* - i co z tego, że organizacja o takiej nazwie jeszcze wtedy nie istniała a Tejkowski nie miał wówczas jeszcze żadnych kontaktów ze skinami. Jako ataki "bojówkarzy" tej samej partii zaklasyfikowano napad skinów na galerię w kwietniu 1990 r. we Wrocławiu - a przecież z zamieszczonego w tym samym numerze "Nigdy Więcej" wywiadu z Robsonem wynika, że struktury PWN pojawiły się w tym mieście dopiero dwa lata później. Mówiąc krótko: zerwanie koncertu punkowego to dla mnie jeszcze za mało, by mówić o *"faszystowskim zagrożeniu"*. Tu wystarczy rutynowa interwencja policji. Nie twierdzę, że faszystów nie ma i że ich działania nie stanowią zagrożenia dla poszczególnych osób. Uważam jednak, że skrajna prawica jest zbyt słaba, by zagrozić demokratycznemu ładowi i społeczeństwu jako całości. Oczywiście można powiedzieć (sięgają po ten argument nawet poważne osoby), że nazistów na początku też było niewielu. Rzeczywiście, w styczniu 1920 r. DAP liczyła zaledwie 120 członków. Ale była ona tylko jednym z ogniw szeroko rozgałęzionego ruchu volkistowskiego i jej szybki rozrost dokonał się dzięki wchłanianiu słabszych konkurentów. Do odniesienia sukcesu nie wystarcza (jakby to wynikało z tego "argumentu") niewielka liczba członków, ale musi zaistnieć cały splot sprzyjających warunków. Na każdy przykład małej grupy ekstremistycznej, która urosła do rangi znaczącej siły ja odpowiem dziesięcioma przykładami takich grup, które na wieczność pozostały na marginesie. Wiem, że to zostanie ocenione jako kolejny dowód, że oto wyszło szydło z worka, Tomasiewicz znowu obnażył swoje prawdziwe oblicze etc. Niech wolno mi więc będzie przytoczyć pewien cytat: *"Tym niemniej wszystkie te skrajne partie nacjonalistyczne pozostają bardzo nieznacznym marginesem polskiej polityki i nie wydaje się, by wkrótce się to zmieniło. Po wielu latach dyktatorskich rządów Polska okazuje się nie być skłonna do faszyzmu"*. Zagadka za dziesięć punktów - kto to napisał? Ano "polski korespondent Searchlighta", sam Rafał

P. Można więc zapytać: czemu służy dziś owo rozbudzanie histerii? Bo, proszę państwa, dzięki niej można się nieźle urządzić, dostawać granty i stypendia. Niektórzy dobrze wiedzą, jak się dobrać do konfitur.

Jarosław Tomasiewicz

P.S.
Marcin K. pisze, że *"dotychczas do rozmowy z rasistami zniżali się tylko im podobni"*. Ponieważ w swoim czasie on i Rafał P. prowadzili ze mną ożywioną (rzekłbym nawet - przyjacielską) korespondencję, mógłbym z tego z ulgą wyciągnąć wniosek, że jednak "rasistą" nie jestem. Bardzo jednak proszę nie wyciągać odwrotnego wniosku, że Marcin K. jest w czymkolwiek do mnie podobny.
P.S. II
Skandal wywołany udziałem skrajnej prawicy w rządzie Austrii skłania do głębszej refleksji nad problemem antyfaszyzmu. Afera ta ukazuje nam dobitnie, że tzw. "zagrożenie faszystowskie" jest niezbędnym elementem legitymizowania reżimu demoliberalnego. Rządzącym demoliberałom "faszyści" są po prostu potrzebni aby mobilizować przeciw nim opinię publiczną i tym samym uzasadniać konieczność sprawowania władzy przez liberalny establishment. Kreuje się on na jedynego obrońcę demokracji przed totalitaryzmem, wszelkie zamachy na swój monopol traktuje jako atak na demokrację.
Gwałtowność reakcji Unii Europejskiej spowodowana jest więc nie obawą, że Haider po dojściu do władzy ustanowi dyktaturę i zacznie prześladować mniejszości, ale strachem, że właśnie tego NIE ZROBI. Okazać się może (tak jak było z partią postfaszystowską we Włoszech), że skrajna prawica, traktowana jako bezpośrednie zagrożenie wolności, nie narusza fundamentów demokracji. Tym samym zakwestionowany zostanie monopol władzy demoliberałów.
Na marginesie tego problemu chciałby, też zwrócić uwagę, że środki zastosowane wobec Haidera niekoniecznie muszą być zwrócone tylko przeciw prawicy. Możliwość dojścia do władzy w Hiszpanii anty-NATO-wskiej ultralewicy również spotyka się z ostrzeżeniami o możliwości zastosowania sankcji.

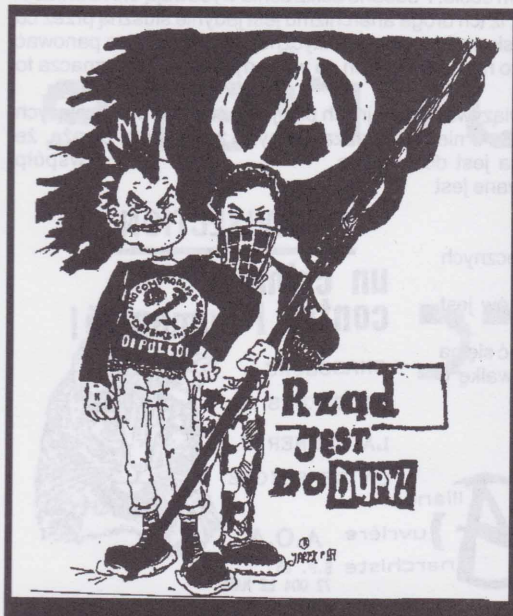

GALICYJSKA DUMKA
CZYLI KRÓTKI POLITYCZNIE NIEPOPRAWNY TEKST

Wracając z koncertu PIDŻAMY PORNO (który był w dyskotece "Akademia" - nawiasem mówiąc niezła "Sorbona" dla ofiar popkultury), wstąpiłem do knajpy o wdzięcznej nazwie "Nielot" (że to niby zero odlotów). Usiadłem koło baru, a tam znajoma mulatka - Monika, nawalony jak bąk punk - anarchista Wasyl i trzecia osoba, też znajoma - pół Arab z Libanu (tatuś poznał mamę najprawdopodobniej na tutejszej Politechnice). Wszyscy jak to w knajpie, pociągali sobie piwko z kufli. Wszystko było w porządku do czasu, gdy Wasyl nie zaczął (bełkocząc) bronić "biednych" żydów - bo tyle "wycierpieli od Hitlera" itp. Wtedy usłyszał co Żydzi zrobili w Libanie z domem rodziny arabskiego taty tego chłopaka i co wycierpiała ona w Libanie w czasie żydowsko - arabskiej wojny.
Pomyślałem wtedy sobie o tzw. "politycznej poprawności" - komu ona jest na rękę i kto z niej czerpie zyski (materialne i polityczne)? No kto? Czy nie tacy, jak ci Żydzi bombardujący dom rodziny tego Araba? Nie dobrze być antysemitą, ale nie wiem, czy dobrze jest być filosemitą. Bo ten dom w Libanie "sam" się nie zbombardował...
O co mi chodzi?
Nie lubię wszelkich przegięć, szczególnie, gdy chodzi o załatwienie jakiegoś (przeważnie partykularnego) interesu - np. politycznego czy ekonomicznego). A łatwo można być wymanewrowanym w takiej rozgrywce.
Warto zawsze pomyśleć, gdy się chce kogoś poprzeć - jaki on (ten ktoś) będzie miał z tego zysk - zysk polityczny czy, ile na tym zarobi (np. głosów na najbliższych wyborach do sejmu). Niech się nad tym zastanowią np. anarchiści którzy jeżdżą do Warszawy na manifestacje OPZZ przeciwko rządowi.
A o tym, że anarchistom nie po drodze z komunistami (i z wszelkiej maści czerwonymi) odczuli już dawno temu anarchiści z Kronsztadu i to bardzo boleśnie - tracąc życie z ich rąk.
A tak w ogóle tej dyskusji o Żydach przysłuchiwała się z pobłażaniem i lekkim uśmiechem na hebanowej buzi Monika - mulatka, jakby chciała powiedzieć "co wy możecie wiedzieć o rasizmie..."

Przemek Nowak

OSTATNIE POMNIKI PRZYRODY
(refleksje po obejrzeniu programu pt. "Tajemnice Choco")

Obszar Choco jest położony na zachodnim wybrzeżu Kolumbii. Jest to ląd, na którym rosną lasy równikowe i oczywiście żyją niepowtarzalne gatunki roślin oraz zwierząt. Problem jest w tym, że obszar ten jest pod niesamowitą presją ze strony rządu i wielu przedsiębiorstw jak i prywatnych businessmenów którzy chcą się wzbogacić jak najszybciej. Z jednej strony rząd kolumbijski nie chce wprowadzać zbyt radykalnych zmian - jak na przykład niszczenia ostatnich parków narodowych pod budowę portów i autostrad - ale z drugiej strony popiera politykę inwestycyjną na terenie gdzie rosną lasy równikowe. Wielu bogatych przedsiębiorców przejeżdża na tereny Choco żeby kupić bezcenną ziemię, ściąć ostatnie połacie flory rosnącej na tym obszarze i w końcu zamienić wszystko w pastwiska dla trzody. Bardzo charakterystyczny widok dominuje na tych terenach: rdzenni mieszkańcy wycinają olbrzymie drzewa, zakładają małe warsztaty do obróbki drewna, a później wysyłają ścięte drzewo na tratwach do właściwego miejsca przeznaczenia. Polityka która została wprowadzona na tych terenach ogranicza się do jednego: drzewo jest tylko wtedy dobre, gdy jest ścięte (A good tree is a dead tree).
Mieszkają tam plemiona które jednak nie poddały się tak okrutnej polityce. Niektóre z nich uważają, że radykalne zmiany nie są dobre ani dla tamtejszej ludności ani dla ekosystemu. Jeśli mają nastąpić jakieś zmiany, niech będą one przeprowadzane bardzo powoli i według woli zamieszkujących te tereny ludności. Pomimo tego, że nie mają podstawowych środków do życia jak właściwe pożywienie, lekarstwa, edukacja ani żadnego kontaktu ze światem, dzielnie przyjmują na siebie rolę ludzi "niecywilizowanych" i odmawiają jakiejkolwiek współpracy z przedsiębiorcami z innych krajów. Utrzymują swoją postawę miedzy innymi dzięki silnym więzom rodzinnym i komunalnym. Jest to jednak pojedyncza walka jednej małej społeczności przeciwko olbrzymiemu aparatowi kół finansowych i politycznych. Terenami tymi zainteresowanych jest coraz więcej krajów jako że stwarzają one niepowtarzalną szansę wzbogacenia się tanim kosztem. W planach są projekty budowy autostrad i portów. Nawet specjalnie wyznaczone tereny, na których maja powstać parki narodowe (jak na przykład jedna z wysp niedaleko wybrzeża obfitująca w niepowtarzalne gatunki roślin i zwierząt: wieloryby, kameleony, gatunki ryb) są pod ciągłą presją ze strony karierowiczów, którzy chcą je zamienić w ośrodki turystyczne. Wydaje się, że nic nie stanie na drodze ku wyniszczeniu ostatnich połaci lasów równikowych. A szkoda, bo według jednego z ludzi zajmujących się tym problemem są one źródłem surowców niezbędnych do produkcji wielu leków.

Gdyby ludzie umieli je właściwie wykorzystywać mogliby nawet wynaleźć leki na nieuleczalne choroby. Bogactwo, które kryją w sobie lasy jest nieocenione. Uprawa i ochrona takich bogactw powinna być przeprowadzana według starych, wysłużonych sposobów uprawy roślin przez rdzennych mieszkańców. Zamiast nawozić sztucznie i opryskiwać chemikaliami chore rośliny należy zastąpić je gatunkami które nie są chore. Co się stanie z mieszkańcami i terenami Choco nikt nie jest w stanie przewidzieć.
Optymistycznym akcentem w programie był korowód półnagich Indianek protestujących przeciwko budowie portu na zamieszkiwanych przez nie terenach. Na głowie i szyi miały wieńce zrobione z tropikalnych kwiatów i obejmując się za ramiona przeprowadzały własny protest przeciwko mającej nastąpić dehumanizacji ich życia.
Chciałabym przytoczyć również jedna z rozmów między człowiekiem zajmującym się ochrona lasów i jednym z przyszłych właścicieli ziemi na której powstaną pastwiska. Zapytany o to jak wyobraża sobie możliwość zastąpienia drzew, które rosły przez tysiące lat glebami, które staną się bezużyteczne w przeciągu trzech lat odpowiedział: ***"Nie zależy mi na tym. To co się liczy to tylko jak najszybszy czas produkcji. Aby jak najszybciej powodować rozwój świata, a nie odwrotnie. Ja jestem człowiekiem który pochodzi ze świata ludzi cywilizowanych i postęp jest naszym wyznacznikiem. Budowanie nowych mostów, budynków, portów i dróg - to jest to do czego my wszyscy dążymy. Czas ucieka, więc musimy zacząć już teraz".***

Agnieszka Madej

ALLIANCE OUVRIERE ANARCHISTE

Alliance Ouvrière Anarchiste

Poniższy krótki tekst przedstawia działalność jak i podstawy anarchistycznej grupy z Francji będącej jednocześnie w opozycji do czołowych grup anarchistycznych takich jak Federacja Anarchistyczna czy anarchosyndykalistyczne CNT. Grupa ta jest bardzo zbliżona do innych niekonwencjonalnych anarchistów z ALTERNATIVE GREEN z Anglii którzy powstali w wyniku rozłamu w GREEN ANARCHIST.

ALLIANCE OUVRIERE ANARCHISTE (Anarchistyczne Przymierze Pracownicze) podejmuje na nowo we Francji walkę przeciwko konformizmowi, również konformizmowi anarchistycznemu jak i temu panującemu wśród anarchistów. A.O.A. powstało w 1956 roku i cały czas działa bez żadnych struktur, nie jest ono żadną organizacją. W jesieni 1957 roku Georges Criniere tworzy graficzny znaczek dużej litery A w kółeczku który zostaje przyjęty jako symbol A.O.A.. Niemal natychmiast po nich symbol ten zostaje zaakceptowany przez większość grup anarchistycznych i staje się najpopularniejszym symbolem ruchu anarchistycznego. Choć na pierwszy rzut oka A.O.A. nie różni się od innych grup anarchistycznych to jednak cały czas pozostaje w opozycji do francuskiej Federacji Anarchistycznej i ich gazecie "Le Monde Libertaire", uważają iż F.A. upodabnia się do partii politycznej i ludzie w niej działający nie wyzbyli się wszystkich przejawów myślenia elitarnego uważając się za elitę w ruchu. Przeciwni są również CNT i ich wersji anarchosyndykalizmu. Według A.O.A. wśród francuskich anarchosyndykalistów zbyt duży wpływ mają ludzie współpracujący z reformistami ze związków zawodowych jak i francuskich organizacji i partii socjalistycznych. Dla nich CNT to po prostu skrzętnie ukryci socjalistyczni reformiści w anarchistycznym sosie. Podobne oskarżenia wysuwają oni również w stronę zagranicznych grup anarchistycznych zarzucając im przede wszystkim elitarność i twierdzenia, iż ich droga anarchizmu jest jedynie słuszną przez co nie odrzucają do końca hierarchiczności. A.O.A. uważa, że anarchizm nie jest ani lewym ani prawym skrzydłem sceny politycznej. Jeśli ktoś chce panować nad jedną choćby osobą, mieć władzę ponad kimś w imię demokracji, dyktatury czy prawa boskiego to nie zasługuje on na względy i dla A.O.A. oznacza to faszyzm. Wszystko poza anarchią jest tyranią.

Grupa działa na zasadzie przyjacielskich stosunków między anarchistami i poszerza się poprzez nawiązywanie kolejnych przyjaźni itd. Idea dołączających przyjaciół - anarchistów pozwala na bardziej przyjacielskie i nie skrępowane stosunki w grupie. A.O.A. nie wprowadza żadnych zasad gdyż uważa, że działania takie byłby sprzeczne ze wspólna dla wszystkich ideą wolności. Podstawą ich działania jest dobrowolna współpraca, solidarność międzyludzka i wspólny szacunek. Poza walkę o wolność ludzka A.O.A. zaangażowane jest również w walkę o wyzwolenie zwierząt.

A oto kilka innych punktów z "programu" A.O.A.:

- akcje anarchistyczne dążą do przekształcenia stosunków społecznych poprzez tłumienie społecznych nierówności oraz krępowanie działań państwa i hierarchii.
- działania anarchistów muszą koniecznie przybrać formę rewolucyjną ponieważ zmiana stosunków jest konieczna jeśli chcemy osiągnąć naszą wolność.
- wolność indywidualna jest podstawowym pojęciem w anarchizmie, dlatego więc nie możemy zgadzać się na wolność TYLKO DLA CZĘŚCI społeczeństwa, nawet tylko dla klasy pracującej, na monopol na walkę o wyzwolenie ludzi i wyzwolenie zwierząt.
- anarchizm nie zaprzecza dążeniu do wolność dla ludzi z klas wyższych niż tylko robotnicza.
- agitacja nie musi być uważana jako tylko manifestowanie anarchizmu, zamieszki nie mogą być równoznaczne rewolucji.
- nasze publikacja zawsze powtarzają, że walka dla reform jest niedostateczna i anarchiści winni zmierzać do zniszczenia państwa i społecznej tyrani władzy.

Kontakt z A.O.A.:
c/o "Le Reveil" B.P. 85, 72004 Le Mans. Cedex 04, France.

GLOBALNY PROTEST ANTYGLOBALISTYCZ

Skomplikowane procesy na płaszczyźnie ekonomii, polityki i kultury opatrywane zbiorczą etykieta globalizacji maja tak doniosłe konsekwencje dla przyszłości, że stabilizacja (koniec historii jak chciałby F. Fukujama) raczej nam nie grozi. Wydarzenia towarzyszące WTO (Światowej Organizacji Handlu) w grudniu 1999 r. i szczytowi w Davos w styczniu 2000 r. objawiły w nieznanej dotąd skali, jak wiele środowisk czuje się zaniepokojonych przyszłością i nieuniknionymi zmianami jakie ona niesie. Już ćwierć wieku temu Heidi i Alvin Tofflerowie (autorzy "trzeciej Fali", "Szoku Przeszłości") uznali przemiany cywilizacyjne dziejące się na naszych oczach za trzeci etap transformacji w dziejach ludzkości.

Po rewolucji agrarnej i przemysłowej przyszedł czas rewolucji informacyjnej, czyli jak kto woli - "rewolucji kołnierzyków". Ścieranie się krańcowej fali rewolucji przemysłowej z następującą rewolucja informacyjną (globalizacja ja zapowiada) spowoduje liczne kryzysy społeczne, polityczne, kulturowe, ekonomiczne, rasowe, religijne. "Rewolucji kołnierzyków" będzie towarzyszyła kontrrewolucja sił zwanych przez Tofflerów "Globalnymi Gladiatorami": ekspansywnych religii katolicyzmu, islamu, konserwatywnych skupisk regionalnych oraz nacjonalistów, około 25 000 organizacji pozarządowych, różnej maści lobbystów a nawet takich sił antyspołecznych jak mafie i kartele narkotykowe.

Seatle i Davos zapoczątkowują fazę otwartego konfliktu między zwolennikami globalizacji i antyglobalistami. Zdaniem Tofflerów zapoczątkowują proces o wiele ważniejszy, niż można by odnieść z relacji mediów; *"równie ważki historycznie co wojna trzydziestoletnia zakończona w 1648 r. traktatem westfalskim, który położył dyplomatyczny fundament pod kruszący się obecnie porządek światowy zbudowany wokół suwerennych państw narodowych"*.

Utrata władzy przez państwa na rzecz struktur ponad narodowych IGO's (WTO, MFW a nawet UE i ONZ) ogranicza wpływ obywateli na podejmowanie kluczowych dla nich decyzji, oddala i rozmywa odpowiedzialność. Co dla nas najistotniejsze; IGO's nie maja legitymacji demokratycznej dla sprawowania władzy - biurokracja je tworząca nie pochodzi z wyborów więc nie ma mandatu i nie może się mienić reprezentantem interesów społeczności.

Ruch antyglobalistyczny ma na celu wstrząśnięcie fundamentami pałaców, w których zamknęły się elity polityków i biznesu zamykając się także na głos niezadowolonych społeczności. Nieliczna garstka oligarchów spija śmietankę z wspólnego wiaderka - w dodatku jest szczerze zdumiona, gdy ktos protestuje gdyż nie ma nawet kubka. Margines odrzuconych i niezadowolony wzrasta, ale dopiero od niedawna "samotny tłum" organizuje się w obronie swoich praw. Media ów sojusz określają mianem egzotycznego, jako że tworzą go: NGO's, ekolodzy, obrońcy praw człowieka, obok anarchistów i lewaków izolacjoniści prawicowi i integryści religijni, w Seatle demonstrowały także organizacje lesbijskie a obok tradycjonaliści: związkowcy i radykalni rolnicy. Jeśli chodzi o wysuwane postulaty to warto przytoczyć choćby takie:

- rezygnacja przez najbogatsze państwa z części dobrobytu na rzecz krajów Trzeciego Świata, oddłużenie, transfery myśli i technologii do tych krajów, zmniejszenie rozsiewu cywilizacyjnego
- ustanowienie pryzmatu polityki nad gospodarką tj. dopuszczenie obywateli do podejmowania decyzji kluczowych dla społeczeństwa, ograniczenie roli tzw. ekspertów i profesjonalistów
- zniesienia dyktatu PKB - tzn. dopuszczenie rozwiązań korzystnych społecznie a nie wyłącznie kierowanie się niezrozumiałymi kryteriami ekonomicznymi
- wzmocnienie demokracji, zwłaszcza bezpośredniej
- ochrona praw pracowniczych i praw człowieka, nagminnie łamanych np. przez NIKE w Azji - zakaz zatrudniania dzieci i dysproporcja w płacach kobiet, wzmocnienie związków zawodowych
- ograniczenie gospodarki w sposób rabunkowy wykorzystującej zasoby naturalne
- radykalna poprawę w dziedzinie przestrzegania standardów ochrony środowiska, rozciągnięcie tych standardów na kraje rozwijające się i najuboższe
- uzależnienie liberalizacji handlu od tworzenia nowych miejsc pracy tzw. rozsądna restrukturyzacja
- wprowadzenie podatku od luksusu, podatku od zużycia zasobów
- zaprzestanie uprzemysłowienia rolnictwa, promocja ekologicznych i rodzinnych gospodarstw rolnych

demonstranci w USA i w Europie z racji swego ideologicznego zróżnicowania

JEDNOSTKA A SPOŁECZEŃSTWO

Słowem wstępu. Poniższy tekst jest tylko zahaczeniem tematu "Jednostka i jej uwarunkowania w społeczeństwie" i to o czym piszę powierzchownie w rzeczywistości zajmuje sporo miejsca, w szczególności odwołując się do badań i teorii z zakresu psychologii społecznej.

Człowiek jest istotą społeczną. To znaczy na jego rozwój tak "w dobrym jak i złym kierunku" ma wpływ otoczenie, to jest różnego rodzaju relacje i stosunki jednostki, jej doznania i doświadczenia tak indywidualne jak i zbiorowe w kontaktach ze zbiorowością ludzką. Tu muszę zwrócić uwagę, że właśnie jej (jednostki) kształtowanie się w określonej substytucji do otoczenia ma swoje adekwatne znaczenia. Jak zostaniemy wychowani (I tu nie musi być to oczekiwane w głównej mierze od rodziców, bo to aż tak wielkiego znaczenia nie ma, a wpływ na nasze postawy ma w szczególności społeczeństwo i panujące w nim stosunki: tradycje, obyczaje, stereotypy, poglądy.) tacy i będziemy - uwarunkowani różnymi sytuacjami. Człowiek właśnie potrzebuje jakiejś tożsamości i różnych bodźców, które odniosą go tak do otoczenia i obrazu siebie z jego perspektywy, jak i do siebie samego, w szczególności własnego mniemania o sobie czy tworzenie "jestestwa" - ogólnie samostanowienia.

Raz jeszcze wspomnę o wpływie otoczenia na samostanowienie jednostki. Jeśli przypuśćmy, jednostkę od najmłodszych lat będziemy w pewien szczególny sposób charakteryzować (a na charakteryzowanie mają wpływ różne czynniki - o tym zaraz) ,zaowocuje to w przyszłości na jej kształt poprzez wyławianie w świadomości ocenianej osoby poszczególne zbiory ocen i wartości sugerowanych i inicjowanych latami przez oceniających (w wielu miejscach przez społeczeństwo). Na sąd o kimś ma wpływ jego / jej pogląd (w tym wypadku zgodny lub nie zgodny z naszym jest odpowiednio pozytywnie lun negatywnie oceniany - choć i tu stanowi to złożoną postać), położenie klasowe, materialne i rasowe oraz stereotyp panujący w danej zbiorowości. Jesteśmy skłonni być rasistami jeśli nasze położenie klasowe i materialne stoi nisko (według naszego mniemania jest spowodowane winą ocenianej osoby o charakterystycznym pochodzeniu rasowym), a z drugiej strony nieco wyżej od ocenianej osoby o poszczególnej rasie. Jesteśmy skłonni oceniać kogoś negatywnie, jeśli będziemy w tym wypadku próbowali zredukować nasz dystans poznawczy do zaistniałej sytuacji, np. wyrządzimy komuś krzywdę i będziemy deprecjonować tą osobę w celu redukcji dystansu (czyli różnicy między tym co wiemy o sobie, a naszym wyobrażeniem o tym jacy powinniśmy być) mówiąc, że ta osoba jest zła i należało się jej. Na nasze postępowanie, jak wspomniałem, ma wpływ pogląd panujący w społeczeństwie - moralność, stereotyp, postawa, propaganda i kształtowanie masmediów oraz skuteczne uzasadnienie naszych treści i poczynań. Szeroki zakres posiada istota konformizmu, która między innymi rozkłada się na tożsamość, współzależność itd. Wszystkie te czynniki mają zgodne wpływy tj. mogą w szczególny sposób wpływać na działalność jednostki. Jeśli nie uzasadnimy naszej postawy jakimś konkretnym i sensownym sądem, to nie jesteśmy w stanie tak postępować na dalszą metę nie widząc w tym jakichś uzasadnień np. w postaci nagrody lub kary. Bliżej. Jeśli bijemy młodszego brata, to nie jesteśmy w stanie tego zaprzestać póki nie mamy ku temu uzasadnień. Jeśli więc rodzice zastosują ku temu nagrodę lub karę w celu zapobieżenia przez ciebie bicia młodszego rodzeństwa, to zaprzestaniesz tej działalności na krótką metę widząc w tym oczywiste uzasadnienie w formie nagrody za nie bicie i kary za bicie. W przypadku nie szukania bardziej konkretnych uzasadnień przez ciebie w celu zaprzestania krzywdzenia brata, zaczniesz to robić dalej za plecami rodziców w celu uniknięcia kary i dostania nagrody. Jeśli jednak uzasadnisz nie bicie brata samemu, np. poprzez postawienie się w jego sytuacji, to w większej mierze jesteś skłonny zaprzestać bicia, gdyż widzisz w tym osobiste uzasadnienie do którego popchnęło cię własne poszukiwanie. Wniosek. Jeśli jednostka samoistnie dojdzie do pewnego wniosku, to w większym stopniu będzie się jego trzymała.

Jednostka potrzebuje (nie w pełnym tego słowa znaczeniu) tożsamości z kimś (jednostką czy grupą), potrzebuje się gdzieś odnaleźć, potrzebuje poczucia wspólnoty, poczucia własnej wartości, w końcu z tego iż jest istotą społeczną potrzebuje realizować się.

Na to czy ludzie się lubią maja także wpływ różne czynniki. Jesteśmy skłonni się lubić, jeśli mamy wspólne poglądy, gdy stosujemy względem siebie nagrody, jesteśmy względem siebie otwarci, sprawiedliwi, skłonni do poświęceń, podwyższania swoich wartości, w końcu jeśli współdziałamy co pogłębia w nas poczucie wspólnoty i odczuwania podobnych doznań w konkretnych sytuacjach.

Skoro w głównej mierze otoczenie ma na nas wpływ, oceniani adekwatnie do niego skłonni jesteśmy w konsekwencji sami się nisko cenić, co z kolei prowadzi do większej manipulacji nami. Skoro popadamy w manipulacje społeczne poprzez np. przyjmowanie panujących w nim stereotypów, przeto często niesłusznie deprecjonujemy tym samym kogoś innego. W końcu poprzez heteronomię doprowadzamy do własnego niesamodzielnego życia. To wszystko ma swoje związki przyczynowo - skutkowe, a w szczególności odnosząc do rzeczywistości. Czy dziś mamy poczucie jakiejś społecznej harmonii, solidarności, w końcu wolności? Nie! Właśnie ukazałem jak bardzo wchodzimy w uwarunkowania i manipulacje społeczne, których efektem jest skrępowanie swobody jednostki do tworzenie jak największych płaszczyzn autonomicznego życia z jednej strony. Z drugiej, jak zależności społeczne potrafią modyfikować jednostkowymi odczuciami i poczynaniami tak dalece. Powinniśmy więc przyjąć bardziej autonomiczne moralne postawy zgodne z naszym sumieniem jak i z ludzkim postępowaniem w celu stworzenia społeczeństwa obywatelskiego, oddolnego i wolnego, charakteryzującego się wzajemną pomocą, samodzielnością, wolnością i twórczością obywateli*. Toteż należy zredukować do minimum lub wyeliminować w całości te uwarunkowania społeczne, które w negatywny sposób wpływają na samodzielność i autonomię jednostki.

Bez wgłębienia się w zależności społeczne i bez redukcji wszystkich jego negatywnych uwarunkowań wszelkie działania opierające swą zasadę na społecznych relacjach nie będą miały oczekiwanych wyników. Nie wolno anulować procesów zachodzących w społeczeństwie, a w szczególności tyczy się to wolnościowców chcących budować wolne społeczeństwa. W innym razie wolność społeczna skazana zostanie na zagładę poprzez niewidzialne czynniki, które zmodyfikują zasadę wolności jednostki na społeczną niewolę jednostki.

Tomasz Ofman.

* Przykładem niech będzie anarchizm, ruch na rzecz swobody jednostki w celu swobodnego zrzeszania się we wspólnoty terytorialne bądź wytwórcze, gdzie nie kierują poczynaniami jednostek żadne zdeformowane uwarunkowania bądź czynniki instytucjonalne stosunki, lecz osobiste relacje na tle przyjaźni - rodzinne, sąsiedzkie, lokalne, w końcu federacyjne.

JAROSŁAW TOMASIEWICZ "Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)"

Niemal codziennie media przynoszą informacje o aktach terroru na całym świecie. Zjawisko terroryzmu wciąż jednak pozostaje zagadką dla opinii świata. Odpowiadając na społeczne zapotrzebowanie pozwalamy sobie zaproponować państwu książkę Jarosława Tomasiewicza "Terroryzm na tle przemocy politycznej (zarys encyklopedyczny)".
Praca ta stanowi próbę syntetycznego ujęcia problemu terroryzmu. Autor nie ogranicza się do opisu zjawiska, ale omawia też konflikty polityczne będące jego źródłem. Składa się z trzech zasadniczych części uzupełnionych wprowadzeniem i zakończeniem.
We Wprowadzeniu - oprócz zdefiniowania pojęcia "terroryzm" - omówiona została ideologia, strategia i taktyka głównych nurtów terroryzmu; znajdziemy też tu rozważania o psychologii terrorysty.
Część I to HISTORIA TERRORYZMU sięgająca starożytności. Autor przedstawia tu narodziny i rozwój terroryzmu od prymitywnych skrytobójstw poprzez anarchistyczną "propagandę czynem" po nowoczesne organizacje terrorystyczne typu OAS.
W części II opisany został WSPÓŁCZESNY TERRORYZM EUROPAJSKI, którego apogeum przypadło na lata 70., wraz z jego trwającym po dziś dzień "pokłosiem". W tej części ujęte zostały wszystkie kraje europejskie (w tym tez mało znane przypadki terroryzmu w krajach Beneluxu, Skandynawii czy Austrii), łącznie z państwami Europy Wschodniej, Turcją i Cyprem.
Część III to swoista GEOGRAFIA ŚWIATOWEGO TERRORYZMU - encyklopedyczne zestawienie około 2000 ugrupowań politycznych, etnicznych i religijnych posługujących się przemocą praktycznie we wszystkich krajach świata (nawet takich jak Saint Lucia czy Bermudy).
Dane zawarte w części II i III zostały zaktualizowane do końca 1998 r. W zakończeniu autor sygnalizuje perspektywy rozwoju międzynarodowego terroryzmu.
Publikacja liczy 375 stron. Opatrzona została przypisami objaśniającymi i bibliografią naukową. Całość jest bogato ilustrowana unikalnymi nieraz ilustracjami.

Zamówienia: **Janusz Krawczyk ul. Kędziora 2/8 39 300 MIELEC lub jartom@friko.internet.pl**

antyhitlerjugend

Motto: ***"Trzeba więc /.../ nieustannie wykazywać, że jest dokładnie przeciwnie. To znaczy, że w imię wolności człowieka jesteście przeciwko totalitaryzmowi, wszelkim dyktaturom, policjom politycznym, cenzurom itp."*** Jacek Kuroń - "Wyznanie" - do ludzi ruchu G.A.N.", "Nigdy Więcej!" nr 3
"Bo tylko w faszyście nie ma wątpliwości i wszystko widzi przez biało-czarne szkła, i jeśli jednoznacznie oceniamy ludzi, faszystą jesteś ty, faszystą jestem ja"
Guernica Y Luno - "Odpowiedzialność II"

WSTĘP

Poniższy artykuł zawiera próbę prezentacji działalności antyfaszystowskiego pisma "Nigdy Więcej!", które w nieregularnych odstępach czasu ukazuje się od roku 1994. Działalność zebranego wokół niego środowiska (Grupa Anty Nazistowska, Stowarzyszenie "Nigdy Więcej!") od dłuższego czasu wzbudzała wiele kontrowersji, w dodatku zaś redaktorzy pisma w miarę upływu czasu stawali się coraz bardziej przekonani o słuszności swoich poczynań i stosowanych przez siebie metod. Ponieważ niektóre podejmowane przez "Nigdy Więcej!" kroki od początku budziły wiele moich zastrzeżeń, obserwowałem uważnie rozwój pisma i działania jego redaktorów. Gdy oprócz standardowego zwalczania realnego faszyzmu, który wydaje się zjawiskiem marginalnym, coraz częściej zaczęli atakować osoby i inicjatywy z faszyzmem nie mające wiele wspólnego, w dodatku zaś stosowane przez nich metody stawały się coraz trudniejsze do zaakceptowania stwierdziłem, iż nie sposób przyglądać się temu bezczynnie. Nie ukrywam, że pewne znaczenie miał też aspekt osobisty: gdybym nie został zaatakowany przez redaktorów "NW", zapewne nie chciałoby mi się poświęcać swego czasu i energii na wnikliwe rozpatrywanie ich działalności. I choć milczenie jest złotem, to jednak nie w przypadku, gdy pewni osobnicy szczytnymi hasłami maskują niezbyt szczytne cele i metody. Zaznaczyć muszę, że dokonałem prezentacji i oceny działalności "NW" przede wszystkim w kontekście **ich własnych** deklaracji. Dlatego część zarzutów, jakie im w poniższym tekście stawiam, **nie wynika z moich przekonań,** zaś niektóre poczynania redakcji "NW" nie przeszkadzają mi osobiście, gdyż nie deklaruję podobnych zasad, celów i metod co "NW". Jednym z celów dokonanej tu prezentacji jest **porównanie głoszonej przez tę grupę teorii z ich własną działalnością praktyczną.** Opisując działalność tego środowiska skupiłem się na analizie materiałów drukowanych. Przedmiotem mojego zainteresowania stały się więc wszystkie dotychczas wydane numery czasopisma oraz inne wypowiedzi jego redaktorów na interesujący mnie temat. Pominąłem jedynie książkę jednego z redaktorów "NW", gdyż doczekała się już wnikliwego omówienia, w którym wykazane zostały liczne błędy, nieuprawnione interpretacje, przekłamania, tendencyjność, manipulowanie faktami oraz karkołomne uzasadnianie równie karkołomnych tez, przede wszystkim zaś rzeczywisty zamiar prezentacji zjawiska w takim świetle.* Każde odniesienie w tekście do słów, które padły na łamach "NW" lub w innym miejscu jest starannie oznaczone, by czytelnik w razie wątpliwości mógł osobiście sprawdzić, czy przytaczam autentyczne wypowiedzi. W cytatach zachowana została oryginalna pisownia.
Podstawowym celem niniejszego artykułu jest ukazanie, że sposób myślenia, zasady przedstawiania faktów, metody i ostateczne cele działalności antyfaszystów niewiele różnią się od podobnych aspektów **praktyki faszystowskiej**. To jest właśnie główny zarzut wobec tego środowiska: że w swej istocie zachowuje się ono podobnie do tych, których zwalcza. Jeśli bowiem uznamy nawet, iż skala zjawiska faszyzmu jest na tyle poważna, że zasługuje na przedsięwzięcie szczególnych kroków zaradczych, to nie widzę powodu, dla którego miałoby się to odbywać przy pomocy identycznych metod, jak stosowane przez zwalczane środowiska. Powiem więcej - jeśli ktoś przeciwstawia się faszyzmowi z pobudek rzeczywiście pozapolitycznych (gdyż zło zawarte w doktrynie i praktyce tego systemu budzi jego sprzeciw jako człowieka, nie zaś jako liberała, lewicowca itp.), to piętnując pewne zjawiska występujące wśród faszystów, ma moralny obowiązek piętnować podobne tendencje występujące w środowisku antyfaszystowskim. W przeciwnym razie jego postawa jest nacechowana hipokryzją, a obserwatorowi zewnętrznemu każe przypuszczać, że taki antyfaszyzm jest tylko i wyłącznie poręcznym instrumentem do realizacji celów jak najbardziej politycznych i nie ma nic wspólnego z zasadami etycznymi czy odrazą wobec zła. Dodam także, wyprzedzając zapewne część zarzutów, jakie pojawią się po lekturze tego tekstu u niektórych osób, że ukazując inne od powszechnie znanego oblicze działalności "NW" nie wspieram bynajmniej w żaden sposób faszystów. Gdybym bowiem pewnych faktów nie opisał, to nie przestałyby one dzięki temu istnieć, zatem jeśli ktoś ułatwia faszystom życie, to jest nim co najwyżej redakcja "NW", swymi poczynaniami kreująca taki wizerunek antyfaszyzmu, z którym faszyści łatwo mogą się uporać i poddać krytyce, a z którym rozsądni ludzie nie chcą mieć nic wspólnego. Po drugie zaś, na zarzut, że w poniższym tekście bronię często osób o poglądach, które redakcja "NW" określa mianem faszystowskich, odpowiem z kolei, że obowiązkiem uczciwego człowieka jest piętnowanie negatywnych zjawisk zawsze, także wtedy, gdy występują one w działalności antyfaszystowskiej (chyba, że ktoś jest wyznawcą zasady, iż cel uświęca środki). Dzielenie ludzi na dobrych antyfaszystów i złych faszystów, wobec których można postępować bez oglądania się na podstawowe zasady etyczne, niczym się nie różni od hitlerowskiej teorii, która sankcjonowała stosowanie przez dobrych Niemców wszelkich możliwych środków przeciwko złym Żydom. Jeśli więc ktoś, choćby był to antyfaszysta, stosuje naganne metody wobec kogoś innego, choćby nawet faszysty, nie zmienia to faktu, że należy postępowanie takie piętnować. Jest to tym bardziej wskazane, gdy zachodzi podejrzenie, że niekoniecznie ci, którzy przez "NW" oskarżani są o sympatie faszystowskie, w rzeczywistości są faszystami. Jednak powtarzam - nawet jeśli są to naprawdę faszyści, nie powinno się im odmawiać prawa do obrony, nie powinno się w prezentacji ich działań posługiwać kłamstwami i manipulacjami, nie powinno się obrzucać ich najgorszymi obelgami. Jeśli ktoś sądzi inaczej - jego mentalność niewiele się różni od mentalności faszystów i zamiast faszyzmu powinien zwalczać brzydkie cechy własnego charakteru.

FASZYZM, CZYLI ZAGROŻENIE NIEKONIECZNIE REALNE

W numerze czwartym "NW" Stefan Zgliczyński napisał: *"Otóż nacjonalizm, dla swojego istnienia i rozwoju, potrzebuje wroga. Wróg, wszystko jedno, czy prawdziwy, czy wymyślony, niezbędny jest nacjonalistom do samoidentyfikacji - określenia swojego miejsca w świecie polityki i wartości oraz uzasadnienia takiego czy innego sposobu postępowania".* Zgliczyński niewątpliwie ma rację. **Warto jednak zauważyć, że identycznie wygląda sytuacja w przypadku antyfaszystów.** Tutaj także istnieje **duże zapotrzebowanie na wroga**, więc wyolbrzymia się i rozdmuchuje wszelkie przejawy postaw rzeczywiście faszystowskich, a w razie ich braku lub obojętności opinii publicznej na marginalne i incydentalne zjawiska - po prostu ten "faszyzm" wymyśla, dodając do katalogu zachowań naganych coraz to nowe postawy, organizacje, postacie. Bez takich zabiegów niemożliwe byłoby wspomniane przez Zgliczyńskiego określenie przez antyfaszystów swojego miejsca w świecie polityki i uzasadnienie takiego czy innego sposobu postępowania. Jak zatem wygląda ów faszyzm, którego zwalczaniu redakcja "NW" poświęca tyle uwagi i przeciwko któremu proponuje podjęcie tylu poważnych środków zaradczych? Sięgnijmy do wiarygodnych źródeł, czyli "Katalogu wypadków" zamieszczanego w każdym numerze "NW". Marcin Kornak stwierdza (G 13): *"Katalog wypadków' jest przede wszystkim dowodem na to, że zagrożenia, o których mówimy nie są czczą gadaniną. Wystarczy go przejrzeć, aby zobaczyć jaka jest skala problemu - incydenty, o których piszemy* ***są w większości bardzo poważne"*** [podkr. moje - R.O.]. Jako że zadałem sobie trud dokładnego przejrzenia "Katalogu wypadków" i policzenia przejawów faszyzmu różnych kategorii, mogę stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że w zależności od omawianego w nim okresu, owe "bardzo poważne" incydenty to w 70-90% wojny między subkulturowymi gangami (czyli relacje o pobiciu punków, hippisów czy "młodzieży alternatywnej" przez skinów) oraz rozróby pseudokibiców. Pozostała część "bardzo poważnych" incydentów to takie zjawiska, jak rozpowszechnianie na minimalną skalę gadżetów z Hitlerem, akty wandalizmu (malowanie na murach haseł antysemickich, dewastowanie cmentarzy etc.), kilkudziesięcioosobowe manifestacje pod ksenofobicznymi hasłami itp. Nie oznacza to, że należy takie zjawiska pozostawić bez reakcji, jednak większość przytoczonych w tym zestawieniu faktów, jak np. dotkliwe pobicia czy nawet zabójstwa (w liczbie kilkunastu) będące efektem wojen subkulturowych, nie mają charakteru faszystowskiego (bo bandyta jest takim samym bandytą, gdy bije wykrzykując nazistowskie slogany i gdy robi to pod hasłami nienawiści do mieszkańców innych części miasta, miłośników innych drużyn piłkarskich czy słuchaczy innej muzyki, albo i bez uzasadniania swojego bandytyzmu), lecz kryminalny i jako takie powinien stać się przedmiotem zainteresowania policji, nie zaś antyfaszystów, a do jego rozwiązania wystarczą istniejące regulacje prawne dotyczące przestępstw z użyciem przemocy.

Jednak twórcy "NW" sądzą inaczej, czego przykładem jest iście genialna teza Marcina

Kornaka, który stwierdza, że aby pozbyć się bandytyzmu ze stadionów piłkarskich należy wyeliminować z nich *"infiltrujących to środowisko neofaszystów"* (NW 7). Teza tak absurdalna, że nawet nie warto byłoby się nad nią zastanawiać, gdyby nie to, że jest ona typowym dla "NW" przykładem manipulowania problemami społecznymi i wykorzystania ich do własnych celów. Zaiste, problem przemocy na stadionach zniknie, gdy tylko "szalikowcy" przestaną śpiewać piosenki o Hitlerze, wywieszać flagi z "celtykami" i wyzywać się nawzajem od Żydów. Jest to typowe odwracanie kota ogonem, bo z faktu obecności wśród pseudokibiców grup zafascynowanych ideologią nazistowską (choć trudno tu mówić w ogóle o ideologii, gdyż ogranicza się ona do przyswojenia sobie kilku prymitywnych sloganów) nie wynika stosowanie przez nich przemocy. Gdyby pseudokibice nie słyszeli w życiu o Hitlerze to tak samo tłukliby się po mordach, demolowali pociągi i terroryzowali postronne osoby, bo przemoc i bandytyzm jest elementem składowym stadionowego etosu. Nawet jeśli zdarzają się przypadki wykorzystywania stadionowych bandziorów przez skrajnie prawicowe ugrupowania polityczne, to ze względu na poziom intelektualny "kiboli" może się to sprowadzać jedynie do organizowania przez nich napadów itp., a ten z kolei problem można skutecznie rozwiązać karząc surowo sprawców takich czynów, nie zaś walcząc z urojonym faszyzmem.

Po prostu zamiast faszyzmu należy zwalczać bandytyzm, społeczne przyzwolenie na chamstwo i lekceważenie takich zjawisk przez policję i wymiar sprawiedliwości, które są powołane i opłacane właśnie po to, by takim zdarzeniom zapobiegać, a sprawców karać. Lepiej jeśli policja będzie się zajmować sprawcami pobić i napadów, niż gdyby dano jej do ręki prawo ścigania osób za poglądy czy rozpowszechnianie "nieprawomyślnych" treści, gdyż może to prowadzić do wprowadzenia **państwa policyjnego** (łatwo sobie wyobrazić rewizje i zastraszanie niewygodnych osób pod pozorem poszukiwania materiałów zawierających faszystowskie treści, równie łatwo także policyjne prowokacje - po za problem podrzucić komuś w czasie rewizji kilka sfabrykowanych ulotek o rasistowskich treściach lub przysłać internetem o określonej porze plik zawierający np. "kłamstwa oświęcimskie" i w tym samym czasie zrobić mu przegląd zawartości komputera?). Gdyby jednak wszelkie podobne przypadki znalazły swoje miejsce tam, gdzie powinny, czyli w rejestrze przestępstw (a nie w "Katalogu wypadków"), to mogłoby się okazać, że po odliczeniu wspomnianych 70-90% przejawów "faszyzmu", problem, którego zwalczaniem zajmuje się "NW" po prostu nie istnieje i działalność antyfaszystów nie ma racji bytu. Do tego wszak nie można dopuścić i dlatego właśnie zwykły bandytyzm przedstawia się jako faszyzm, a marginalne w istocie przypadki jako poważne zagrożenie (bo nawet gdyby uznać ten bandytyzm za rzeczywisty faszyzm, to w porównaniu z ogólną liczbą podobnych przestępstw, czyli pobić i zabójstw stanowią one znikomy ułamek). Nie można do tego dopuścić także z innego powodu: gdyby przez policję i sądownictwo zwalczana surowo była wszelka przemoc, to na ławy oskarżonych trafiliby nie tylko faszyści, ale i wielu antyfaszystów, którzy - oczywiście w ramach samoobrony - potrafią bić skinów tylko za to, że są skinami (nie mówiąc o poważniejszych przypadkach, bo na zachodzie Europy często zdarzają się napady antyfaszystów czy młodzieżowych organizacji żydowskich na rewizjonistów i działaczy prawicowych). Można zrozumieć, że dla większości czytelników "NW", rekrutujących się ze środowisk subkulturowych, istotnym problemem jest to, że skini ich biją, ale trudno uwierzyć, że ktoś o mentalności bandyty przestanie bić innych, gdy zarzuci wykrzykiwanie nazistowskich haseł, a z kurtki odepnie emblemat ze swastyką. W numerze jedenastym "Nigdy Więcej" możemy przeczytać, że skini bili Azjatów, homoseksualistów i osoby odróżniające się od reszty niekonwencjonalnym wyglądem zanim jeszcze przyjęli skrajnie prawicową orientację. W Polsce punków na długo przed skinami bili słuchacze metalu, muzyki dyskotekowej itp. Studiując zawartość "NW" można dostrzec także zainteresowanie innym rodzajem "faszyzmu". Tymi faszystami są politycy i twórcy kultury, którzy nie przystają do kanonów politycznej poprawności. Są oni w mniemaniu "NW" równie groźni. Jednak i tutaj skala owego faszyzmu zdaje się być minimalna, nawet jak na standardy "NW". Zarówno we wspomnianym "Katalogu wypadków", jak i w innych punktach pisma nie sposób się natknąć na zbyt wiele informacji o zbyt prężnych inicjatywach faszystowskich. Dotyczą one albo niewielkich partyjek politycznych, które nie mają żadnego wpływu na rzeczywistość polityczną i prawdopodobnie nie będą jej miały nigdy, albo też są napiętnowaniem postaw, które z rzeczywistym faszyzmem nie mają nic wspólnego (patrz przypis oraz dalsza część tekstu). Na celowniku "NW" znajdują się więc przede wszystkim ugrupowania prawicowe, zwłaszcza zaś te, które przeciwstawiają się obecnej sytuacji politycznej i podkreślają znaczenie interesu narodowego. Często przyczyną uznania przez "NW" danej formacji politycznej częścią składową rosnącego faszystowskiego zagrożenia jest deklarowany przez nią nacjonalizm. Tymczasem według encyklopedycznych definicji nacjonalizm jest stawianiem interesu własnej wspólnoty narodowej ponad interesami innych zbiorowości i jako taki wcale nie musi oznaczać niczego złego, podobnie jak fakt szczególnego uwielbienia własnej żony przez jakiegoś mężczyznę nie oznacza, iż musi on krzywdzić wszystkie pozostałe kobiety. Jednak skala takich zjawisk (nawet jeśli rzeczywiście uznamy je za faszystowskie i groźne) jest minimalna. Być może rzeczywiście kibice częściej demolują pociągi, skini ganiają po mieście punków, a przywódcy kanapowych partyjek głoszą hasła o "interesach narodowych" (cokolwiek by to miało znaczyć), ale w żaden sposób nie świadczy to o groźbie recydywy faszyzmu.

Nie przeszkadza to antyfaszystom rozgłaszać wszem i wobec o narastającej fali ksenofobii, szowinizmu, neofaszyzmu itp. W końcu Zgliczyński pisał, że do funkcjonowania takich grup niezbędne jest istnienie wroga. I tak jak faszyści węszyli wszędzie żydowskie spiski, tak i antyfaszyści nie mogą być gorsi. Myliłby się ktoś sądząc, że tylko faszyści widzą dookoła zagrożenie, myliłby się także, gdyby wyłącznie im przypisywał skłonność do spiskowej obsesji. W numerze ósmym "NW" możemy przeczytać przedruk artykułu z pisma "Searchlight" w opracowaniu Marcina Kornaka. Z tej mrożącej krew w żyłach historii możemy się dowiedzieć, jak to groźni neofaszystowscy terroryści po zabiciu we Włoszech (zamach w Bolonii) mnóstwa osób uciekli do krajów arabskich, a następnie osiedlili się Wielkiej Brytanii, skąd nie można ich deportować mimo nieustannych wysiłków włoskiego rządu i rodzin pomordowanych, gdyż są oni byłymi brytyjskimi agentami chronionymi przez angielski rząd. Włos się na głowie jeży czytając o tych faszystowskich knowaniach. Jeśli się jednak zastanowimy nad kilkoma kwestiami, sprawa przestaje wyglądać tak strasznie. Autor artykułu zastanawia się kiedy rodziny zabitych w zamachu będą mogły oczekiwać sprawiedliwości ze strony brytyjskich władz. A może powinien zapytać kiedy doczekają się sprawiedliwości od rządu **włoskiego**, skoro zamach był inspirowany przez włoskie służby specjalne, o czym sam autor w swym tekście wspomina. Wydaje się jednak, że rząd włoski i brytyjski niewiele mogą tu zrobić. Autor bowiem retorycznie pyta: *"Czy jest to jeszcze jeden rezultat działań zorganizowanych tajemniczych sił?"* Z pewnością!

Widzimy więc, że faszystowskie zagrożenie to nie wymysł. Faszyści w parlamencie, faszyści na ulicach, faszyści na stadionach... wszędzie są faszyści. Jak pisze Marcin Kornak: *"Złowroga moda na nacjonalizm dociera nawet do środowisk alternatywnych i ekologicznych"* (NW 11) (mimo kilkuletniej działalności w obu tych środowiskach nie udało mi się natknąć w nich na nacjonalistę - chyba nie mam zdolności ich wykrywania). Zaiste, trzeba być mężnym osobnikiem, aby zachować spokój i zimną krew w obliczu odradzania się faszyzmu. Nic dziwnego, że redaktorzy "NW" cierpią na syndrom oblężonej twierdzy. Jeśli ktoś wytyka im błędy i podważa sensowność takiej działalności, zapewne jest to faszysta, który chce rozbić ruch antyfaszystowski. Jak piszą redaktorzy "NW": *"Nasze działania są już tak odczuwalne dla faszystów i wszelkiej maści szowinistów, że próbowali już oczerniać i kompromitować ruch antyfaszystowskich w oczach społeczeństwa/.../, dyskredytować nasze działania i nas osobiście w środowiskach wolnościowych na scenie niezależnej, zastraszać, nawet grożąc śmiercią, nas i nasze rodziny, przedstawiać naszych zagranicznych współpracowników jako agentów, a nas wszystkich jako fanatyków, ignorantów, świrów, oszołomów, burżujów,, komunistów, demoliberałów, trockistów, Żydów, masonów, narkomanów, pederastów i satanistów. To, że puszczają im nerwy jest dowodem skuteczności naszych działań"* (IŚ 10) Cóż, sądząc po wypowiedzi tej oraz zamieszczonych w dalszej części tekstu, nerwy puszczają chyba komu innemu. Syndrom oblężonej twierdzy jest tak silny, że Marcin Kornak w swej reakcji na krytykę poczynań "NW" (GAA 56) jednym tchem wymienia działaczy ruchu anarchistycznego obok Bolesława Tejkowskiego i Janusza Bryczkowskiego - wszak wszystko to faszyści pragnący jednego: zniszczenia dzielnych antyfaszystów. Cóż, jest to nader wygodny sposób na odparcie wszelkiej krytyki - **nie trzeba polemizować z żadnymi zarzutami, lecz wystarczy tych, którzy je stawiają, uznać za faszystów.**

Natomiast najbardziej dobitnym przykładem na ogromne wpływy faszystów w Polsce jest społeczna reakcja na poczynania "NW". Co prawda Kornak wspomina o tysiącach listów od czytelników (G 13), ale w tym samym miejscu dodaje później: *"Nie udało nam się uzyskać stabilizacji finansowej. To jest też trochę smutne, że organizacja tak niewielka, o tak niewielkich, w sumie, potrzebach finansowych nie spotkała się do tej pory ze społecznym poparciem zapewniającym niezbędne minimum finansowe"*. Trudno się temu dziwić: faszyści w parlamencie, faszyści na ulicach, faszyści na stadionach... więc społeczeństwo też sfaszyzowane i skąpi grosza na antyfaszyzm. Obojętność na faszyzm charakteryzuje też wykonawców muzyki, nad czym ubolewa Marcin Kornak w numerze jedenastym. Co za straszny kraj ta Polska, nawet muzycy nie chcą się włączyć w tworzenie **antyfaszystowskiego agit-propu.** To naprawdę dziwne, że nasi dzielni antyfaszyści wytrwali na swych pozycjach mimo tylu przeszkód. Gdy jednak uświadomimy sobie, że na zwalczaniu

jego wcześniejszych związkach ze skrajną prawicą korespondowali w najlepsze z tym "groźnym faszystą", prosili go o pomoc i prawili komplementy) w jednym ze swych artykułów *"broni serbskich zbrodniarzy wojennych"*. Jako że Tomasiewicz nie bronił serbskich zbrodniarzy wojennych, a jedynie wskazywał, iż nie tylko Serbowie popełniali zbrodnie w konflikcie bałkańskim, autor zażądał sprostowania wskazując na rzeczywistą wymowę artykułu. Prawdomówna redakcja "NW" stwierdziła, że nie ma on racji, a jako dowód podała cytat z tego właśnie artykułu. Co prawda cytat potwierdzał to, co w sprostowaniu stwierdził Tomasiewicz, a zaprzeczał tezie "NW", ale kto by się przejmował takimi drobiazgami... W tym samym numerze ósmym Pankowski zarzucił niżej podpisanemu, że w jednym ze swych artykułów *"głosi **chwałę** 'ekologicznego' **faszyzmu**"* [podkr. moje - R. O.]. Gdy zażądałem sprostowania pisząc, że nie jest możliwe abym głosił chwałę jakiegokolwiek faszyzmu, gdyż w swym artykule o ekologii w III Rzeszy wyraźnie potępiłem ów ustrój (w sprostowaniu podałem stosowny cytat, który Pankowski celowo pominął), wtedy w numerze dziewiątym "NW" redakcja odpowiedziała mi, że moje *"mętne tłumaczenia"* nie zmienią faktu, że wspomniany artykuł *"był pochwałą **'ekologiczności'** faszyzmu"* [podkr. moje - R.O.]. Cóż, jeśli redaktorzy gazety na europejskim ponoć poziomie nie odróżniają pochwały części ("ekologiczności" III Rzeszy) od pochwały całości (ustroju faszystowskiego), to zamiast wydawać gazetę, powinni oglądać w telewizji programy dla przedszkolaków. Równie dobrze można wszak za piewcę faszyzmu uznać kobietę, która stwierdzi, że przywódcy III Rzeszy byli przystojni (są różne gusta...). Jednak w przypadku "NW" takich "pomyłek" jest zbyt wiele, by można było to złożyć na karb przypadku lub nieuctwa. Są to starannie przemyślane manipulacje, których autorzy liczą na brak rozeznania u czytelników. Takich manipulacji mamy zresztą więcej: wspomniany Pankowski w numerze szóstym omawiając tzw. Trzecią Pozycję stwierdza, że *"**antysemityzm** pozostaje ważnym składnikiem"* [podkr. moje - R. O.] jej ideologii. Na dowód tego przytacza słowa deklaracji owej formacji: *"**syjonizm** jako zorganizowany ruch polityczny /.../ zbudował strukturę władzy, która ogarnia cały glob"* [podkr. moje - R. O.]. Jeśli więc potępienie syjonizmu jest zdaniem Pankowskiego przejawem antysemityzmu, to za antysemitów należałoby uznać ortodoksyjnych Żydów z organizacji Naturei Karta (którzy otwarcie deklarują swój antysyjonizm) oraz wspomnianego już Żyda-antysyjonistę Chomsky'ego. Teoretyk tej klasy co Pankowski zapewne tę sprzeczność potrafi logicznie wytłumaczyć. Ta żonglerka pojęciami typu "nazizm", "rasizm", "antysemityzm" nie jest przypadkowa. Pozwala ona manipulować mniej wyrobionym czytelnikiem, czego najlepszym przykładem jest zamieszczone w numerze siódmym "NW" (przedruk bez komentarza redakcji) porównanie amerykańskich milicji stanowych (decentralizacja polityczna, opór wobec rządu centralnego, patriotyzm lokalny, obrona tradycji religijnych itp.) z europejskimi fanami Hitlera (skrajna centralizacja, wzmocnienie władzy rządu, niszczenie partykularyzmów lokalnych, wykorzenianie tradycji religijnych itp.). Wszak to wszystko rasiści, faszyści, naziści i antysemici. Pankowski dobrze sobie radzi w przedstawianiu "całej prawdy" także i w innych przypadkach. W numerze czwartym "NW" opisując współpracę Prawicy Narodowej z ugrupowaniem Le Pena stwierdza, iż w czasie wizyty Bruno Gollnischa (zastępcy Le Pena) w Polsce jego spotkanie ze studentami w Warszawie nie doszło do skutku *"z powodu bójki między polskimi sympatykami Le Pena a protestującymi antyfaszystami"*. W rzeczywistości owi antyfaszyści po prostu dotkliwie pobili Gollnischa (zważywszy na to, że ma on żydowskie pochodzenie można to uznać za akt antysemityzmu) i towarzyszące mu osoby (jedną z nich zabrała karetka) oraz zdemolowali pomieszczenia uczelniane. Gdyby do Polski przyjechał np. Daniel Cohn-Bendit a jego spotkanie w podobny sposób rozbiliby faszyści, to Pankowski pisałby o "terrorze skrajnej prawicy", "rodzącym się zamordyzmie", "braku reakcji władz i policji na karygodne wybryki faszystów", "zagrożeniu demokracji i swobód obywatelskich" itp. Lecz skoro pobito jedynie "faszystę", Pankowski pisze o **bójce**.

Kolejnym przykładem na prawdomówność Pankowskiego jest krótkie omówienie przez niego działalności brytyjskich ugrupowań tzw. "trzeciej drogi", kiedy to sugeruje, że ich hasłem (lub streszczeniem ideologii - Pankowski nie precyzuje) jest *"nie komunizm, nie kapitalizm, ale faszyzm"* (IŚ 7). Zważywszy na fakt, że jedno z tych ugrupowań odwołuje się m.in. do zasad decentralizacji państwa i dorobku prekursora anarchizmu - Proudhona znowu mamy do czynienia z samą prawdą. Samą prawdę pisze także w numerze piątym "NW" prezentując postać Larry'ego O'Hary, angielskiego dziennikarza, który opisał związki antyfaszystowskiego pisma "Searchlight" (będącego wzorcem do naśladowania dla "NW" i obiektem fascynacji Pankowskiego) z brytyjskimi służbami specjalnymi. Pankowski pisze, że O'Hara jest faszystą, który przez incydentalne kontakty z lewicą usiłował zyskać sobie wiarygodność w tym środowisku. Zdaniem Pankowskiego w rzeczywistości O'Hara na co dzień związany jest ze skrajną prawicą. Tymczasem prawda wygląda dokładnie odwrotnie: O'Hara przez lata współpracował ze środowiskami lewicowymi (był autorem wielu artykułów m.in. w takich pismach jak "Tribune", "New Socialist", "Labour Briefing", "Green Party Anti-Racist Newsletter", "Greenline"), a kontakty ze skrajną prawicą nawiązał, gdy ta zainteresowała się jego publikacjami o poczynaniach wywiadu brytyjskiego i jego prowokacjach przeciwko ugrupowaniom opozycji antysystemowej (lewicowej i prawicowej). Pankowski pisze też inną samą prawdę: że O'Hara został objęty bojkotem przez radykalną lewicę, a środowiska anarchistyczne w Anglii uznały go za agenta faszystów. I tę prawdę łatwo można sprawdzić biorąc do rąk katalog (z początku roku 2000) najbardziej szacownego wydawnictwa anarchistycznego z Wysp Brytyjskich, czyli AK Press, które mimo sugerowanego przez Pankowskiego potępienia O'Hary przez anarchistów, dwa lata po wydrukowaniu artykułu w "NW" wciąż rozprowadza jego broszurę o współpracy angielskich antyfaszystów ze służbami specjalnymi. A może po prostu "NW" nie dotarło do Albionu i angielscy anarchiści sami nie wiedzą, że potępili O'Harę? Rafał, na co czekasz, wyślij im koniecznie numer piąty! Pankowski nie napisze jednak przecież, że ktoś o lewicowych poglądach może krytycznie oceniać pismo antyfaszystowskie, bo wiadomo, że działalność antyfaszystów budzi zastrzeżenia tylko i wyłącznie ze strony faszystów. Zapewne przypadki fizycznych ataków na O'Harę i jego mieszkanie to także dzieło faszystów, dla których stał się zbyt mało faszystowski pisując do lewicowych gazet...

Innym specjalistą od obiektywnego przedstawiania wydarzeń jest wspominany już Michał Warchala. W numerze dziesiątym "NW" omawiając pismo "Stańczyk" stwierdza, że ulubieńcem redakcji tego pisma jest Ernst Juenger - *"pisarz raczej średniego formatu"*. Rozumiem, że komuś może się nie podobać twórczość Juengera (oraz jego wybory polityczne), nie zmienia to jednak faktu, że był on uznawany za jednego z najwybitniejszych współczesnych pisarzy niemieckich przez krytyków, wydawców, czytelników (o czym świadczy fakt przełożenia jego książek na wiele języków) i innych twórców (tej klasy co Remarque czy Boell). Warchala jednak nie napisze przecież, że "faszysta" może być jednocześnie wybitnym pisarzem. Co innego Andrzej Szczypiorski, który napisał tyle książek o dobrych Żydach i złych antysemitach, a i do "NW" coś skrobnął... W tym samym artykule Warchala na podstawie wyrwanego z kontekstu cytatu pisze, że redaktorowi "Stańczyka", Tomaszowi Gabisiowi *"marzy się Wielka Rzesza"*. O tym, że Gabiś jest polskim faszystą już można się było dowiedzieć, ale że jest faszystą niemieckim to pierwsze słyszę. Ech, ma ten Warchala dar odkrywania prawdy...

Samą prawdę pisze też Marcin Kornak w "Katalogu wypadków" w numerze piątym "NW", kiedy to podaje, że we Wrocławiu podczas wizyty papieża członkowie NOP-u i Młodzieży Wszechpolskiej *"próbowali zakłócić uroczystość"*. Jako że miałem okazję oglądać telewizyjną relację z tego zdarzenia chciałbym się dowiedzieć w jaki to sposób można zakłócić wizytę katolickiego papieża skandując katolickie hasła w części miasta odległej od miejsca uroczystości? Kornak zapewne to jakoś wytłumaczy, zwłaszcza że znany jest powszechnie jako miłośnik papieża (patrz dalsza część tekstu). W numerze jedenastym jakiś anonimowy miłośnik całej prawdy pisze, że jeśli chodzi o wspomnianego już Tomasza Szczepańskiego *"nawet w NW znalazły się dwa przedruki jego tekstów"*. Dodajmy od siebie, by wyręczyć miłośników całej prawdy, że ten sam Szczepański figurował przez jakiś czas jako stały współpracownik tego pisma w stopce redakcyjnej, a Rafał Pankowski chwalił go w numerze trzecim.

Innym miłośnikiem "całej prawdy" jest Jerzy Czech. W numerze ósmym "NW" w artykule poświęconym pismu "Fronda" zarzuca jego twórcom fascynację faszyzmem, czego dowodem ma być m.in. prezentacja przez to pismo rumuńskiego ugrupowania Żelazna Gwardia. Zdaniem Czecha "Fronda" postąpiła nieuczciwie przedstawiając jedynie religijny aspekt działalności tego ruchu, a pomijając wątki mniej wygodne: kolaborację z nazistami, antysemityzm, bandytyzm itp. Jak przystało na miłośnika prawdy, Jerzy Czech nawet się nie zająknie, że owa "Fronda" prezentując religijny aspekt zjawiska w numerze szóstym, trzy numery później (rok przed zamieszczeniem tekstu Czecha w "NW") zamieściła artykuł przedstawiający te aspekty działalności Żelaznej Gwardii, które jego zdaniem zostały zatajone. I znowu sama prawda... Podobnie jest z innym dowodem na "faszyzację" "Frondy", czyli zamieszczeniem w niej prezentacji Juliusa Evoli, co wytyka twórcom tego pisma nie tylko Czech, ale i redaktorzy "NW". Żaden z tych miłośników prawdy nawet słowem nie wspomniał o fakcie zamieszczenia przez tę samą "Frondę" krytycznej oceny postawy Evoli w numerze z lata 1999 r.

Warta uwagi jest także wybiórczość w przedstawianiu konkretnych przypadków tego, co redakcja "NW" uznaje za przejaw faszyzmu. Gdy jeden z czytelników w liście (NW 10) oburzony przytacza chamskie i odzierające się o ksenofobię słowa Rafała Bryndala z pisma "Machina", redakcja "NW" stwierdza, że autor tych słów zapewne nie ma rasistowskich poglądów, a jego tekst to po prostu wypadek przy pracy. Oczywiście słowa Kazimierza Kapery (byłego pełnomocnika rządu ds. rodziny) o zagrożonej białej rasie, nie zostały uznane za "wypadek przy pracy", który nie powinien zostać napiętnowany (NW 11). Ale

przecież Kapera to znany "klero-faszysta", a nie dziennikarz "Machiny", z którą współpracuje Rafał Pankowski i która zamieszcza entuzjastyczne recenzje płyt wydawanych pod patronatem "NW". Innym ciekawym przykładem tego zjawiska jest kompletne milczenie na temat przejawów nacjonalizmu, ksenofobii itp. zjawisk pojawiających się w środowiskach mniejszości narodowych zamieszkujących w Polsce. O ile w "Katalogu wypadków - kraj" Marcin Kornak skrupulatnie odnotowuje wszelkie znane sobie przejawy rzekomego faszyzmu (nawet, a raczej zwłaszcza, takie, jak pobicie w Koziej Wólce dwóch punków przez trzech skinów), o tyle nie przeczytamy w nim o pojawiających się w łonie mniejszości narodowych tendencjach znacznie bardziej poważnych. Nie wynika to bynajmniej z faktu braku zainteresowania redakcji takimi środowiskami, gdyż kilkakrotnie tematyce mniejszościowej poświęcano w "NW" miejsce. Czym się różni pojawianie się na marginesie polskiego życia politycznego faszyzujących partyjek od pojawiających się w łonie mniejszości niemieckiej podobnie marginalnych organizacji? Czym natomiast uczczenie pamięci Romana Dmowskiego przez Sejm Rzeczypospolitej, nad czym ubolewa Pankowski (NW 10), od pojawiających się w łonie mniejszości ukraińskiej (m.in. na masowych imprezach) wyrazów szacunku i uznania dla Stepana Bandery, ukraińskiego nacjonalisty i jednego z przywódców UPA (a właściwie należałoby zapytać co takiego złego zrobił Dmowski, czego nie zrobiłby Bandera - bo różnice, owszem, występują, ale na korzyść Dmowskiego, gdyż w przeciwieństwie do Bandery nie jest on współodpowiedzialny za śmierć wielu tysięcy osób)? Wiadomo jednak przecież, że wszelkie mniejszości to środowiska nieskazitelne i prześladowane przez żądnych krwi faszystów...

Redaktorzy "NW" są nie tylko prawdomówni, ale i **niesłychanie odważni jeśli chodzi o obronę prawdy.** Gdy Tomasz Szczepański wytoczył proces redakcji "NW" po tym, jak podała nieprawdziwe informacje na jego temat i nie zamieściła przesłanego sprostowania (łamiąc przepisy prawa prasowego), Marcin Kornak powołując się na orzeczenia lekarskie o swym złym stanie zdrowia (inwalidztwo) oraz związane z chorobą wysokie koszta przejazdu, nie raczył stawiać się na wyznaczonych przez sąd kolejnych terminach rozpraw. Ten sam ubogi i schorowany Kornak niejednokrotnie potrafił pokonać podobne trudności, gdy chodziło o wyjazdy na koncerty punkowe odbywające się kilkaset kilometrów od jego miejsca zamieszkania. Cóż, odwaga cywilna i uczciwość nie są istotne, gdy chodzi o *"walkę z wszelkimi totalitaryzmami"*

UŚMIECH STALINA, CZYLI DYSTANS NIEKONIECZNIE RÓWNY

W drugim numerze "Nigdy Więcej!" jego redaktorzy stwierdzili, że *"klasizm = rasizm"*, a ideologia i praktyka komunistów są równie godne potępienia, jak poczynania nazistów. Pogląd ten twórcy "NW" wyrażali później jeszcze kilka razy. Okładka numeru czwartego ozdobiona była grafiką, na której obok Hitlera widniał Stalin, a ich wizerunki opatrzone były podpisem "Każdy totalitaryzm jest złem". Jak w praktyce wyglądało równe potępienie nazizmu i komunizmu przez redaktorów "NW"?

W tym samym numerze drugim, tuż pod deklaracją o potępieniu totalitaryzmu bolszewickiego można było znaleźć analizę faszyzmu historycznego i współczesnego dokonaną z typowo "klasistowskich" pozycji. Był to przedruk artykułu z zagranicznego pisma trockistowskiego. Ciekawe zatem dlaczego redaktorzy "NW" odwołali się do bolszewickiej wykładni faszyzmu, a nie np. do takiej, która faszyzm potępiała z "prawej" strony (np. Julius Evola czy osoby z kręgu niemieckiej rewolucji konserwatywnej)? Przecież dystans dzielący Evolę od faszyzmu jest podobny do tego, jaki dzieli miłośników Trockiego od zamordyzmu bolszewickiego.

Ulubionym obiektem oskarżeń o faszyzm na łamach "NW" jest ugrupowanie Prawica Narodowa, wchodzące w skład AWS. Zdaniem pisma jest to ugrupowanie *"faszyzujące"*(m.in. NW 4,5,6), gdyż nawiązało współpracę z Le Penem, w swoim piśmie prezentowało sylwetkę Leona Degrelle, w czasie kampanii prezydenckiej jej lubelski oddział posługiwał się hasłem "Kwaśniewski - Stolzmann" itp. Nie wdając się tutaj w rozważania o charakterze Prawicy Narodowej i przyjmując w ślad za "NW", że istotnie jest to ugrupowanie faszyzujące, chciałbym zwrócić uwagę, że Polska Partia Socjalistyczna, z którą "NW" niejednokrotnie współpracowało można analogicznie uznać za ugrupowanie komunizujące. Świadczyć o tym może retoryka jego liderów (ocierająca się o "klasizm"), poparcie dla komunistycznych reżimów (wyrażane przez młodzieżówkę tego ugrupowania poparcie dla Kuby Castro), używanie przez lokalne oddziały tego ugrupowania haseł typowo "klasistowskich" podczas akcji politycznych (typu "Faszyści, **burżuje** - wasz koniec się szykuje"). Ciekawe zatem dlaczego w zwalczaniu totalitaryzmu "NW" współpracuje z PPS-em, natomiast potępia np. Prawicę Narodową, które to ugrupowania od totalitaryzmów dzieli dystans mniej więcej równy?

Kolejnym obiektem oskarżeń o sympatie faszystowskie jest pismo "Fronda" (m.in. NW 8), gdyż zamieszcza artykuły przedstawiające Juliusa Evolę, Żelazną Gwardię itp. I znowu, nie wdając się w rozważania o "Frondzie" i przyjmując za "NW", że jest to pismo faszyzujące, zapytajmy dlaczego zatem pismo "Lewą Nogą", które zamieszcza artykuły o Ernesto "Che" Guevarze i marksistowskiej partyzantce z Ameryki Łacińskiej, nie jest uznane przez "NW" za ocierające się o totalitaryzm "klasistowski". A przecież w "Lewą Nogą" Pankowski publikuje regularnie, Kornak zaś zamieścił tamże jeden tekst. Spytajmy zatem jak do deklaracji o równym dystansie wobec obu totalitaryzmów ma się współpraca redaktorów "NW" z "Lewą Nogą", nie zaś z "Frondą", skoro oba te pisma dzieli od totalitaryzmów dystans mniej więcej równy? W numerze siódmym "NW" ukazał się dokument poświęcony potrzebie powołania Stowarzyszenia Przyjaciół Dąbrowszczaków, czyli polskich ochotników biorących udział w wojnie domowej w Hiszpanii w latach 1936-1939. W "NW" kilkakrotnie potępiano Leona Degrelle'a (m.in. NW 4), który utworzył ochotniczą dywizję SS. Postawiono mu zarzut kolaboracji z hitlerowcami. I znowu, uznając słuszność argumentacji "NW" o niecnym postępku Degrelle'a, zapytajmy dlaczego pismo to potępia nazistowskich kolaborantów, a jednocześnie promuje kolaborantów komunistycznych (bo warto pamiętać, że większość polskich ochotników w Hiszpanii była członkami lub sympatykami Komunistycznej Partii Polski - popierającej radziecki zamordyzm i totalnie podporządkowanej Stalinowi)? **Okazuje się, że komuniści przestają być źli, gdy walczą z faszyzmem. A czy faszyści przestają być źli, gdy walczą z komunizmem? Skądże. A przecież klasizm podobno równa się rasizm...**

POD ZNAKIEM AMNEZJI, CZYLI PAMIĘĆ NIECO WYBIÓRCZA

Cechą charakterystyczną publicystyki "NW" jest bardzo dokładna obserwacja życiorysów prawdziwych i mianowanych faszystów. Antyfaszyści śledzą przeszłość przeróżnych osób i z lubością wyciągają z niej wątki "faszystowskie". Sądząc po ich reakcjach na takie fakty, wnosić można, że kto raz w jakiś sposób związał się z prawdziwymi lub rzekomymi faszystami, ten do końca życia pozostanie faszystą. Wszelkie ewentualne zmiany w zachowaniu i światopoglądzie "faszystów" są tylko sprytnym, taktycznym wybiegiem, który ma ukryć przed antyfaszystowską opinią publiczną ich prawdziwe oblicze i pozwolić zyskać zaufanie ludzi nieświadomych tych krętactw. Tak jak w przypadku opisywanych już wcześniej zastrzeżeń wobec przystosowania się "faszystów" do reguł demokracji i wolności słowa, tak i tutaj podejrzliwość redaktorów "NW" jest posunięta nader daleko, a prawo "faszystów" do obrony przed atakami z ich strony nie istnieje (Rafał Pankowski pisze, że w "Naszym Dzienniku" polemiki mają miejsce niezwykle rzadko /NW 10/ - warto jednak pamiętać, że w "NW" jest to zjawisko jeszcze rzadsze). Dobra pamięć i podejrzliwość to cechy czasami potrzebne. Warto jednak zastanowić się, jak wyglądałaby sytuacja "NW", gdyby także wobec jego redaktorów zastosować podobne zasady. Zobaczmy...

Zastanówmy się najpierw czy ekipa "NW" byłaby wiarygodna dla swoich zwolenników z kręgów lewicujących. Marcin Kornak zarzuca redaktorowi "Mać Parjadki", Krzysztofowi Galińskiemu, że w swoim piśmie zamieszcza recenzję pisma "Rojalista" (dla Kornaka to *"skrajnie antysemicka i neofaszystowska gadzinówka"*) i podaje adres kontaktowy pisma (P 11). Ten sam Marcin Kornak swego czasu napisał recenzję nacjonalistycznego skinzina "Legion" i opatrzył ją adresem wydawcy (K 4). Warto pamiętać także, że Marcin Kornak, który dzisiaj wraz z kolegami z "NW" rozpacza nad rzekomą próbą wykorzystania idei ekologicznych i ruchu obrońców przyrody do propagowania faszyzmu (choć trudno mi sobie wyobrazić jak miałoby to wyglądać w praktyce) i przestrzega przed infiltracją ruchu ekologicznego przez "faszystów", tak pisał swego czasu jako lider Frontu Wyzwolenia Zwierząt z okazji podjęcia przez tę organizację współpracy z neopogańsko-nacjonalistyczną partią Unia Społeczno-Narodowa: *"Wszystkim, którzy zarzucają nam, że współpracujemy z partią prawicowo-narodową i że dajemy im się uwiarygadniać przez tę współpracę pragnąłbym powiedzieć, że USN nie ma nic wspólnego z nacjonalistami, nie każdy kto używa przymiotnika narodowy jest kryptofaszystą.* ***Ani lewica, ani prawica nie mają prawa ani danych do zawłaszczania sobie monopolu na działalność ekologiczną, jako że ta powinna być ponadideowa i raczej powinna łączyć niż dzielić"*** (ZB 60)[podkr. moje - R.O.].

Zastanówmy się także jak wyglądałaby ekipa "NW" w oczach prawicy, z którą ponoć tak usilnie chce nawiązać współpracę (co im nie wychodzi, gdyż - jak żali się Kornak /G 13/ - prawica nie dorosła do tego, by odciąć się od "faszystów" w swoim łonie; zważywszy na to, że dla "NW" Mariusz Dzierżawski z SPR-u to faszysta /NW 8/, a pismo "Arcana" jest skrajnie prawicowe /GW/, podobnie jak "Najwyższy Czas!" /NW 10/, prawica, chcąc zastosować się do zaleceń "NW", musiałaby po prostu przestać być prawicą). Ciekaw jestem jednak - gdyby do ekipy "NW" zastosować kryteria dobrej pamięci i podejrzliwości przez nią stosowane - czy wiarygodny dla umiarkowanej nawet prawicy byłby Rafał Pankowski, który współpracował z trockistowskim pisemkiem "Ofensywa"? A czy wiarygodny byłby Marcin Kornak, który jako autor tekstów zespołu Schizma pisał: *"Ojciec Święty mieszka w Watykanie, Ojciec Chrzestny w Palermo - i sam nie wiem, który z nich rządzi większą mafią"* (K 5)?

Okazuje się jednak, że dobra pamięć i podejrzliwość obowiązują jedynie wobec "faszystów". Jeśli więc "faszysta" głosi poszanowanie zasad demokratycznych, wolności słowa i praw obywatelskich - to oczywiście jest to "sprytny kamuflaż", "przebiegłość", "podstęp" itp. Gdy miłośnikiem chrześcijaństwa i obrońcą papieża staje się - "zoologiczny" (wg słownictwa stosowanego przez "NW") antyklerykał, wtedy oczywiście nie ma w tym ani krzty wyrachowania, jest jedynie głęboka i szczera przemiana, której nie należy wnikliwie oceniać i podejrzliwie traktować.

LUSTRZANE ODBICIE, CZYLI FASZYSTOWSKI ANTYFASZYZM

Na podstawie wnikliwej lektury pisma "Nigdy Więcej!" i wypowiedzi jego redaktorów możemy zatem stwierdzić, że:

- głoszone przez nich hasła i teoretyczne uzasadnienia podejmowanych kroków traktowane są nader instrumentalnie i często **działalność praktyczna tego środowiska stanowi ich zaprzeczenie**
- stosowane przez to środowisko metody **niewiele różnią się od metod stosowanych przez osoby i organizacje, które są uznawane przez "NW" za faszystowskie** (a skupiłem się jedynie na łatwo dostępnych dla czytelnika i dzięki temu bez problemu weryfikowalnych faktach, choć mógłbym przytoczyć szereg innych: m.in. wypowiedzi redaktorów "NW" z prywatnej korespondencji ze mną i kilkoma innymi osobami, relacje świadków niektórych niejawnych działań podejmowanych przez to środowisko itp. - uważam jednak, że "mądrej głowie dość dwie słowie" i już przedstawione powyżej fakty świadczą wystarczająco dobrze o rzeczywistych intencjach i mentalności twórców "NW"), a wielokrotnie **w stopniu znacznie większym niż w przypadku rzekomych faszystów wykazują podobieństwo do działań podejmowanych przez włodarzy Trzeciej Rzeszy**

Jeśli więc uznalibyśmy, że proponowane przez redakcję "NW" działania prawne przeciwko przejawom faszyzmu innym niż przemoc fizyczna istotnie należałoby wprowadzić w życie, to kto wie czy ich uczciwe (nie zaś wybiórcze) zastosowanie nie musiałoby doprowadzić do postawienia przed sądem tego środowiska, a nawet jego delegalizacji. Trudno jednak oczekiwać takiego obrotu sprawy, **gdyż zamiast walki z chamstwem, kłamstwem i sianiem nienawiści mamy niestety do czynienia wyłącznie z walką z faszyzmem. Jeśli więc ktoś przywdziewa maskę antyfaszysty, może stosować metody typowo faszystowskie i nie ponosić za to jakiejkolwiek odpowiedzialności.** Mamy tu praktyczne zastosowanie przysłowiowej moralności Kalego: gdy Kali ukraść to dobrze, gdy Kalemu ukraść to źle. Gdy faszystowskie metody stosują antyfaszyści - to dobrze, gdy podobne metody stają się udziałem faszystów - to źle. Warto jednak, by redaktorzy "NW" (i ich zwolennicy), którzy od pewnego czasu tak chętnie powołują się na słowa papieża i hierarchów Kościoła, pamiętali o biblijnej przypowieści o dostrzeganiu drzazgi w oku bliźniego i niemożności dostrzeżenia belki w oku własnym.

Remigiusz Okraska

* zob. Jarosław Tomasiewicz - "I ty możesz zostać faszystą...", "Arcana" nr 3(27)/1999. O podobnych "dokonaniach" Pankowskiego, choć tylko w odniesieniu do fragmentu jego artykułu, pisał także Zbigniew Mikołejko - "Błędy na temat Evoli", "Gazeta Wyborcza", 18-19 VII 1998

Skróty występujące w tekście (cyfry oznaczają numer pisma):
G - "Garaż" ; GAA - "Gazeta An Arche" ; GW - "Gazeta Wyborcza" z 11-12 lipca 1998 ; IŚ - "Inny Świat" ; K - "Kanaloza" ; MP - "Mać Parjadka" ; NW - "Nigdy Więcej!" ; P - "Pasażer" ; ZB - "Zielone Brygady"

Wydawnictwo INNY ŚWIAT poleca książkę:

Jarosława Tomasiewicza

"Między faszyzmem a anarchizmem. Nowe Idee dla Nowej Ery"

Książka zawiera kilkadziesiąt tekstó drukowanych uprzednio w prasie ekologicznej, anarchistycznej, skrajnie lewicowej i prawicowej oraz w pismach naukowych.
Przeczytasz m.in. o: różnych obliczach anarchizmu, Trzeciej Drodze, Nowej Prawicy, naopoganach, bioregionalistach, Eurokomunizmie, nacjonalbolszewikach w Rosji, komunitarianizmie, nazi maoistach, lewicowych chrześcijanach, powrocie do plemienia i wielu, innych ciekawych zjawiskach.
Lidre CZERWONYCH BRYGAD jako ex faszysta?
Byli członkowie NATIONAL FRONT miłośnikami Proudhona?
Niemożliwe? Sprawdź!
Zawodowi antyfaszyści zgrzytają zębami z wściekłości - mądrzy ludzie czytają i wyciągają wnioski.
Świat nie jest czarno - biały!
Lektura tylko dla odważnych!
Profesjonalne wydanie, 128 stron, sztywna okładka.
Książkę można nabyć wysyłając 13 zł. (koszty przesyłki wliczone) na adres:

JANUSZ KRAWCZYK KĘDZIORA 2/8
39 300 MIELEC.

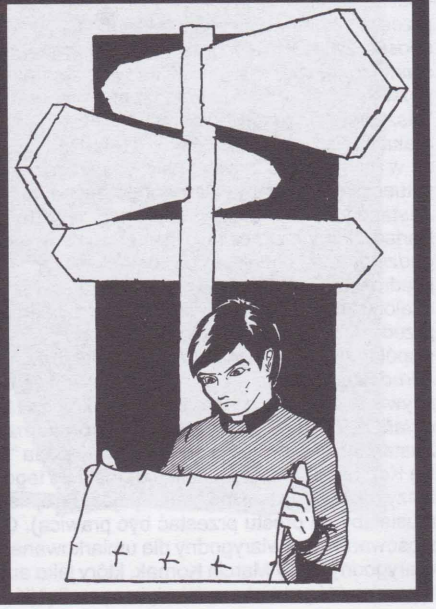

WOLNA MIŁOŚĆ

Miłość i seks - pojęcia jak mało które wryte spiżowymi sztabami na najgłębsze dno czeluści ludzkiej duszy, człowieczych uczuć, pragnień, pożądań i obsesji, pojęcia wędrujące i dążące niezgłębioną otchłań świadomości oraz instynktu wyrażającą samo przez się tajemnicę życia oraz zagadkę i paradoks istnienia. Pojęcia ustawione przez człowieka na cokole latarni wszelkich istniejących odniesień, płomień sensu określający potrzebę ludzkiego trwania i istnienia, kadzidło woni egzystencjalnej potrzeby życia oblegane przez wiecznie zgłodniałe i łaknące tłumy wiernych czcicieli bijących czołem nabożnej czci a niekiedy i trwożnej pokory o ołtarz ekstatycznego cielesnego pokarmu ziemi, odurzającego nektarem szczęścia, uwodzącego pijanym transem dionizyjskiej chuci, jahwicznej ascezy i buddyjskich wyrzeczeń. Ocean naszych pragnień taranem buntliwego tajfunu tęsknoty wzbudzonym oceanem spiętrzonych bałwanów woli szturmuje zaklęta bramę sezamu w którym tkwi przedwieczny graal - prastara zagadka kosmicznego absolutu świadomości istnienia która nęcąc bijącymi wrotami pulsującego łkania doprowadza absurdalność naszego trwania przez wodospad nieuporządkowanego i chaotycznego szału na rozległe wody oceanu szaleństwa życia. Z mrocznym labiryntem człowieczej jaźni wypełnionej teatrem wewnętrznych konfliktów, tarć, dysonansów, ambiwalencji pragnień, myśli, żądz i uczuć które wzmagają się w wiecznym ucisku ludzkiego kosmosu wyrażają sobą tragizm człowieczeństwa - człowiek wieczną zagadką zapełniającą karty wszelkich dziejów oraz burzliwych jednostkowych trwań, historią szaleństwa, walki, przemocy, nienawiści, miłości, heroicznej odwagi bycia sobą, dumy bijącej z podniesionego czoła na przekór jadowitym spojrzeniom bezrozumnych stad bezmyślnych standartowych bydląt. Człowiek świat zamknięty w sobie, równie absurdalny i tragiczny jak gwiazdy nad nim, których jest synem.

Kilka lat temu oglądając w TV program stacji wrocławskiej przedstawiono informacje o życiu buddyjskiej wspólnoty praktykującej zen we Wrocławiu. Obrócony tyłem do kamery mnich z ogoloną głową na pytanie dziennikarki *"Kim jesteś?"* odpowiada *"Nie wiem?"*. Odwieczne pytanie i odwieczna odpowiedź rozumu spijającego cierpką słodycz bijącego od prapoczątku źródła wiedzy, wieczna pretensja Fausta stojącego u prapoczątku i końca wszystkiego, alfa i omega którą w heroicznych zmaganiach próbujemy rzucić do stóp triumfującej potędze ludzkiej woli. *"Nie wiem"* odpowiada buddyjski poszukiwacz mądrości podążając japońską ścieżką szlaku hinduskiego mędrca Sindhardty z roku Śakjów vel Przebudzonego. Sceną wypełnia orientalny podkład muzyczny wprowadzający nas w krainę azjatyckiego mistycyzmu. Sławne swoją odwagą i głębią słowa prawdy mędrca antycznej Hellady - Sokratesa *"Wiem, że nic nie wiem"* nie straciły nic na swej aktualności mimo upływu 2500 lat epizodycznego odcinku w bezbrzeżnej otchłani czasu - posłańca i syna wieczności. Prometeusz wykradający bogom ogień. Lucyfer podnoszący pochodnię buntu który blaskiem oświetlającej tęsknoty rozświetla podgwiezdny szlak wolności i szczęścia niezależnego bytu będącego królowaniem nad samym sobą, tragizm głodu poznania wszystkich ludzi, pełen goryczy głos skargi niespełnionego Fausta, podniebny lot Ikara, mity, symbole, podania wyrażające odwieczny tragizm człowieczeństwa unoszącego się na uwznioślających skrzydłach patosu poprzez ocean niewiedzy, słabości i małości ku potędze, siły i mocy ducha, istota która ziarnem swej tęsknoty wykrada egoistycznym, mściwym, okrutnym niebiosom skarby potęgi i poznania.

Chaos ludzkiego bytu będący spirala kreującą życie jako wieczną wojnę wszystkiego z wszystkim jest rezultatem walki sprowadzającej na świat nieszczęście i czyniącym życie stanem oraz krainą wszelkich cierpień. Stan ten jest zdeterminowanym w ogromnej mierze poprzez wyzwolenie oraz uzewnętrznienie najmroczniejszych oraz najgorszych pokładów ludzkiej psyche poprzez rozwój cywilizacji i kultury odrywającej człowieka od natury. Człowiek pierwotny, żyjący w pełnym stanie duchowej oraz biologicznej integracji ze środowiskiem przyrodniczym był dzieckiem natury walczącym, czczącym oraz zmagającym się ze źródłem życia jakim jest natura. Dopiero proces uspołecznienia i ucywilizowania niesie ze sobą zagładę indywidualnego ego oraz unicestwienia osobowości naturalnej. Wszystkie biologiczne istoty egzystujące na naszej planecie żyją w zgodzie z własną naturą zakodowaną przez wewnętrzne prawo życia wypływającego z trzewi przyrody. Mechanizm życia naturalnego nie dotyczy jednak istoty cywilizacyjnej jaka jest współczesny człowiek - produkt mechanizmu kulturowo - społecznego , dyscyplinowana oraz cywilizacyjnej destrukcji stanu naturalnego. Najbardziej dobitnym przykładem życia zgodnego z własną naturą a więc istoty wolnej jest egzystencja zwierząt samotniczych. Zwierzę samotnicze jest anarcho-indywidualistą którego wolność jest zabezpieczona poprzez brak mechanizmów kontrolnych w postaci władzy sankcjonującej swoje istnienie poprzez hierarchię i zbiorowość. Samotnik jest autodefikującym siebie bogiem i królem dla samego siebie albowiem jedynym punktem odniesienia staje się on sam i jego nieskrępowane żadną sankcją egzystencjalne oraz biologiczne pragnienia. Samotność realizowana jako odgradzanie się od świata jest więc w tym wypadku jedna z dróg wolności. Skoro nade mną nie ma nic co mogłoby mnie wchłonąć oraz uprzedmiotowić wobec siebie, sam dla siebie staja się realnością oraz podmiotem autodeifikującym. Znosząc hierarchie oraz autorytet staje się autorytetem sam

dla siebie.

Jako samotnik-indywidualista skonfrontowany ze światem poprzez hartujące mnie wyzwanie rzucane światu będące stanem wiecznej wojny z odrzuconą przeze mnie rzeczywistością potwierdzam samego siebie, sankcjonuję swoją wolność, niezależność oraz najważniejsze z praw - prawo bycia sobą na przekór całemu światu. Zakreślony przeze mnie mechanizm u podstaw którego leży ekscentryzm indywidualisty zostaje zachwiany w chwili pojawienia się zbiorowości tworzących hierarchię, władzę, walkę o wpływy i panowanie oraz utwierdzanie prawa własności. Pokłady egoizmu ludzkiego funkcjonującego w ramach stada dyktują rozbijający naturalny ład i harmonię instynkt władzy i panowania a co za tym idzie chaos walki, przemocy, zachłanności i rywalizacji, który poprzez niezdrową zaborczość tworzy prawo własności będące uprzedmiotowującym mechanizmem zamachu na ludzką wolność i niezależność. Zjawisko kształtowania się władzy jako prawa własności poprzez rywalizację, ekspansywność i zaborczość obserwujemy wnikając w życie zwierząt stadnych. Rządzą władzy i panowania nakazuje osobnikom płci męskiej walkę nad stadem której uwieńczeniem jest zagarnięcie na własność haremu a przez to władzy na życiem stada. Samice które stały się obiektem walki o władzę i własność stały się własnością zwycięskiego samca który poprzez walkę kreuje prawa rządzące życiem wspólnoty łącznie z represyjnym jarzmem własności seksualnej i uczuciowej sprowadzającej się do kwestii monopolizacji i reglamentacji jednostkowych i grupowych form zachowań i relacji społecznych. Zbiorowość seksualna jest połączona z rządzą władzy i samica staje się niewolnikiem samca krępującego jej wolność obyczajową represyjnością obyczajowo - seksualną. Pojęcie władzy jest więc nierozerwalni połączone z pojęciem zniewolenia obyczajowego. Logiczną konsekwencją zniewolenia społecznego poprzez władzę staje się przymus seksualny. Ten deharminizujący oraz dehumanizujący mechanizm władzy, kontroli, wyzysku oraz instrumentalizacji i uprzedmiotowienia obserwujemy u człowieka poprzez postęp związany z tworzeniem cywilizacji i kultury który oderwał człowieka od natury czyniąc go niewolnikiem a więc własnością wobec innego człowieka oraz stworzonych przez ludzkość pojęć takich jak represyjność obyczajowa, religijna i moralna których celem jest zniszczenie ludzkiej psyche a co za tym idzie wolności. Pogląd wyrażający destruktywna rolę cywilizacji wobec ludzkiej natury reprezentował wybitny myśliciel epoki Oświecenia, pochodzący z Genewy Szwajcar - syn zegarmistrza Jan Jakub Rousseau. Seks wyrażający najgłębsze pokłady ludzkiej natury jest integralnie związany z ludzka egoistyczną rządzą sprawowania władzy oraz panowania poprzez własność. Dla Freuda libido czyli pożądanie stało się głównym mechanizmem motywującym wszelkie ludzkie działania. Jako że libido jest podstawowym mechanizmem działań żywych istot pęd ku władzy jest integralnie połączony z pędem ku panowaniu oraz władzy w wymiarze seksualnym. Wolność seksualna jako klucz i oręż wolności musi spotkać się z frontalnym atakiem ze strony władzy tworzącej poprzez walkę prawo własności. Człowiek ogarnięty przez deharmonizującą życie wspólnoty rządzę posiadania uczyni seks i to wszystko co się z njm wiąże kwestia własności będącą zamachem na idee wolności oraz zaprzeczeniem zgodnego z nieskrępowaną oraz nieokiełzaną naturą prawa do nieskrępowanej swobody obyczajów. Władza utrzymuje się dzięki dyscyplinie, ulegając dyscyplinie seksualnej staję się narzędziem w cudzych rękach, wyłącznością innej istoty, ulegam samej władzy. Seks jest najwspanialszym i najcudowniejszym darem natury jakim został obdarowany człowiek - dziecko kosmosu. Wspaniałość owego daru osładza naszą pełną trudu i męki egzystencję na planecie Ziemia, dinizyjsko - bahicznym tańcem słonecznej ekstazy, radości, rozkoszy, piękna i szczęścia. Seks będący siłą jednoczącą ludzi sankcjonuje animalistyczny magnetyzm integrującym życie ludzkie w blasku harmonii i współpracy poprzez braterstwo, jedność, wspólnotę i pełnię humanistycznego społeczeństwa, znoszącego w imię wolności i braterstwa egoizm, zazdrość, władzę i to wszystko co rozrywa harmonijne więzy ludzkie poprzez utwierdzanie cywilizacyjnych mechanizmów zniewolenia i własności antagonizujących ludzi i odgradzającym jednostki ludzkie od siebie długim murem nienawiści. Dzięki pożądaniu kolektywnemu wspólnota braterstwa staje się wspólnota rozkoszy bez ciasnej małżeńskiej monogamicznej małostkowej zawiści. Cywilizacja demonizująca zdegenerowanego przez sama siebie człowieka zdemonizowała oraz zdegenerowała czysty i szlachetny zew natury jakim jest seks czyniąc go narzędziem jednostkowego zachłannego egoizmu i zaborczości. Prawo własności rozwinęło egoizm wprowadzając nieszczęście rywalizacji, walki i zachłannej żądzy własności. Naturalna, kolektywna, bratersko - siostrzana, ogólnoludzka wspólnota uczucia połączona ze wspólnotą seksu została zerwana na rzecz wojny, porządek oparty na harmonii zastąpiono porządkiem chaosu. Seks, prastara otchłań nieskrępowanej, swobodnej, wspaniałej w swej zwierzęcej swobodzie i rozpasaniu ludzkiej natury nie zna ograniczeń, zakazów, tabu, zazdrości i egoizmu. To człowiek odrywając się od natury splugawił wspaniały dar matki natury, który dla naszych nie znających cywilizacji przodków nie był problemem i źródłem moralizowania. Cywilizacja rozwijając władze ukrzyżowała ludzką wolność symbolizowana przez wolną miłość. Ukrzyżowanie Erosa i zagłada bezwarunkowej, kolektywnej, jednoczącej w harmonii braterstwa gatunek ludzki wolnej miłości jest największą klęską człowieka i triumfem władzy nad nim. Władza w celu wzmocnienia i udoskonalenia systemu prawnego i, obyczajowego nadzoru człowieka stworzyła małżeństwo a małżeństwo będąc instytucją społeczną jest dyscyplinującym, we wszystkich aspektach prywatności, ludzka wolność narzędziem władzy. Zniewolenie rodzinne poprzez mechanizm analogii można porównać do zniewolenia religijnego. Krzyż na szyi czyni mnie niewolnikiem i własnością Boga, obrączka na palcu niewolnikiem i własnością innego człowieka. Miłość małżeńska jest

miłością warunkową narzucającą mi w imię władzy a więc prawa własności sprzeczny z ludzka naturę system obyczajowo - seksualnych nakazów będący unicestwieniem mojej wolności. W wypadku miłości małżeńskiej jestem kochany jako własność, w wypadku życia zgodnego z moją wolną wolą oraz nieokiełzaną naturą która określa moją wolność wykradam małżeńskiemu źródłu zniewolenie siebie a tym samym uderzając w samo sedno prawa własności zadaje cios egoistycznemu prawu posiadania na wyłączność własność. Represyjność oraz antywolnościowy charakter instytucji rodziny jest więc wyrazisty. Ta niewolnicza i totalitarna instytucja jest kultywowana, propagowana, otaczana opieką i troską przez autorytarny system społecznego zniewolenia w jednym, jedynym celu: jednostkę zniewolić, skrępować, kontrolować, opleść misternymi sieciami społecznych instytucji kontroli i nadzoru. Małżeństwo to posterunek policji obyczajowej w ramach której aktorzy tej tragikomedii będący nawzajem dla siebie niewolnikami i policjantami kontrolują swoją moralność wymachując katalogiem norm społecznego współżycia i zachowania.

Braterstwo to uczucie ogólnoludzkie. Miłość na wyłączność nie jest braterstwem ale egoizmem. Miłość to pojęcie tożsame z wolnością którego nie można sprowadzać do zawłaszczenia na własność, wzięcia w posiadanie obiektu uczuć, uczucie to jeśli chce być autentyczne musi uwolnić się od nakazów, zakazów i ograniczeń które sankcjonuje biblijny Bóg tworząc zakazy warunkowane karą, ten Bóg nie jest miłością, ten Bóg jest tyranią. Podobnie sytuacja ma miejsce w przypadku rozpatrywania mechanizmów miłości na płaszczyźnie międzyludzkiej. Miłość egoistyczna a więc zniewalająca, zamykająca mój spontaniczny pęd ku braterstwu i jedności z wszechświatem jest despotyzmem otaczającym mnie w ciasnej, okratowanej klatce małżeńskiego konwenansu. Teologia i etyka chrześcijańska prawiąc kazania o ogólnoludzkim braterstwie sama złapała się w sieci własnej sprzeczności doktrynalnej i logicznej. Chrześcijaństwo piętnuje grzech zawiści, zazdrości, egoizmu i wielu innych słabości małostkowych ludzkich a jednocześnie wprowadzając i utwierdzając represyjność małżeńsko – seksualną sama afirmuje oraz zatwierdza i uświęca krytykowane przez siebie pojęcia. W ramach samego chrześcijaństwa istniały jednak ruchy i koncepcje doktrynalne które ogólnoludzką idee braterstwa łączyły z wyrażającą tę ideę libidalną koncepcję ogólnoludzkiej braterskiej jedności seksualnej w ramach wspólnoty komunalnej. W XIX wieku w Stanach Zjednoczonych powstała sekta o nazwie Oneida. Idee harmonijnej wspólnoty realizowano od fundamentalnych podstaw zawierających ideę zbiorowego małżeństwa. Seksualną koncepcję kolektywnej jedności uczucia w starożytnym Rzymie realizowała sekta określana mianem Karpokracjan. Karpokracjanie spotykając się na swoich zlotach oddawali się seksualnym rytuałom orgiastycznym które poprzez mechanizm wymiany partnerów realizowały ideę chrześcijańskiej braterskiej miłości w ramach interpersonalnej jedności wspólnotowej. Sektą pokrewną Karpokracjanom byli Adamici którzy odrzuciwszy całkowicie małżeństwo postanowili wrócić do stanu pierwotnej naturalności poprzez publiczne manifestowanie nagości i promiskuityzmu seksualnego. Tego typu wzniosłe panseksualne idee działające na obrzeżach chrześcijaństwa były raczej zjawiskiem marginalnym charakterystycznym dla ruchów kontestatorsko - wizjonerskich i jako takie były potępiane przez reprezentujące oficjalną wykładnię doktryny ortodoksyjne duchowieństwo, autorytarnych teologów, władze świeckie i duchowne jako herezje, schizmy, sekciarstwo, rozpusta i bluźnierstwo. Chrześcijaństwo naturalistyczne nacechowane ludzkim podejściem do seksu i przyjemności czerpanej z pożądania tonęło więc w oceanie klerykalnego chrześcijaństwa totalitarnego. Idee jedności panseksualnej reprezentowane przez kontestatorskie ruchy wczesnego chrześcijaństwa podjęli prekursorzy socjalizmu. Włoski myśliciel XVII wieku, dominikanin Tomasz Campanella w dziele "Miasto Słońca" przedstawił idealistyczno - utopijną koncepcję państwa typu komunistycznego rządzącego się ideą powszechnej równości i braterstwa. Ideę braterskiej jedności cementowała idea zbiorowości jako wielkiej rodziny łączącej wszystkich mężczyzn i kobiety. W mieście Słońca wprowadzano kolektywne macierzyństwo w myśl zasady: wszystkie dzieci są nasze. Ciasną monogamiczna wspólnotę małżeńską zniesiono jako sprzeczny z ideą ogólnej braterskiej jedności, element deharmonizujący i egoizujący. Do myśli Camparelli powrócił w początkach XIX wieku francuski socjalista utopijny Charles Fourier - twórca idei falansteru. Falanster był komuną grupującą 1600 osób. Formacja społeczna zamieszkująca falanster była nazywana falangą. Fourier - idealista i wizjoner może być uważany za jednego z ojców obyczajowej tolerancji i koncepcji wyzwolenia seksualnego. Opowiadał się za wyzwoleniem seksualnym cierpiącej patriarchalno - egocentrycznie męskie jarzmo kobiety oraz nawoływał wprost do tolerancji wobec homoseksualistów. *"Czyż wszyscy wielcy ludzie nie byli pederastami?"* zapytuje Fourier - wymieniając m.in. "boskiego Platona". Życie idealnej wspólnoty Fouriere cementowały obrzędy orgii seksualnych wyrażających sobą wspólnotową więź mieszkańców falansteru. W okresie międzywojennym czołowym głosicielem wolnej miłości był brytyjski myśliciel Berthard Russell autor pracy "Małżeństwo i Moralność"" nie negując zasadności istnienia instytucji małżeńskiej Russell opowiadał się za koncepcją tzw. związku otwartego w ramach którego wykraczano by w seksualnych i uczuciowych relacjach interpersonalnych poza uświęcony monogamiczny schemat 1+1 tolerując prawo do pozamałżeńskich romansów i promiskuistycznych form współżycia seksualnego. Po rewolucji przez pewien okres budowy systemu radzieckiego propagowano wolną miłość. Pod wpływem narastającej fali komunizmu totalitarnego powrócono do kultu rodziny.

Okres wzmożonego parcia wolności na zmurszały, oparty na zniewoleniu i skostnieniu spróchniały gmach tradycyjnej, represyjnej kultury rozpoczął się po drugiej wojnie światowej. W latach 50. pojawia się kontrkultura bitników która przepuściła szturm na świat stworzony i kierowany mentalnością starych pokoleń. Młodzi gniewni lat 50. przygotowali grunt pod najpotężniejszy w XX wieku wybuch spontanicznej ludzkiej wolności jakim była erupcja kontrkultury pokolenia '68. Głoszący idee permisywizmu oraz maksymalizmu kontestatorzy przepuścili frontalny atak na wszelkie krępujące ludzką wolność mechanizmu religijnego, obyczajowego i moralnego zniewolenia człowieka unicestwiające i dławiące wszelkie przejawy ludzkiej spontaniczności i kreatywnej działalności twórczej człowieka. Zbuntowana w imię idei deptanego przez tradycję prawa do nieskrępowanej radości, rozkoszy i szczęścia młodzież maszerowała pod sztandarami Aldousa Huxleya i Herberta Marcusego.

Brytyjski pisarz i eseista Huxley oraz pochodzący z Niemiec neoanarchistyczny filozof Herbert Marcuse zainspirowali zbuntowaną młodzież która w burzliwych latach 60. przepojona ideą przebudowy społeczeństwa realizowała ideę kolektywnej miłości w komunach hippisowskich. Wśród stworzonych przez Huxleya dzieł opisujących rozpatrywane przeze mnie zagadnienia należy wymienić esej "Róbcie co chcecie" (niestety nie dostępny na naszym rynku wydawniczym) oraz powieść antyutopijną "Nowy Wspaniały Świat". Marcuse jest autorem głośnej książki "Eros i Cywilizacja", przedstawiającej za Freudem ("Kultura jako źródło cierpienia") destruktywny wpływ cywilizacji, kultury oraz postępu wobec sfery: naturalnych ludzkich potrzeb seksualnych oraz ludzkiej cielesności. Te dwa nazwiska, Marcuse i Huxley jako pochodnie młodzieżowej rewolucji obyczajowej rozniecily płomień ogniste rewolty która wystawiła na pośmiewisko zgniły, napuszony świat sztywnego zatęchłego ideału spróchniałych drobnomieszczańskich cnót ascezy i nędznego sterylnego konwenansu. Naturalistyczne idee do których chce wrócić współczesna myśl emancypacyjno - humanistyczna przetrwały wśród nieskażonych cywilizacyjnym postępem (lub skażonych w niewielkim stopniu) ludów pierwotnych. Eskimosi jeszcze niedawno będąc ludem naturalnych słynęli z ogromnej poczciwości, łagodności i dobra. Poczucie własności typowe dla społeczeństw cywilizowanych było słabo rozwinięte, dotyczyło to także seksu. Zjawiskiem powszechnym była wymiana seksualna wśród małżeństw. Seks z żoną przyjaciela był dowodem wielkiej przyjaźni. Eskimosi jako wolny od przymusu lud naturalny akceptowali również homoseksualizm oraz kazirodztwo. Wraz z pojawieniem się Europejczyków skończyła się eskimoska idylla. Misjonarze narzucali tym dzieciom natury absurdalne chrześcijańskie poczucie winy i wstydu. Ukształtowało się dobrze nam znane prawo własności - Eskimosi stali się zazdrośni, kłótliwi i mściwi. Cywilizacja zawleczona przez Europejczyków zniszczyła to wszystko co w eskimoskiej duszy było naturalne, spontaniczne, żywiołowe i piękne. Dyscyplina po raz kolejny zatriumfowała nad natura. W Indiach zachowała się wspólnota praktykująca promiskuityzm czyli komunizm seksualny - są nimi Najarowie. Wśród Najarów nie występuje żadna więź małżeńska. Dominuje promiskuistyczny zew nieskrępowanej rozkoszy i wolności cielesno - zmysłowej poza granicami. Elementy promiskuistyczne zachowały się także wśród Indian Mehinaku w Puszczy Amazońskiej. Zjawiskiem powszechnie akceptowanym przez Mehinaku jest seks pozamałżeński. Zazdrość spotyka się z drwinami. Zazdrosnych mężczyzn określa się mianem Itsolu (zimorodek), egoistyczne kobiety nazywane są terale malu - bezwartościowe kobiety. Inną ciekawą społeczność stanowią Nyinbarawie z Nepalu którzy uznają ważność wielu związków małżeńskich w tym poligamię, poliandrię (jedna kobieta ma kilku mężczyzn, zazwyczaj braci) oraz małżeństwa łączone (mężczyzn który pozostaje w związku poliandrycznym ma jeszcze jedną żonę). Dominującą formą małżeństwa u Nyinbarów stanowi jednak poliandria. Walka o wyzwolenie człowieka powinna być integralnie związana z walką o wyzwolenie obyczajowe i seksualne. Seks - niezłomny zew natury jest kwintesencją instynktu wolności. Człowiek wyzwolony seksualnie, żyjący w zgodzie z własną naturą jest człowiekiem wolnym, istota niezależną, spontaniczną, nieskrępowaną. Jego nie znosząca przymusu oraz ograniczeń wolność określa instynkt seksualny. Człowiek żyjący na przysłowiowym "luzie" oporny wobec manipulacji, dyscyplinowania i stawania na baczność jest największą solą w oku władców ludzkich dusz. Systemy totalitarne takie jak chrześcijaństwo, islam, faszyzm i komunizm właśnie dlatego kładą tak wielki nacisk na czystość obyczajów ponieważ doskonale zdają sobie sprawę z faktu roli jaka odgrywa przymus obyczajowy w planie podporządkowania sobie człowieka poprzez unicestwienie ludzkiej wolności. Człowiek krępujący swoje naturalne instynkty staje się bezkrytycznie podatny na dyscyplinowanie oraz manipulacje, jest bezmyślnym narzędziem w rękach systemu. Człowiek naturalny, będący zwierzęcym synem natury jest sobą - człowiekiem wolnym. Jego wolność gwarantuje hołdowanie biologicznym instynktom. Nie dziwi mnie w tym wypadku charakterystyczny dla systemów totalitarnych kult oraz przywiązanie do tradycyjnych wartości takich jak rodzina i małżeństwo. Kult tych podstawowych komórek społecznego zniewolenia jest oczywisty. Rodzina i małżeństwo to oko oraz macka władzy, posterunek policji obyczajowej dbający o właściwą kondycję moralną społeczeństwa, formacja policjantów i więźniów nawzajem dla siebie kolaborujących z władzą w planie nadzoru i przymusu. Każdy tradycjonalistyczny konserwatysta będzie zażarcie bronił świętych rodzinnych cnót, albowiem wolność zerwana z łańcucha rodziny zawsze go będzie kuła w oczy. Zamordystyczni konserwatyści zdają sobie sprawę z faktu roli jaką odgrywa pornografia w walce z zatęchłym, dusznym światem tradycyjnych norm krępujących ludzką wolność oraz uświęcających ją tradycyjnych instytucji. Gdy pod koniec zeszłego roku klerykalno - zamordystyczny parlament głosami bogobojnych pobożniśiów z AWS, PSL i częściowo UW przegłosował zakaz pornografii, uradowany poseł Cymański określił ten zamach na ludzką wolność jako *"noworoczny prezent dla polskich rodzin"*. Poseł (oczywiści AWS) o erotycznym nazwisku Pupa stwierdził: *"Toczy się bój o Polskę nie w sensie militarnym ale moralnym"*. Zawisza z ZChN stwierdził iż szkodliwość pornografii polega na *"rozsadzaniu tradycyjnych więzi społecznych i propagowaniu promiskuityzmu seksualnego"*. Racja panie Zawisza, aż strach pomyśleć co się dzieje w ludzkich umysłach pod wpływem pornografii. Człowiek łaknąc autentycznej wolności porzuci wasze święte instytucje społecznego zniewolenia a wtedy szlak trafi waszą oparta na "moralności" władzę opatrzoną talizmanem cierpienia wiszącego na krzyżu. Jeden z ostatnich jedynowładców Europy, autorytarny władca Watykanu, jurajski brontozaur Jego Pobożność Jan Paweł II podczas ostatniej inspekcji polskiej trzódki w roku 1999 krzyknął do młodych owieczek: *"brońcie młodzi ludzie tradycyjnych wartości, brońcie rodziny, walczcie z plagą pornografii"*. Posegregowane w małżeńskie stadka owieczki będą zadziwiającą łatwo prowadzone na postronku swych pasterzy - totalitarnych władców ludzkich umysłów i reglamentatorów ludzkiego życia w czarnych koloratkach. Zdaniem przyjemniaczków takich jak Wojtyła, Pupa, Cymański i Zawisza wolność oraz tolerancja polega na wykluczaniu oraz tępieniu wszelkiego pluralizmu form kontaktów interpersonalnych oraz spontaniczności i wielości alternatywnej rozmaitości bogactw form życia społecznego w imię sztywnego, dogmatycznego przymusu życia w monogamicznej rodzinie oraz Orwellowskiej kontroli i reglamentacji form relacji międzyludzkich. Prowadzoną więc przez fundamentalistów spod znaku krzyża walka z pornografią jest walką o *"moralną czystość obyczaju"*, walką o zachowanie archaicznych struktur społecznych uświęcających status quo zniewolenia człowieka przez tradycję, religie i kulturę. Oto prawdziwe oblicze chrześcijaństwa rozgniatającego żelazna stopą totalitaryzmu ludzką wolność. Krzyż, symbol tyrani i despotyzmu barbarzyńskiej, nieludzkiej religii. Chrześcijańska tolerancja - totalitarne tabu związane z nakazem respektowania jednej, jedynie słusznej wizji społeczeństwa oraz życia ludzkiego.

Na powiązanie mechanizmu władzy oraz represyjności seksualnej zwrócił uwagę wielki tropiciel mechanizmów władzy, zmarły w 1986 r. francuski myśliciel anarchistyczny Michel Foucoult. Idea, wyrażająca wolność anarchistyczną która jest wolnością dogłębną i konsekwentną powinna być zatem wolnością panseksualną, ideą opartą na permisycznym kulcie nieskrępowanego seksu i zwierzęcego pożądania. Każda totalitarna władza dążąc do zniszczenia ludzkiej wolności dążyła do unicestwienia jej podstawy a tą podstawą jest podstawa seksualna. Warto w tym momencie przytoczyć przykłady prowadzenia polityki "zdrowia moralnego" przez XX wieczne systemy autorytarne. Arcypobożny system superkatolika Franco nakazywał jeszcze na początku lat 70. spisywać opalające się w bezwstydnym stroju kobiety na andaluzyjskiej oraz katalońskiej riwierze. Wszystkie hiszpańskie plaże, od Atlantyku po Morze Śródziemne były również kontrolowane pod katem niewłaściwego stroju męskiego. Nieskromne slipy musiały być zastąpione przez archaiczny, wytłoczony z lamusa pasiasty komplet znany nam dobrze z obrazków pochodzących z początku wieku.

W Grecji w 1967 r. w wyniku wojskowego zamachu stanu władze objął świętoszkowaty reżim prawosławnych pobożniśiów w oficerskich mundurach. Chrześcijańska junta oraz współrządzące sfery ultrakonserwatywne rozpoczęły charyzmatyczną, misyjną akcję ewangelizowania społeczeństwa. Zadbano o ład moralny zdrowego, greckiego społeczeństwa poprzez aresztowania dziewczyn paradujących w nieskromnym, szykownym stroju mini nastolatki oraz ekscentrycznych długowłosych młodzieńców. Kwestie unicestwienia ludzkiej natury oraz zniewolenia jednostki ludzkiej przez monoteistyczne systemy religijne wyrosłe na gruncie judaizmu, takie jak chrześcijaństwo oraz islam są integralnie powiązane z kwestią kształtującego cywilizacyjny ład unicestwiającego ludzka naturę, procesu zniewolenia patriarchalnego, wobec czego zasługują na gruntowne omówienie. Życie pierwotnych hord ludzkich było ściśle wkomponowane w całokształt skomplikowanych mechanizmów, prawideł oraz procesów konstruujących wszechświat oraz funkcjonujących w ramach kosmicznej jedności niezliczonych form żywych istnień kierujących się potrzebami egzystencjalnymi wpisanymi w mechanizm instynktu, motywującymi oraz określającymi wszelkie przejawy jednostkowego jak i grupowego, stadnego funkcjonowania. Człowiek pierwotny kierując się instynktem był pozbawiony wszelkich mechanizmów kontrolno - nadzorczych funkcjonujących w ramach systemu władzy. Pierwotna, niecywilizowana społeczność ludzka kierowała się tylko jednym owładniającym istotę wolną wewnętrznym impulsem jakim jest instynkt. Instynkt będąc gwarantem oraz strażnikiem wolności determinuje wszystkie mechanizmy tożsamości oraz autoidentyfikacji jednostki. Wola afirmuje wszystkie naturalne aspekty człowieczeństwa: wojowniczość, waleczność, heroizm, nieustępliwość, hard, dumę, pęd ku radości, rozkoszy i zwierzęcemu wyzwoleniu. Człowiek animalistyczny jest więc podmiotywującym i autokreującym indywidualne ego nieskrępowanym, autentycznym dzieckiem natury. Instynkt zatwierdza życie zgodne z naturą we wszystkich istniejących aspektach. Aspektami tymi tworzącymi pierwotną formę osobowości są siła, moc, rozkosz, ekstaza uczucia i stany wypływające z potrzeby i pragnień ludzkiej woli. Wśród ludzi pierwotnych dopóki nie wykształciła się władza oraz kultura degenerująca ludzka naturę nie istniały mechanizmy zaborczości, walki, rywalizacji, zazdrości i egoizmu. Wspólnota kierowała się szlachetnym zewem nieskrępowanej i nieobyczajowej natury. Ów naturalny pierwotny porządek społeczny był usankcjonowany przez najstarsza znaną nam formę kultu religijnego - matriarchalny kult Bogini Matki. Żeński pierwiastek natury spersonufikowany w postaci Bogini Matki afirmował życie zgodne z naturą. Archetyp Bogini Matki jako nosiciel żeńskiego aspektu symbolizował jej najbardziej pozytywne i najwspanialsze cechy takie jak: macierzyństwo, opiekuńczość, płodność, spełnienie orgiastycznego seksualizmu i nieskrępowanie. Pierwotną, żyjącą w zgodzie z naturą wspólnotę ludzką cechowało więc naturalne, harmonijne, nieskrępowane podejście do seksu - symbolu wolności. Zniszczenie naturalnego opartego na wolności i negacji partykularnego, monogamicznego egoizmu seksualnego, ładu społecznego dokonało się poprzez powstanie władzy. W toku tworzącego rozwój pochodu ewolucyjnego do głosu doszedł pierwiastek męski symbolizowany przez archetyp "macho" z takimi męskimi przymiotami jak zachłanność, wojowniczość, ekspansywność, zaborczość. Wszystkie te pojęcia związane z męskim prawem wojny uświęcają pęd ku władzy, własności oraz zazdrości. Świat matriarchalny obracał się wokół kultu aspektów macierzyńsko - opiekuńczych symbolizowanych przez obfity biust Bogini Matki. Patriarchat zastąpił seksualną harmonie kultem miecza. Stojący na straży wolności oraz harmonijnego ładu grupowej jedności matriarchalny porządek społeczny został zlikwidowany przez mechanizm władzy którego narzędziem, realizatorem oraz strażnikiem był mężczyzna. Miejsce Bogini Matki jako podstawy ładu społecznego zastąpił nowy archetyp sankcjonujący oraz zatwierdzający normy, tym razem patriarchalny ład społeczny. Na opustoszałym tronie obalonej Bogini Matki rozsiadł się wygodnie, zatwierdzając triumfalnie swoje panowanie reprezentant męskiego świata wojny i agresji, patriarchalny, często monoteistyczny, Bóg Ojciec - zatwierdzając totalitarny, despotyczny porządek społeczny oparty na tyranii i zniewoleniu. Patriarchalny Bóg męskiego świata, władzy, apodyktyczny Bóg Ojciec (Jahwe, Allach) sankcjonuje więc męska tyranie nad kobietą. Mężczyźni kondensujący w sobie archetyp macho byli nośnikiem idei wojny, opętanymi instynktem władzy tworząc państwo cywilizacyjne, kulturę, moralność, obyczajowość oraz wieńcząc patriarchalny męski świat zniewolenia, kult męskich bóstw patriarchalnych. Matriarchalny kult Bogini Matki afirmował wolność i naturę - męski kult Boga Ojca (Jahwe, Allach, Jowisza, Zeusa) zniewolenie i władzę. Popęd władzy będąc mechanizmem biblijnym sferę zniewolenia oparł na ładzie obyczajowym afirmującym prawo własności. Kobieta jako nieskrępowany nośnik wolności oraz swobody seksualnej, musiała ulec ujarzmieniu i zdyscyplinowaniu ze strony apodyktycznej władzy patriarchalnej. Będące dzieckiem władzy, prawo własności stworzyło doskonały mechanizm zniewolenia poprzez system rodzinno - małżeński. Patriarchalny władca czyli mężczyzna zniewolił kobietę czyniąc ją żoną czyli swoją własnością. Poprzez wprowadzenie takich pojęć jak: wierność, lojalność, zdrada mężczyzna dokonał aktu utwierdzenia mechanizmu seksualnego zniewolenia. Niezbędnym warunkiem triumfu władzy nad wolnością było wyrugowanie swobody seksualnej poprzez zniewolenie kobiety - męskiej własności. Wolność zniszczono krępując instynkt i jego seksualny nośniki czyli właśnie kobietę. Zniewolenie obyczajowe pociągnęło za sobą ogólny mechanizm zniewolenia. Proces kształtowania się cywilizacji oraz krystalizacji kultury jest integralnie powiązany z prawem własności a mechanizm prawa własności z represyjnością seksualną, walką z naturą i jej kobiecym nośnikiem. Historia cywilizacji to historia pogardy, przemocy, okrucieństwa i uprzedmiotowienia kobiety. U podłoża tych zjawisk leży chorobliwa męska żądza władzy, zazdrość i egoizm. Mężczyzna tworząc cywilizację a wraz z nią dobrodziejstwo "porządnych obyczajów" robił wszystko aby zabić kobiecą spontaniczność, euforię, zdusić, stłamsić, ograniczyć, skrępować kobietę i jej kobiece cechy poprzez ciągłe zaszczepianie poczucia winy. To męska zazdrość, męskie prawo własności kazało czynić kobietę haremową niewolnicą, kazało wstydliwie zasłaniać twarz, wpajało posłuszeństwo, skromność, uległość i posłuszeństwo wobec pana i władcy stojącego na straży patriarchalnej cywilizacji i kultury. To w kobietę i w kobiecą wolność godzi cywilizacyjny system patriarchalnego, seksistowskiego zniewolenia. To patriarchat wypowiadając wojnę kobiecie wypowiedział wojnę ludzkiej naturze. Mężczyzna tworząc patriarchalny porządek społeczno - prawny oraz religijno obyczajowy wykreował represyjny, ciasny system norm obyczajowych godzących przede wszystkim w wolność kobiety. Ustami męskich strażników porządku społeczno - religijnego sankcjonującego cały ten system despotyzmu przemawiał na kazalnicach cnoty czołowy tyran - męski Bóg Ojciec. Mężczyzna - pan cywilizacji nadał sobie prawo do nieskrępowanej wolności oraz swobody w dziedzinie seksu. To dla mężczyzny i tylko dla mężczyzny istniała i do tej pory w pewnej mierze istnieje tolerancja seksualna. Mężczyzna miał prawo do poligamii, haremu, branek, niewolnic i prostytutek a nawet pederastii. To wszystko tolerował męski świat który tworzył prawa. W męskim świecie seks był przede wszystkim męskim prawem i rozrywką. Prawa kobiet - narzędzia męskiego ucisku oraz wyzysku nie liczyły się w ogóle. W niemal wszystkich systemach cywilizacyjnych, a więc patriarchalnych, spotykamy się z porażającą seksualną hipokryzją. Mężczyzna ma prawo do szeroko zakreślonej swobody we wszystkich aspektach życia, funkcja kobiety sprowadza się natomiast do roli pokornego narzędzia męskiej eksploatacji i wyzysku. Seks pozamałżeński powszechnie akceptowany w wypadku mężczyzny spotykał się z jadowitym potępieniem w wypadku kobiety. Kobieta będąc wyzutą z elementarnych praw ludzkich, męską własnością, została zobowiązana do przestrzegania takich pojęć jak wierność, lojalność, posłuszeństwo wobec władzy. Pojęcie zdrady funkcjonowało niemal wyłącznie w stosunku do kobiety. Rzeczywistość tego typu przedstawia muzułmańska "Księga 1001 Nocy". Nie mogło być inaczej skoro to mężczyzna zdobył władzę, stanowił prawo, przemawiał ustami swoich bogów, skoro kobietę uczynił swoją własnością czyli niewolnicą. Każda, nie tylko zamężna kobieta, która miała ochotę na zaspokajanie swoich naturalnych potrzeb poza małżeńską alkową, musiała liczyć się z pojawiającą się w jej umyśle wizją płomieni stosu, okrutnego błysku ścinającego głowę miecza a w najlepszym wypadku upokarzającą i poniżającą ludzka godność karę chłosty. To męski świat, męskiej władzy i męskiej zazdrości prowadził kobiety na śmierć niszcząc i bezczeszcząc kobiecość i kobiece prawa do życia w zgodzie z ludzką naturą życia istot wolnych i nieskrępowanych żadnym przymusem. Gwarantem tej antykobiecej i antyseksualnej tyranii i despotyzmu było małżeństwo -- męski wynalazek skazujący kobietę na piekło życia w ciasnej okratowanej celi. z pełnym obłudy, fałszu, nietolerancji, zakłamania i hipokryzji podejściem do kwestii męskiego oraz kobiecego seksualizmu spotykamy się także na naszym współczesnym polskim podwórku. Mężczyzna który prowadzi bujne, nieskrępowane życie erotyczne spotyka się z powszechnym szacunkiem i uznaniem jako macho, Casanova, Don Juan, Rasputin. Kobieta która będąc człowiekiem, jako żywa istota posiada te same analogiczne prawa, z prawe do wolności, rozkoszy i życia zgodnego z jednostkową naturą spotyka się z jadem pogardy, nietolerancji i nienawiści ze strony obłudnego, nietolerancyjnego motłochu. Społeczna hołota, wyzwoloną kobietę która realizując swoje życie na płaszczyźnie indywidualno - prywatnej, nie ingeruje w żaden sposób w cudze życie, obdarza zaszczytnym tytułem dziwki, kurwy, szmaty. Jeżeli ktoś chce mówić o tolerancji w naszym kraju niech wspomni te obelżywe epitety wypowiadane pod adresem zbuntowanych kobiet, które z podniesionym dumnie czołem zrywają kajdany obyczajowego zniewolenia. Pragnę w tym punkcie mego eseju przedstawić historyczny rys zjawiska podwójnej moralności w zakresie damsko - męskich kontaktów erotycznych. Zacznijmy od "najstarszej księgi prawdy objawionej". Stworzone przez Mojżesza z natchnienia semickiego posuwacza chmur prawo obyczajowe nakazywało kamieniować "niewierne żony", nie istnieje analogiczne postanowienie w przypadku mężczyzn. Wręcz przeciwnie, wynoszony w pieśniach paschalnych pod niebiański firmament oparty na palcu Jahwe, "święty mąż", żydowski monarcha Salomon posiadał skromne domowe ognisko jakim był harem złożony z 700 żon i 300 nałożnic . Już pod obecną ścianą płaczu - smętną resztka najokazalszego bożego domu w Palestynie

stanowiącego lokum Arki Przymierza, kwitła prostytucja w świątyniach przyswajanych od pogańskich kultów. Niewolnictwo, prostytucja, haremy nie stanowiły podstawy moralizowania albowiem odnosiły się do synów Syjonu a nie ujarzmionych córek. W czasach Wespazjana, oddany kultowi Jowisza oraz Junony senat rzymski podjął decyzję na mocy której Rzymianka obcująca fizycznie z niewolnikiem zostawała uznana za niewolnicę. Skoro bałwochwalcy nadtybrzańscy stosowali tego typu politykę wobec kobiet to czego można było się spodziewać po apenińskich głosicielach prawdy objawionej na górze Synaj i miłosierdzia cierpiącego na Golgocie. Pierwszy arcypobożny chrześcijanin zasiadający na tronie znajdującym się w miejscu łączącym wszystkie drogi świata, Konstantyn, nakazał w geście chrześcijańskiego miłosierdzia zalewać roztopionym ołowiem usta zamężnej kobiety oraz romansującego z nią faceta. Oczywiście żonatemu facetowi romansującemu z niezamężną kobietą lub obcującemu fizycznie z niewolnicą nikt ust ołowiem nie wypełniał... w powstałych na gruzach Imperium Romanum chrześcijańsko - germańskim królestwie Wizygotów palono na stosie dwie osoby - niewolnika i panią przyłapanych na spółkowaniu. Pana obcującego z niewolnica oczywiście nikt na stosie nie palił. Ślinący się na widok każdej atrakcyjnej mini spódniczki mężczyzna nie może znieść świadomości jaka jest fakt iż próba uprzedmiotowienia oraz ubezwłasnowolnienia kobiety spełza na niczym wobec jej nieskrępowanej wolności oraz swobody seksualnej. Traktujący seks w kategoriach sportowych mężczyzna, dla którego ilość zaliczonych kobiet jest potwierdzającym wartość własnego "ego" przymiotem nie chce zaakceptować rzeczywistości która mówi nam, iż kobieta prowadząca analogiczny do męskiego styl życia jest bolesna konkurencja oraz trybem w maszynie własnej ekspansywności. Na męską obłudę fałszu i zakłamanie zwrócił uwagę znany amerykański pisarz oraz krytyk chrześcijaństwa Mark Twain. Będący głównym bohaterem powieści "Listy z Ziemi", niepokorny oraz niesforny Szatan (choć można by to również powiedzieć o krytykowanej przez Szatana ludzkości), za krytykę Stwórcy oraz genialnego dzieła jahwicznej kreacji zostaję wygnany na banicję. Przybywając na Ziemię, wielki kosmiczny sceptyk przygląda się chłodnym okiem ludzkości, jej wierzeniom oraz całemu życiu gatunku homo sapiens. Będąca rezultatem tych wnikliwych obserwacji miażdżąca zawiera także przedstawienie pełnego fałszu i kłamstwa podejścia do seksu. Nagana mężczyzny zawarta jest w następujących słowach:

"Co do kobiety, jej narządy przestają działać na trzy dni w miesiącu i podczas części ciąży. Jako słuszną i sprawiedliwą rekompensatę, kobieta posiada wielki przywilej nieograniczonego cudzołożenia przez wszystkie inne dni swego życia. Takie jest prawo Boga ujawnione w jej budowie. Cóż dzieje się z tym przywilejem? Czy kobieta może z niego korzystać? Nie. Nigdy na świecie. Wszędzie się ją tego przywileju pozbawia. Kto to czyni? Mężczyzna. Prawo mężczyzny - jeśli Biblia jest słowem Boga. Macie więc teraz próbkę 'systemu rozumowania' mężczyzny, jak on to nazywa. Obserwuje on pewne fakty. Na przykład ten, że w całym swoim życiu nie dostrzega dnia, w którym mógłby zaspokoić jedną kobietę, oraz ten, że żadna kobieta nie dostrzega dnia w którym nie mogłaby podniecić, pokonać i obezwładnić dziesięciu narządów męskich, które by jej włożono do łóżka, zbiera zatem owe uderzające, sugestywne i jasne fakty - wyciąga z nich ten zdumiewający wniosek, Stwórca pragnął, aby kobieta ograniczyła się do jednego mężczyzny".

Męski świat deprecjacji kobiety stworzył prawo stojące na straży męskiej władzy i męskiego jarzma. Kobietą jako istotą uprzedmiotowioną i zinstrumentalizowaną wobec mężczyzny, handlowano zawierając, nie pytając o zdanie, związki małżeńskie, nakazywano pokorę i posłuszeństwo wobec ojca i męża. Kobieta nie mogła być podmiotem, celem i środkiem dla samej siebie, mogła być tylko środkiem dla męskich celów. Dobra kobieta mógł być tylko kobieta posłuszna, uległa, skromna, ślepo oddana swemu władcy, przedstawicielowi płci panującej. Także polityk konserwatywno - liberalny Janusz Korwin - Mikke pomimo deklarowanego w wielu kwestiach liberalnego a nawet libertariańskiego podejścia do ludzkiej wolności (akceptacja pornografii, narkotyków, eutanazji, prawa powszechnego dostępu do broni palnej, prawo do samobójstwa), w kwestiach kontaktów damsko - męskich stoi na gruncie patriarchalnego zamordyzm. Obdarzony pełna wolnością (według standardów UPR) pan i władca swego królestwa jakim jest jego rodzina, trzyma apadyktyczno - paternalistycznie za mordę swoich poddanych, zaczynając od istoty płci żeńskiej nazywanej kobieta poprzez tresurę potomstwa na sympatycznym czworonogu kończąc. Facet jest głową rodziny. W ten sposób objawia się konserwatyzm tego maskotkowego liberała. Innym przejawem "liberalizmu" UPR jest homofobia czyli uprzedzenie do kochających inaczej oraz "nie" dla edukacji seksualnej. Zresztą w dosyć karkołomny sposób łączy on nauki biblijnego mistrza z Nazaretu, darwinizmem społecznym i akceptacja wielu aspektów swobód obyczajowych. Liberalizm UPR jest więc liberalizmem seksistowskim, typowo męskim, który sprowadza się do "liberalnego prawa" panowania nad kobietą i czucia się jej panem. Niekonsekwentny liberalizm dla wybrańców obdarzonej dyndającym przyrodzenia męskiej połowy gatunku biologicznego tytułującego się szczytnym mianem "homo sapiens".

Próba zaszczepienia kobiecie poczucia winy i wstydu jest tożsama z rządzą instrumentalizacji kobiety poprzez zaszczepienie jej uległego serwilizmu w stosunku do męskiego macho. W tradycyjnym patriarchalnym systemie rodziny istniał w następujący system hierarchii i zależności:

Mąż (ojciec) - żona - dzieci

Kobieta w dzieciństwie mogła być tylko pokorna niewolnicą ojca a po transakcji handlowego zakupu nazywanego zamążpójściem pokorną, cnotliwą niewolnicą małżonka. W pewnym okresie istnienia starożytnej Grecji pozycja kobiety helleńskiej przypominała pozycje kobiety muzułmańskiej. Zamknięta w domu zajmowała więzienne pomieszczenie wydzielone dla kobiety. Wychodzić na ulica mogła tylko w towarzystwie przyzwoitki np. niewolnicy, z zasłonięta cnotliwie twarzą. Grecki mężczyzna rozsmakowywał się w prostytutkach zwanymi heterami oraz w pederastii. Dodajmy iż w ramach słusznej i sprawiedliwej

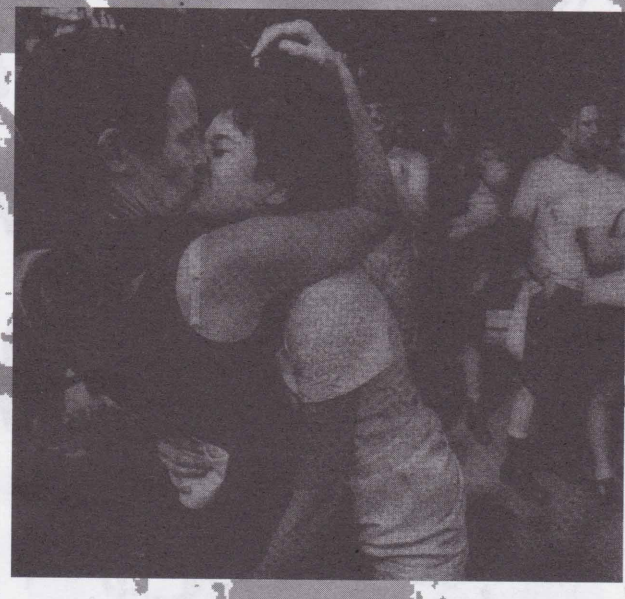

rekompensaty rozwinęła się w Helladzie miłość międzykobieca której standardową przedstawicielką była biseksualna poetka Safona.

Reasumując: seks oraz bezgraniczna, niepokiełznana, bezwstydna, wykraczająca poza instytucje społecznego zniewolenia wolność seksualna jest podstawową esencją, impulsem oraz gwarantem ludzkiej wolności. Cywilizacja oraz kultura tworząc pojęcie władzy oraz prawo własności uderzyła w podstawową wolności jaka jest seks. Ukrzyżowany Dionizos jest ukrzyżowaną, unicestwiona wolnością z jej podstawowymi przejawami, spontanicznością instynktu. Cywilizacja i kultura z całą swoją dławiącą ludzka wolność represyjnością jest przede wszystkim dziełem mężczyzny - wojowniczego twórcy moralności uświęconej przez tradycję i patriarchalną religię. Wolność kobiety także w wymiarze seksualnym uderza w męski egoizm tworząc zazdrość i pojęcie zdrady. Mężczyzna nie może znieść tego, iż w wypadku kobiety poliandrycznej oraz promiskuistycznej nie jest jedynym, a jednym z wielu. Kobieca wolność pozbawia męskiego wojownika cywilizacyjnej funkcji króla. Nośnikiem oraz symbolem wolności seksualnej oraz życia zgodnego z natura jest silna, wolna, niezależna, zmysłowa, "szkarłatna kobieta" - istota materializująca i utwierdzająca życie zgodne z ludzka naturą. Kobieta wyzwolona jest rozsadnikiem wszelkiej formy zniewolenia, konwenans oraz żywym symbolem personifikującym instynkt. Władza wprowadzając cywilizacje oraz porządek i dyscyplinę w zakresie relacji społecznych oraz interpersonalnych wprowadziła represyjny system "dobrych obyczajów" mający na celu duchowe i mentalne zniewolenie człowieka. System ten uderzył przede wszystkim w kobietę i w to wszystko co kobiecość symbolizuje: szeroko pojętą wolność, niezależność oraz emancypację. W celu utwierdzenia i udokumentowania systemu zniewolenia stworzono instytucje kontrolno - nadzorcze: rodzinę i małżeństwo. Podstawą ludzkiej wolności jest wolność seksualna oraz uczuciowa a niezbędnym warunkiem triumfu idei wolności jest wyzwolenie kobiety. Integralnym a przy tym fundamentalnym elementem programu całkowitego wyzwolenia człowieka będzie zniesienie instytucji kontrolno - nadzornych które poprzez reglamentacje uczuć i zachowań tłamszą w zarodku ludzka wolność na płaszczyźnie uczuciowej i seksualnej. Zniesienie przymusu rodzinnego jest procesem wstępnym walki o wyzwolenie osobiste jednostki. Mając na uwadze gruntowne znaczenie emancypacji rodzaju żeńskiego w walce o psychiczna oraz osobista wolność jednostki należy podjąć współprace z emancypacyjnymi ruchami kobiecymi z którymi na zasadzie pokrewieństwa programów można wypracować wspólna płaszczyznę działań. Nie sądzę aby można było wypracować wspólną płaszczyzna programowa z tradycjonalistyczno - represyjnym skrzydłem feminizmu. Antyseksualne feministki to kobiety złamane przez patriarchat i to wszystko co patriarchat sobą symbolizuje. Męska wizja seksu traktowana w kategoriach prawa własności dokonała tak wielkich spustoszeń w kobiecych umysłach, iż nawet feministyczne "kobiety wyzwolone" postrzegają pornografię jako "uprzedmiotowienie kobiety". Należało by się spytać tych żeńskich samcożerców czy hard pornografia ukazująca zabawy w seksualne niewolnictwo poprzez sprowadzanie mężczyzny do roli seksualnego niewolnika kobiety jest także uprzedmiotowieniem białogłowy? A może zjawisko to jest słuszną rekompensatą za tysiąclecia patriarchatu? Ja jako panseksualny i propornograficzny libertyn - libertarianin nie mam nic przeciwko twardej pornografii, przeciwny jestem jedynie seksualnemu wykorzystywaniu dzieci i zwierząt. Nakreslona przeze mnie wizja rewolucji permisywno - libertyńskiej powinna znaleźć oparcie w silnie utwierdzonym, scementowanym fundamencie światopoglądowym który mógłby ogniskować się wokół akceptacji oraz propagowania nowej panseksualnej permisywno - dionizyjskiej wizji neopogańskiej parareligii opartej na kulcie ludzkiej natury seksualizmu oraz instynktu z silnym zaakceptowaniem pierwiastka żeńskiego (archetyp Bogini Matki) oraz jego komponentów: macierzyństwo, opiekuńczość, seksualna orgiastyczna ekstaza oraz męsko - żeńskiego dualizmu kosmosu. Ważnym elementem obrzędowo rytualnej liturgii przy tego typu wizji panteistycznej religii byłby obrzędy orgiastyczno - magiczne które wprowadził do swoich obrzędów twórca okultystycznej, radykalnie indywidualistycznej religii "thelema" (wola), brytyjski mag - neopoganin Alaistair Crowley. "Thelema" była oparta na deifikacji oraz apoteozie wyklętych przez religie światłości instynktów. Powróćmy do natury, pozbądźmy się tego wszystkiego co od tysiącleci jest przekleństwem ludzkości a jest nią nowotwór cywilizacji. Cywilizacja zniszczyła pełną braterstwa i harmonii więź uczuć i zachowań międzyludzkich, wiązy interpersonalne zostały unicestwione poprzez wprowadzenie władzy, przymusu, zniewolenia i uprzedmiotowienia. Strażnikiem tych wszystkich plag ludzkości są państwo, religia i represyjna antyseksualna moralność której psem stróżującym jest rodzina i małżeństwo. Rozpad tych komórek społecznego zniewolenia jest gwoździem do trumny władzy. Stańmy się dziećmi natury, niech wyrodni synowie i córki wrócą na kojące łono matki, powróćmy do stanu pierwotnej dzikości, odrzućmy cywilizacje i całą współczesną destrukcyjna kulturę z jej dobrodziejstwem "dobrych obyczajów". Stańmy się szlachetnymi, zdrowymi, wolnymi i dzikimi zwierzętami. Stańmy się dziećmi natury.

Rodzina jest długim łańcuchem społecznego systemu kontroli nadzoru i reglamentacji życia oraz działań jednostki który tworzy schemat.

Rodzina - Społeczeństwo - Państwo - Kościół. Instytucje te tworzą system duchowego oraz umysłowego zniewolenia poprzez pojęcia takie jak religia, edukacja, moralność przygniatających jednostkę pięścią wszelkich idee fixe nie pozwalających na osiągnięcie przez jednostkowy, indywidualny byt pełnej wolności i samorealizacji poprzez bycie sobą. Wszystkie te elementy misternej sieci zniewolenia są efektowną kłamrą spina przymusu państwa nazywaną prawem oraz tradycją głoszącą nienaruszalność oraz nierozerwalność wszelkich świętości. Zaszczepione przez instytucje społecznego zniewolenia pojęcia religijne, moralne oraz obyczajowe odbierają jednostce autonomie oraz prawo decydowania o własnym losie oraz życia w zgodzie z własna wolą i własna indywidualna naturą poprzez która wyraża się niepowtarzalność i subiektywna prawda konkretnej ludzkiej jednostki. Z wszelkimi niszczącymi indywidualizm ludzki "fikcjami" rozprawił się bezwzględnie niemiecki myśliciel Max Stirner (1806-1856) - apostoł indywidualizmu, największy i najbardziej konsekwentny w dziejach nowożytnej filozofii, twórca "filozofii Jedynego" uważany za pranietzscheanistę i przedstawiciela anarcho - indywidualizmu. *"Wszelkie świętości to okowy, kajdany"* - stwierdza Stirner. Powróćmy do natury, stańmy się jej dziećmi. Postawmy świat na nogach, nie na głowie. Jak mawiał Nietzsche: *"Świat za długo był domem wariatów".*

Tomasz Szefer.

LUDDYŚCI CZYLI WOJNA Z PRZEMYSŁEM

"Nie śpiewajcie już starych pieśni o Robin Hoodzie, jego czyny są niczym w porównaniu z Luudem który rozbijał maszyny."

Początek drugiej dekady dziewiętnastego wieku był początkiem wojny jaką rzemieślnicy wydali rozwijającemu się społeczeństwu industrialnemu. Ruch rzemieślników sprzeciwiających się industrializacji rozwinął się w północnych hrabstwach Yorkshire, Lancashire, Cheshire, Derbyshire i Nottinghamshire. Rozbito tysiące maszyn, podpalono fabryki, rozganiano handlujących przemysłowców a przede wszystkim wzbudzono nadzieję na wyjście z czarnej przyszłości jaka rysowała się dla większości społeczeństwa Anglii.

POWSTANIE NOWEGO UKŁADU SPOŁECZNEGO I ZBURZENIE STAREGO

Rewolucja Przemysłowa mająca miejsce między 1780 a 1830 rokiem zmieniła całkowicie realia społeczne w Anglii a następnie na całym świecie. Społeczeństwa na całym globie zamieniały się w tą samą monokulturę. Porównajmy styl pracy rzemieślników na początku i w trakcie rewolucji przemysłowej. Jest rok 1780. Typowy tkacz pracuje w domu, który jest jego warsztatem. Kiedy znużony jest pracą wychodzi do ogrodu przed domem i uprawia warzywa, którymi karmi rodzinę. W obydwu zajęciach wspomagany jest przez żonę i dzieci. Przemysłowiec dostarcza surowców, a następnie sprzedaje na rynku gotowe produkty. Robotnicy pracują jedynie tyle by starczyło na zapewnienie spokojnego bytu dla swej rodziny. Praca jest dopełnieniem życia a nie odwrotnie(!).

A teraz przyjrzyjmy się sytuacji tych samych ludzi w roku 1814. W Manchesterze zbudowano setki fabryk wysokich na pięć, sześć pięter. Każda z nich ma komin wydalający z siebie czarny dym wskazujący na obecność silników parowych. Nad miastem unosi się wielka czarna chmura. Przez nią domy zmieniają swój kolor na czarny. Rzeka płynąca przez miasto przypomina jakiś kocioł z dziwną mazią. Olbrzymie przędzarki potrzebują wielu rąk pracujących bez ustanku - przydają się nawet dzieci. Fabryki zbudowane zostały nie tylko z powodu technicznych innowacji, ale także po to by kontrolować i ograniczać wpływy klas niższych. Widmo rewolucji nie spędzało snu z powiek bogaczy. Prawa grodzeniowe dały bogatym władzę nad ziemią. Teraz należało zrobić coś podobnego w miastach. Należało złamać ducha biednych. Jeden z osiemnastowiecznych pionierów industrializmu wymyślił projekt uczynienia biednych wydajnymi - wpadł mianowicie na pomysł stworzenia Domów Terroru gdzie biedni pracowaliby przez 14 godzin na dobę a wszelkie niezadowolenie karałoby się głodzeniem. pokolenie później Dom Terroru stał się rzeczywistością, zmieniając jedynie nazwę. Teraz była to fabryka.

Fabryka oznaczała nieskończenie długi dzień pracy, straszliwe zanieczyszczenie, niebezpieczne warunki pracy, brak higieny, panoszące się wirusy, wczesną śmierć, dietę głodową i kompletny brak wolności. Nikt nie szedł do fabryki z chęcią. Mężczyźni, wdowy po kolejnej wojnie, młode kobiety i często dzieci żyli w systemie opisanym przez jednego z mieszkańców Yorkshire w 1830 roku następującymi słowami: *"jest to stan absolutnego niewolnictwa gorszy niż ten piekielny system zwany niewolnictwem"*. Jeden z lekarzy opisały w 1831 roku robotników Manchesteru jako *"rasę zdegenerowaną - ludzi skarłałych, wycieńczonych i zdeprawowanych"*. Podobnie jak rolnicy byli wydziedziczeni przez system grodzenia tak samo rzemieślnicy popychani byli z sytuacji względnej autonomii do kompletnej zależności. Całe regiony, tysiące społeczności rozbijano tylko po to by zaspokoić mrzonki właścicieli fabryk. Większość populacji miała do wyboru głód na ulicy albo bycie niewolnikiem marnej pensji w fabryce przypominającej nowoczesne więzienie. Tak rozwijały się miasta a z nimi ludzka bieda. Pisano petycje do parlamentu, organizowano spotkania i wiece, ale wszystko to zdało się na nic. Liczyć można było tylko na siebie. I tak tkacze wzięli sprawę w swoje ręce.

NARODZINY LUDDYZMU

Jest noc 4 listopada, pochmurny poniedziałek, choć jeszcze nie tak chłodny jak w zimę. W małej wiosce Bulwell 4 mila na północ od Nottingham grupa ludzi zebrana w ciemnościach z osmolonymi twarzami, z młotkami, siekierami, rewolwerami w dłoniach maszeruje do swego celi. Przed domem nadzorcy Hollingsworth ustawiają kogoś na czatach by upewnić się, że sąsiedzi nie będą w niczym przeszkadzać. Następnie wyłamują drzwi, dostają się do środka i niszczą kilka krosen. Potem zbierają się w wyznaczonym miejscu, odczytana jest lista i przy każdym odczytanym numerze oddana jest salwa.

Tydzień później tym razem w sobotę robotnicy atakują ponownie. Procedura jest podobna, niektórzy mają część twarzy zakrytą szalikiem. Hollingsworth jest przygotowany na atak. Krosna wysłał na przechowanie do Nottinhham, zebrał też siedmiu pracowników, którzy z muszkietami pilnują siedmiu pozostałych krosen. Kiedy Hollingsworth odmawia wpuszczenia robotników do środka, zaczyna się strzelanina. Ginie młody tkacz z sąsiedniej wioski John Wesley. Przed śmiercią mówi następujące słowa: *"Róbcie dalej swoje. Umieram w słusznej walce!"*. Ciało Wasleya towarzysze niosą do lasu, a następnie wracają i ze zdwojoną furią włamują się do domu. Następnie rozbijają wszystkie maszyny, większość mebli, podpalają dom i uciekają bez bycia rozpoznanym. Tej samej nocy inna grupa włamuje się do sklepu i niszczy jedenaście krosen w mieście Kimberly...

W następny wtorek robotnicy o twarzach osmolonych węglem rozbijają transport dziewięciu warsztatów tkackich firmy Maltby i Brewett w mieście Sutton piętnaście mil od Nottingham. Części metalowe wyginane są do stanu bezużyteczności, a z zebranego drewna rozpalone jest ognisko.

Tego samego wieczoru tysiąc ludzi z sąsiednich wiosek zbiera się na głównej drodze do Sutton i maszeruje z młotami i siekierami na miasto. Około 300 osób posiada broń palną. Liczba rozbitych maszyn według tego co powiedzieli uczestnicy akcji waha się między 37 a 70. Zniszczone są krosna najważniejszych tkaczy w mieście, a jeden z nich na widok tego co się stało wpada w obłęd i wkrótce umiera.

Wieści o kolejnych akcjach rozchodzą się po karczmach od wioski do wioski. Tworzą się społeczności. W ostatnim tygodniu listopada zniszczonych jest 100 krosen, w grudniu kolejne 150. Duch buntu rozchodzi się po wszystkich sąsiednich hrabstwach. Na drzwiach warsztatów rozklejane są plakaty ostrzegające wyzyskiwaczy przed **ARMIĄ NEDA LUDDA**. Dla wielu wystarcza groźba.

Większość literatury luddystycznej wymienia imię Generała Ludda, ale faktycznie nikt taki nie istniał. Było to jedynie odniesienie do opowieści ludowej według której młody chłopak z Nottinghamshire pod koniec poprzedniego stulecia rozbija w złości własny warsztat tkacki.

Rozbijanie maszyn miało nieraz miejsce w poprzednim stuleciu. Według wielu współczesnych związkowców ruch luddystyczny był czymś prymitywnym i mało skutecznym na dłuższą metę. Należy jednak zrozumieć siłę i wymiar luddyzmu. Te osmolone sylwetki maszerujące po polach w kierunku fabryki to ludzie którzy znali się od dziecka. Bawili się w podobne zabawy kiedy byli dziećmi (jak choćby "walka z Francuzami"). Słuchali historii o bohaterach walczących o sprawiedliwość społeczną. Nie było to więc pokolenie wychowane na żółwiach ninja i porównanie luddystów do kibiców piłkarskich jest daleko chybione.

24 kwietnia 1812 roku przeprowadzony został skuteczny atak w Bolton zaraz po tym gdy żołnierze opuścili strzeżony warsztat. 50 osób prowadzonych przez dwie dziewczyny, 19 letnią Myry Molyneux i jej 15 letnia siostrę Lidię podpaliło warsztat.

Bunty wybuchały nie tylko w branży tkackiej. Cały północny zachód stał na pograniczu rewolucji.

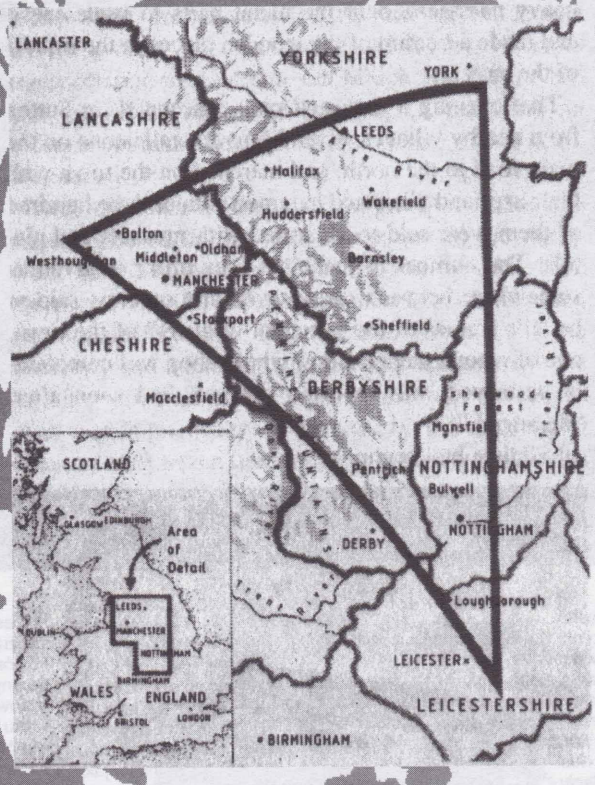

PAŃSTWO WALCZY Z LUDDYSTAMI

"Te łotry, ci tkacze, wszyscy się buntują
wzywając ludzi do walki o prawa,
wieszajmy ich wszystkich pod każdą fabryką
niech się skończy plebejska zabawa.

Bo ludzi produkuje się łatwiej niż maszyny
pończoch sprzedaje się lepiej niż życie,
szubienice w Sherwood - to będzie widowisko
jak kwitnie Handel, jak Wolność żyje
zobaczycie.

Niektórym, mam nadzieję to wyda się dziwne
kiedy Głód przemawia, kiedy Bieda wszędzie gości
że życie ceni się mniej niż pończochy
i łamanie krosen jest łamaniem kości.

Logicznie rzecz biorąc, każdy tu chyba przyzna mi rację
że po innej stronie widzę tu winę -
czas chyba rozbić krosna wszystkich tych głupców
którzy proszeni o litość podają wciąż linę".

Byron

Na północ wysłane zostały oddziały wojska. Oczy i uszy społeczności były jednak otwarte i luddyści pozostawali w większości nieuchwytni. Nie ma bowiem lepszego wywiadu niż duch społecznej solidarności. Jak opisał to Byron:

"Ciągłe marsze i wymarsze! Od Nottingham do Bulwell, od Bulwell do Banford, od Banford do Mansfield. I kiedy już oddział docierał z odpowiednią pompą na miejsce, znajdował jedynie rozbite krosna i inne ślady po 'złoczyńcach'. Spotykał jedynie ironiczny śmiech starych kobiet i piski dzieci".

Państwo podjęło walkę z luddystami. Rozbijanie krosen karane było wysłaniem na 14 lat do Australii. 5 marca 1812 roku parlament zatwierdził ustawę, która karała niszczenie maszyn karą śmierci. Na północy ustawiono armię stacjonarną. Do maja 1812 roku zebrano 14 400 żołnierzy włączając kawalerię i artylerię. Sekretarz do Spraw Wewnętrznych przyznał w tym czasie, że siły zebrane do stłumienia luddystów są największe pod względem liczby w dotychczasowej historii kraju. Od 1 maja armia kontrolowała obszar "trójkąta luddystów". W mieście Huddersfield znajdowało się tysiąc żołnierzy podczas gdy ludność liczyła 10 tysięcy. W wymienionym obszarze na 70 ludzi przypadał jeden żołnierz. Doliczyć do tego jeszcze trzeba milicję lokalną liczącą 20 tysięcy na wymienionym obszarze. Stworzona tez specjalnych strażników i tak Bolton miało 400 strażników robiących co no rundki po mieście, Salford miał ich 1500 (10% męskiej populacji), Manchester miał 4000, a Nottingham 1000. Sprowadzano przeszkolonych szpiegów, oferowano wysokie nagrody dla informatorów. Społeczność była silna. Nieliczne były przypadki zdrady. Jednak wynikiem całej tej polityki rządu był brak działań. Większość ludzi bała się podejmować dalszą walkę. Coraz mniej rozbijano maszyn.

Luddyści szukać musieli innych form działania. Coraz więcej notowano w tym okresie kradzieży broni. Okradano magazyny, mieszkania oficerów i żołnierzy. Ginęły pompy, krany, wszystko co dało się przerobić na kule. Wielu urzędników państwowych obawiało się otwartego powstania.

Strategie rewolucyjne nie przekonywały jednak większości luddystów. I chociaż tworzenie związków zawodowych było nielegalne, sądy często się na to godziły w celu uspokojenia sfrustrowanych robotników. Kiedy się dyskutuje wtedy się nie walczy - taka była strategii rządu. Same związki (co niczym się nie różni od dzisiejszych czasów) odciągały robotników od sabotażu, namawiając ich do negocjacji z właścicielem fabryki. Według Zerzana *"Ruch związkowy odegrał negatywną rolę w zwalczaniu luddyzmu, prowadząc do podziałów, niejasności i rozproszenia energii i solidarności poszczególnych grup"*.

10 lat później związki zawodowe stały się legalne. Luddyzm w międzyczasie umierał powolną śmiercią. Nie było wielkiego finału. Znalazło się jednak kilku aktorów, którzy pozostawili siły na ostatni akt na scenie. Ostatnie wydarzenie luddystyczne miało

miejsce w czerwcu 1817 roku. Szpieg rządowy Oliver namówił 200 ludzi z Pentrich aby dołączyli się do grupy Szkotów maszerujących na Londyn. Zamiast tego spotkało ich wojsko. 46 osób aresztowano, 3 powieszono, 14 wysłano do Australii, 9 wsadzono do więzienia.

Luddyzm był ostatnim aktem walki ludu o swoje prawa. Po jego upadku biedota zaczęła stopniowo utożsamiać się z ideę pracy którą wcześniej odrzucali. Pojawiły się pojęcia "godności pracy" czy "grzechu lenistwa". Krzywdy uległy racjonalizacji. Wroga i ciemięzcę postrzegano - niestety - coraz bardziej jako siłę anonimową i neutralną. Zaczęto oddawać się idei - tak przeciwnej luddystom - organizowania życia wokół pracy. Ruch związkowy nie przeciwstawiał się industrializmowi lecz chciał go kontrolować. W ten sposób przygotowywało się podłoże pod tek wiele bezeceństw jaki wydarzyły się w dwudziestym wieku.

"DO DIABŁA Z WSZYSTKIMI KRÓLAMI! NIECH ŻYJE KRÓL LUDD !!!"

P.S. Ustawa postulująca karę śmierci za zniszczenie maszyn nie spotkała się z żadnym sprzeciwiam w Izbie Lordów. Jedynie poeta Byron i jego przyjaciel, poeta Shelley zbierali fundusze na dzieci luddystów. Jako odzew na luddyzm, żona Shelleya, Mary Shelley, napisała "Frankensteina", najbardziej elokwentny i piękny traktat przeciw maszynie. Co ciekawe, rodzicami Mary byli William Godwin, jeden z pionierów anarchizmu i Mary Wolfenscraft, jedna z pierwszych feministek. Z powodu różnicy zdań na temat luddyzmu, Byron odszedł od pierwszej żony. Jego córka wychowywana była w nienawiści do wartości którym hołdował ojciec: natury, szczerości i miłości. Wychowywała się w uwielbieniu matematyki i maszynerii. Pracując z Babbagem, wynalazcą pierwszego komputera, wymyśliła programowanie. W nagrodę amerykański komputer kontrolujący pociski atomowe nosi jej imię.

CZY ISTNIEJE NEOLUDDYZM?

Po przeczytaniu historii ruchu Luddystów zacząłem zastanawiać się czy istnieją obecnie formy działalności społeczno - politycznej zbliżone do luddyzmu. Czy we współczesnych czasach, czasach gdzie życie bez maszyn, mechanizacji, komputeryzacji wydaje się być niemożliwym, czy w tych czasach możemy mówić o neoluddyzmie czyli ruchu inspirowanym ideami i działaniami historycznego króla Ludd? Mimo tego, iż pozytywna odpowiedź na tak zadane pytanie wydawać by się mogła niemożliwa, osobiście skłaniam się do akceptacji pozytywnej odpowiedzi na postawione tu pytanie. Na akceptację tą składa się na to kilka przyczyn i powodów. Główną przyczyną chęci "powrotu do natury" czyli odrzucenia współczesnej nam cywilizacji wydaje się być coraz większe zagrożenie dla wszelkiego życia na Ziemi.

Coraz więcej ludzi zaczyna dostrzegać to, że nadmierna mechanizacja nie sprzyja zdrowemu życiu (stąd m.in. coraz większe zainteresowania ekologicznym rolnictwem na rzecz porzucenia rolnictwa przemysłowego i zmechanizowanego), zbyt duża robotyzacja przemysłu doprowadza do wzrostu bezrobocia i drastycznego spadku poziomu życia mas pracujących (a ponoć roboty i maszyny miały doprowadzić do tego, że wszyscy ludzie będą żyć sobie spokojnie a wszelkie prace będą wykonywać roboty), powszechna motoryzacja doprowadza do totalnego zanieczyszczenia środowiska, konsumpcyjny styl życia doprowadza do ogłupienia i skanalizowania społeczeństwa (bo po co walczyć o lepsze życie skoro wszystko można sobie kupić), w końcu ludzie zaczynają dostrzegać zbyt dużą rolę państwa w życiu społecznym oraz kontroli społecznej (kontrola państwa nad mediami, zamordystyczne zapędy na ujarzmienie alternatywnych mediów np. internetu). Są to jedne z wielu powodów dla których ludzie zaczynają tęsknić z naturą i życiem zgodnym z jej zasadami. A właśnie na takich zasadach żyli ludzie w czasach gdy przedświt rewolucji przemysłowej zagrażał ich sielance. Innym jeszcze powodem dla którego myślę iż warto powrócić do idei wyznawanych przez luddystów jest ich podejście do "kultu pracy". Dla luddystów praca była dodatkiem do życia, czynnością która urozmaicała ich egzystencję a przy okazji dostarczała jeszcze trochę dóbr "konsumpcyjnych". Natomiast w czasach dzisiejszych praca stała się całym życiem człowieka, teraz to życie jest dodatkiem do pracy a nie na odwrót jak było to kiedyś. Całe szczęście, że są ludzie którzy to zauważają (choćby anarchiści na ogół nie lubiący zcentralizowanej pracy, ludzie działający w klubach antykariery, ci którzy żyją z tego co lubią a nie z tego czego nienawidzą, wszelkiej maści "odmieńcy" żyjący na łonie natury i odrzucający ideę "kultu pracy"). Dużym sprzymierzeńcem wrogów luddyzmu okazała się również religia wprowadzająca choćby takie pojęcie jak "grzech lenistwa" czy "godność pracy" i zmuszająca swych wyznawców do poddania się niedoli ziemskiego życia bez walki o lepsze życie tu i teraz a nie gdzieś tam w zaświatach. No dobra, jest wiele symptomów zbliżonych do tego co reprezentowali luddyści, ale czy istnieją nam współcześnie neoluddyści? Odpowiedź brzmi zdecydowanie tak. Oto kilka przykładów.

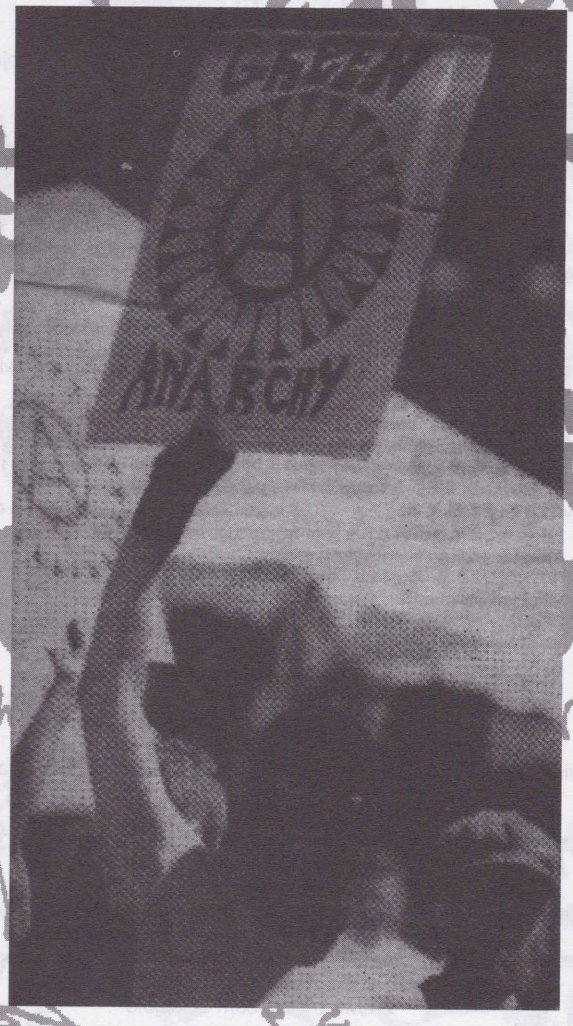

Przede wszystkim są to współczesne ruchy radykalnie ekologiczne odwołujące się do kultu Matki Ziemi. Chodzi tu przede wszystkim o obrońców przyrody działających bezpośrednio, uprawiających "ekoterroryzm" i ekologiczny sabotaż. Mówić tu możemy przede wszystkim o grupach skupionych wokół EARTH FIRST ale i można tu zaliczyć niektóre działania GREENPEACE (choć organizacja ta poszła zdecydowanie w inną stronę opierając się teraz na biurokracji i działaniach mniej radykalnych). Bo czyż niszczenie maszyn niszczących życie na Ziemi nie jest współczesna formą luddyzmu?

Ruchy anarchistyczne łączące ideę totalnego wyzwolenia jednostki z wyzwoleniem Matki Ziemi. Chodzi choćby o znane tu i ówdzie środowiska skupione wokół pisma GREEN ANARCHIST (oddział tej organizacji działał jeszcze niedawno w Polsce, w Białymstoku) które krytykują współczesną cywilizację, nowoczesne technologie oraz obowiązujący dzisiaj "kult pracy". Wielu anarchistów o zielonym zacięciu czynnie wspiera akcje bezpośrednie, uprawia ekosabotaż, wspiera działania grup ekologicznych o niekoniecznie anarchistycznym zabarwieniu. Myślę, że to właśnie zieloni anarchiści są najbardziej zbliżeni do luddystów ponieważ poza krytyką współczesnego systemu politycznego i technologicznego skupiają się oni również na tworzeniu życia we wspólnocie opartej na wolnościowo - ekologicznych zasadach.

Zbliżeni do zielonego anarchizmu (a nieraz wręcz zlewający się z nim) są anarchiści odnoszący się do prymitywizmu, odrzucający całkowicie cywilizację z jej wszelkimi udogodnieniami, krytykujący jej ekspansywność i zagrożenie dla żyjących jeszcze na współcześnie ludów prymitywnych (swoją drogą, ludy te możemy również zaliczyć do dzisiejszych luddystów, w końcu odrzucają one obcą im cywilizację oraz wszystko to co się z nią wiąże).

Ruchy promujące transport rowerowy i atakujące przemysł samochodowy oraz korporacje naftowe. Rower jako środek transportu bliższy środowisku naturalnemu oraz samemu człowiekowi może przyczynić się do zdecydowanego wyparcia niebezpiecznego narzędzia jakim jest samochód, zmniejszając przy tym zatrucie środowiska naturalnego jak i zmniejszając konsumpcyjne zapotrzebowanie na nie (choć z drugiej strony, patrząc na dzisiejszy szał samochodowy jest to rzecz chyba mało prawdopodobna, ale warto mieć chociaż nadzieję na to, że ludziom się odmieni).

No i wreszcie zaliczyć tu możemy wszelkich outsiderów żyjących sobie gdzieś tam w górach, lasach etc. Ludzie ci postanowili żyć tak jak im się podoba, z dala maszyn, komputerów, robotów i innych cywilizacyjnych nowinek. Dla większości społeczeństwa ludzie tacy to odmieńcy, dziwacy, odszczepieńcy czy chorzy psychicznie (doskonałym przykładem może być tu przypadek tzw. Unabombera czyli Teda Kaczynskiego oskarżonego o podkładanie bomb wymierzonych w sługusów imperium technologicznego. Dla zwykłych ludzi odrzucenie cywilizacji technologicznej jest nie do przyjęcia, dlatego też człowieka który to zrobił najlepiej nazwać chory psychicznie nie wnikając w jego poglądy lub nazwać te poglądy stekiem nie trzymających się kupy bzdur).

Niedawno też nowymi luddystami okrzyknięci zostali ludzie zaangażowani w akcje niszczenia upraw genetycznie zmodyfikowanych roślin. Akcje takie odbywają się już w kilku krajach Europy (Wielka Brytania, Francja), Stanach Zjednoczonych czy Indiach. Porównanie tych sabotażystów do luddystów jest jak najbardziej trafne, genetycznie zmodyfikowane rośliny uprawne odgrywają taka samą rolę jak kiedyś maszyny parowe które wypierały tradycyjny styl życia. Tak samo teraz genetyczne modyfikacje zagrażają tradycyjnemu, bliższemu człowiekowi i przyrodzie rolnictwu i są zupełną przeciwnością do promowanych przez ekologów metod rolnictwa ekologicznego. Myślę, że to tylko te najbardziej widoczne i rozpowszechnione symptomy zbliżenia współczesnych idei do tego co reprezentowali i o co walczyli luddyści. Oczywiście większość z wymienionych tu kierunków jest powiązana z szerokim nurtem ekologicznym, ale czemuż się dziwić skoro w dzisiejszych czasach dzięki wszechobecnemu postępowi cywilizacyjnemu wszystko musimy rozpatrywać pod kątem wpływu na środowisko naturalne. Trochę mniej związanymi z ekologią(choć nie wykluczający jej ze swych programów) a w pewien sposób powiązani z przesłaniem luddystów są z pewnością regionaliści działający na rzecz decentralizacji państwa i regionalizacji oraz wyrażający swe pozytywne uczucia względem życia na wsi opartego

na zasadzie przywiązania do swej ziemi i natury. W pewien sposób czynią to również neopoganie odrzucający zasady cywilizacji chrześcijańskiej (więc i z pewnością "kultu pracy" i "grzechu lenistwa") i tęskniący za dawnymi czasami gdzie człowiek poddawał się woli sił wszechświata a nie ślepej pogoni za pieniądzem i chorym regułom współczesnej cywilizacji.
Z pewnością w przyszłości obserwować będziemy coraz więcej symptomów "powrotu do przeszłości". W końcu ludzie może zrozumieją, że planeta na której żyjemy nie jest niewyczerpalnym źródłem, studzienką bez dna... zrozumieją może też to, że człowiek nie po to żyje by służyć całe swe ziemskie dni systemowi opartemu na wyzysku, by wciąż poddawać się presji chorych społeczności zagonionych w tym nieustającym wyścigu szczurów. W końcu może zrozumieją, że do szczęścia nie są nam potrzebne wszystkie te udogodnienia technologiczne, że możemy pozbyć się maszyn i żyć w zgodzie z naturą.
No ale znając ludzkość i jej pęd ku nowemu, nie przyjmie to pewnie formy szerokiego ruch społecznego i tylko wciąż te garstki "wyrzutków społeczeństwa" będą realizowały to co rozpoczęli luddyści na początku XIX wieku.

Krawat.

P.S. Od razu chciałbym zaznaczyć, że dla mnie zamordystyczne i ludobójcze działania psychopatycznego Pol Pota i jego Czerwonych Khmerów opierające się na podobnych do luddyzmu ideach życia na wsi, likwidacji dużego przemysłu itp. nie mają nic wspólnego z tym co reprezentowali luddyści i reprezentują dziś ich współczesne odpowiedniki. Reżim Czerwonych Khmerów oparty był na ślepej wierze w jedną jedyną partię i kulcie jego wodza, opierał się na "kulcie pracy" (tyle że pracy na roli i w obozach pracy) a jednostkę sprowadzał do kolejnego numeru bez imiona czy nazwiska (Pol Pol nazywany był Bratem Numer 1). Takich czy podobnych metod nikt o zdrowym rozsądku nie zaakceptuje, a na pewno nie anarchiści nawiązujący do luddyzmu.

Allen Ginsberg

AMERICA

Ameryko dałem ci wszystko i teraz jestem niczym.
Ameryko dwa dolary i dwadzieścia siedem centów 17 stycznia 1956.
Nie mogę znieść własnego umysłu.
Ameryko kiedy skończymy ludzką wojnę?
Idź się pieprzyć ze swoją bombą atomową.
Nie czuję się dobrze nie męcz mnie.
Nie napiszę tego wiersza aż będę w odpowiednim nastroju.
Ameryko kiedy będziesz anielska?
Kiedy zdejmiesz swoje ubranie?
Kiedy przyjrzysz się sobie poprzez grób?
Kiedy będziesz warta miliona amerykańskich trockistów?
Ameryko dlaczego twoje biblioteki pełne są łez?
Ameryko kiedy wyślesz swoje jajka do Indii?
Robi mi się niedobrze od twoich chorych żądań.
Kiedy będę mógł pójść do supermarketu i kupić to czego potrzebuję płacąc moim pięknym wyglądem?
Ameryko w końcu to ja i ty jesteśmy doskonali a nie przyszłe życie.
Twoja maszyneria to za dużo dla mnie.
To ty sprawiłaś że chciałem zostać świętym.
Musi istnieć jakiś inny sposób rozwiązania tego problemu.
Burroughs siedzi w Tangierze i nie sądzę żeby tu wrócił to złowieszcze.
Czy jesteś złowieszcza czy może to jakiś żart?
Próbuję dojść do jakiegoś wniosku.
Odmawiam porzucenia mojej obsesji.
Ameryko przestań mnie popychać wiem co robię.
Ameryko kwiaty śliwy opadają.
Nie czytałem gazet od miesięcy, każdego dnia ktoś sądzony jest o morderstwo.
Ameryko nie jest mi obojętna sprawa IWW.
Ameryko kiedy byłem dzieckiem byłem komunistą tak mi przykro.
Pale marihuanę kiedy tylko się da.
Siedzę w domu całymi dniami i patrzę na czerwone róże.
Kiedy idę do Chinatown upijam się i nikt mnie nie przelatuje.
Jestem zdecydowany chyba będę niepoprawny.
Powinnaś mnie widzieć jak czytam Marksa.
Mój psychoanalityk twierdzi że jestem zupełnie normalny.
Nie będę odmawiał modlitwy pańskiej.
Mam wizje mistyczne i kosmiczne wibracje.
Ameryko nie powiedziałem ci jeszcze co zrobiłaś z wujkiem Maksem po tym jak przyjechał tu z Rosji.

Zwracam się do ciebie.
Czy pozwolisz na to by twoim życiem uczuciowym kierował Time Magazine?
Mam obsesję Time Magazine.
Czytam go co tydzień.
Jego okładka wpatruje się we mnie kiedykolwiek przechodzę obok kiosku na rogu.
Czytam go w piwnicy Biblioteki Publicznej w Berkley.
Zawsze przypomina mi o odpowiedzialności. Biznesmeni są poważni. Producenci filmowi są poważni. Każdy jest poważny tylko nie ja.
Przychodzi mi do głowy że to ja jestem Ameryką.
Znowu mówię sam do siebie.

Azja powstaje przeciwko mnie.
Nie mam możliwości jakie mają Chińczycy.
Lepiej rozważyć zasoby narodowe.
Moje zasoby narodowe to dwa jointy marychy miliony genitalii prywatna literatura której nie da się opublikować a która osiąga prędkość 1400 mil na godzinę plus 25 tysięcy domów wariatów.
Nic nie mówią o moich więzieniach ani o milionach nieuprzywilejowanych którzy żyją w moich doniczkach oświetlane przez pięćset słońc.
Zamknąłem francuskie burdele, niedługo się wezmę za Tangier.
Moją ambicją jest zostać Prezydentem pomimo tego że jestem katolikiem.

Ameryko jak mogę pisać świętą litanię kiedy ty jesteś w tak idiotycznym nastroju?
Będą mówił jak Henry Ford moje strofy są tak szczególne jak jego samochody tym bardziej że każda z nich to inna płeć.
Ameryko sprzedam ci moje strofy po 2500$ za sztukę opuszczę po 500$ na tych które już znasz.
Ameryko uwolnij Toma Mooney.
Ameryko pomórz Hiszpańskim Lojalistom.
Ameryko Sacco i Vanzetti nie mogą umrzeć.
Ameryko jestem chłopakiem ze Scottsboro.
Ameryko kiedy miałem siedem lat mama zabrała mnie na zebranie komunistów rozdawali nam bób bilet kosztował pięć centów każdy mógł przemawiać wszyscy byli anielscy i sentymentalni co do robotników wszystko było takie szczere nie masz nawet pojęcia jaka piękna rzeczą była partia w 1935 Scott Nearing był niezwykłym staruszkiem prawdziwym mężczyzną płakałem kiedy patrzyłem na Mother Bloor raz nawet widziałem Israel Amter z bliska.
Każdy był chyba wtedy szpiegiem.
Ameryko ty chyba nie chcesz iść na wojnę.
Ameryko to źli Rosjanie są winni.
To oni Rosjanie oni Chińczycy. No i Rosjanie.
Rosja chce zjeść nas żywcem. Rosjanie są opętani. Chcą zabrać nasze samochody z garaży.
Chcą zająć Chicago. Chcą założyć komunistyczny Reader's Digest. Chcą przenieść nasze fabryki samochodów na Syberię. Ich wielka biurokracja rządzi naszymi stacjami benzynowymi.
Nie jest dobrze. No nie. To oni uczą Indian czytać i pisać. To oni podburzają czarnuchów. Tak. To przez nich pracujemy 16 godzin na dobę.
Pomocy.
Ameryko mówię poważnie.
Takie poglądy dało mi oglądanie telewizji.
Ameryko czy to prawda?
Lepiej żebym się zabrał do roboty.
To prawda że nie chcę iść do wojska ani pracować przy obrabiarce w fabryce części precyzyjnych. Jestem krótkowzroczny. Jestem psychopatą.
Ameryko wkładam swą gejowską dłoń w tryby.

1956

przełożył Piotr Madej

Nota:
1956 to schyłek maccarthyzmu i polowań na komunistyczne czarownice. Opublikowanie przez Ginsberga tego wiersza było aktem odwagi. Odwołuje się on tu do represji z lat 20tych, do liberalnych lat 30tych. Jego poglądy mają wiele wspólnego z opiniami jego matki, członkini partii komunistycznej. Wspomina o Industrial Workers of the World, radykalnej organizacji robotniczej której wielu członków było więzionych w czasie "Czerwonej zarazy" w 1919. Tom Mooney (1882-1942) to działacz robotniczy skazany na krzesło elektryczne za rzekome podłożenie bomby w czasie parady w San Francisco. Przesiedział 23 lata w więzieniu. Ginsberg przypomina o egzekucji anarchistów Sacco i Vanzettiego w 1927 roku. Chłopaki z Scottsboro to ośmiu murzynów skazanych na śmierć po niesłusznym procesie o gwałt w Scottsboro w stanie Alabama. Lojaliści to ci którzy aktywnie poparli walkę socjalistów hiszpańskich z faszystowskim reżimem. Scoot Nearing to radykalny socjalista który opuścił partie komunistyczna w 1930 roku. Ella Reeve i Israel Amter to działaczki komunistyczne na obszarze Nowego Yorku. William Burroughs to pisarz amerykański, autor "Nagoego Lunchu", przez 15 lat uzależniony od heroiny - w 1950 wyjeżdża ze Stanów do Tangieru aby uciec przed prawem amerykańskim. (P.M.)

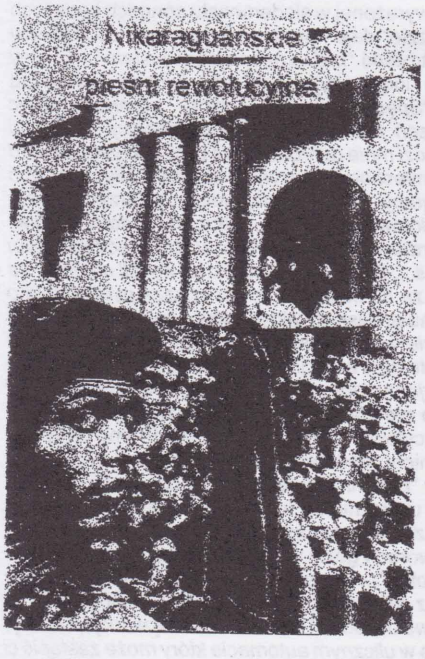

NIKARAGUAŃSKIE PIEŚNI REWOLUCYJNE

Zawsze twierdziłem, że w Polsce brak jest ogólnego dostępu do nośników z muzyka rewolucyjną dlatego też z radością przyjąłem pojawienie się tej kasety. Co prawda Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego któremu większość zawartych tu utworów jest poświęcona lub jest nim inspirowana niewiele miał wspólnego z walka toczoną przez anarchistów, ale mimo to sądzę, iż warto by się takie rzeczy ukazywały bo pokazują one, że walka narodowowyzwoleńcza może pociągnąć za sobą cały naród jak i jego artystów. Nie mniej nie omieszkam się wspomnieć na końcu co nieco o mało pozytywnych stronach sandinizmu i reżimu przez nich wprowadzonego. Ale od początku.

Kaseta "Nikaraguańskie pieśni rewolucyjne" zawiera 10 utworów utrzymanych w większości w ludowym klimacie pieśni południowoamerykańskich. Pieśni tych słucha się naprawdę wyśmienici, posiadają one specyficzny klimat gorących rytmów latynoskich jak i wyczuwalne zacięcie społeczno - polityczne. Wykonawcami wszystkich tych piosenek jest zespół CARLOS MEYA GODY Y LOS DE PALACAGUINA który jak napisano na wkładce do kasety *"powstali w twórczym procesie, który zaczął się od chęci zachowania tradycyjnej muzyki ludowej, poprzez całą panoramę pieśni nikaraguańskiej, aż do sztuki ludowej służącej walce politycznej"*. Tak też można w sumie najprościej określić muzykę i przesłanie tej kasety, jest to muzyka ludowa służąca walce politycznej F.S.L.N. do której należeli również członkowie zespołu i *"na którego zlecenie grupa tworzyła"*. Za swe zadanie muzycy postanowili sobie również oczyścić muzykę ludową z komercyjnych naleciałości, tak by stała się ona autentycznym głosem uciśnionego ludu a nie tylko atrakcją dla zagranicznych turystów przesiadujących w barach i hotelach. *"Celem faszystowskich dyktatur Ameryki Łacińskiej jest pozbawienie ludności muzyki ludowej jako źródła siły i nadziei. Niepowstrzymany wpływ północnoamerykańskich mediów w krajach Ameryki Łacińskiej prowadzi do manipulowania folklorem"* - mówią członkowie grupy. Trudno się nie zgodzić z tymi słowami mając na uwadze dzisiejsze mody na folk w muzyce popularnej a w szczególności popularność wykonawców hiszpańskojęzycznych którzy poprzez swe mdłe piosenki nie przekazują zupełnie niczego. Repertuar zawarty na tej kasecie jest zupełną odwrotnością tego co reprezentują tacy właśnie wykonawcy. Poza sama muzyką, bardzo ważną częścią repertuaru zespołu są słowa które idą doskonale w parze z zaangażowaniem politycznym grupy. Niestety dużym minusem jest zamieszczenie tylko trzech tłumaczeń tekstów i to tłumaczeń moim zdaniem najmniej ciekawych ponieważ mówiących tylko i wyłącznie o walce politycznej F.S.L.N. a nie oddających w pełni całej zawartości tematycznej wykonywanych utworów. Szkoda, że obok tłumaczeń rewolucyjnych pochwał F.S.L.N. typu "La Consigna" (*"Nikt nie zdoła powstrzymać zdecydowanego narodu, który uparcie walczy z ciemiężcami. Naszym hasłem F.S.L.N."*), pieśni o bohaterze Carlosie Fonsecas Amador- jednym z założycieli F.S.L.N. "Comendante Carlos" (*"Kula która trafiła w twoje serce przelała twoją krew w nasze życie. Tak jak ty będziemy patrzeć w przyszłość. Wołamy do ciebie: Komendancie Carlos, jesteś wśród nas!"*) czy "partyjnego hymnu" "Himno del F.S.L.N." (*"Naprzód, wojownicy Frontu Sandinistowskiego nie poddadzą się i nie sprzedadzą się. Jutro nad naszą ojczyzną wzejdzie nowe słońce, które przyniesie nam światło"*) nie zamieszczono bardziej oddających klimat ludowości, piosenek "To twoje zapachy kobieto" czy "Gołąbek żartowniś". Mimo tego, jak i wyraźnego jednostronnego zaangażowanie politycznego uważa, że kasetę tą warto przesłuchać, można się nie zgadzać z poglądami politycznymi członków zespołu, można uważać sandinistów za twardych komunistów (choć tak akurat nie było) ale nie można odmówić tej muzyce szczerego i gorącego zaangażowania w walkę o lepszy los narodu nikaraguańskiego. Tyle o samej kasecie, teraz słów kilka o F.S.L.N. i okresie gdy rządził w Nikaragui.

Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego doszedł do władzy w Nikaragui poprzez szeroką walkę narodowowyzwoleńczą narodu nikaraguańskiego z morderczą dyktaturą Anastasio Debayle Somozy. Ruch antydyktatorski był początkowo frontem wielu opcji politycznych i w takiej też postaci doszedł do zwycięstwa nad Somozą. Utworzona została Junta Rządowa i Odbudowy Narodowej nad którą z czasem całkowitą kontrolę przejęli ludzie z F.S.L.N. Po przejęciu całkowitej władzy sandiniści tworzą przymusową Armię Ludową oraz Generalną Dyrekcję Bezpieczeństwa Państwowego (DGSE) która pełni funkcje policji politycznej i szkolona była przez kubańskich specjalistów z GII. Instytucja ta skupiała się głównie na zwalczaniu opozycji antysandinowskiej i

chodziło tu nie tylko o byłych dygnitarzy reżimu Somozy ale również o byłych wojowników ruchu antysomozańskiego. DGSE wielokrotnie stosowało tortury wobec wrogów politycznych i więźniów. W 1982 roku, gdy wyczuwalne były coraz bardziej nastroje nie sprzyjające nowej władzy sandiniści wprowadzili stan wyjątkowy co pozwoliło im pozamykać niezależne stacje radiowe, zawiesić prawo do zrzeszania się i ograniczyć swobodę związków zawodowych które nie chciały być przybudówka władzy. Zaczęto prześladować również mniejszości religijne, protestantów, braci morawskich i Świadków Jehowy. W Nikaragui coraz więcej do powiedzenia mieli kubańczycy którzy zajmowali się szkoleniem kadr F.S.L.N. jak i wojskowych. Jednak F.S.L.N. nie zawsze było organizacja typowo marksistowską. W początkowej fazie skupiała ona przedstawicieli różnych orientacji politycznych, od komunistów po demokratów. Dopiero później, po coraz większym angażowaniu się kubańczyków w konflikt nikaraguański przeważyła w niej opcja marksistowskiej dyktatury. Konflikt wewnątrz organizacyjny najbardziej widoczny był na przykładzie dwóch czołowych przywódców F.S.L.N., Edena Pastora który opowiadał się za demokracją parlamentarną i który w końcu przeszedł na pozycje antysandinowskie, oraz Daniela Ortegi zacieśniającego swe więzi z Castro sandinowskiego prezydenta Nikaragui. Wielka szkoda, że organizacja mająca w swej nazwie nazwisko wielkiego przywódcy chłopskiej guerrillas Cesara Sandino z obrońcy nikaraguańskiego ludu stała się jego ciemiężycielem (wg. Amnesty International tylko w 1983 roku liczba więźniów skoczyła z 4000 do 20000). Gdy swego czasu oglądałem w TVP film "Sandino" opowiadający o życiu tego ludowego bohatera, utkwiła mi w pamięci pewna scena. Do położonego w dżungli obozu Sandina przybyła delegacji jakiejś tam partii komunistycznej i podarowała mu w prezencie siodło na konia z emblematem partyjnym (sierp i młot plus coś tam jeszcze). Sandino podziękował z dar po czym oderwał i wyrzucił emblemat a do siodła przywiązał czarno - czerwoną chustę i powiedział iż jemu ani jego ludziom nie są potrzebne żadne partie polityczne itp., im potrzebna jest tylko ziemia i wolność. Szkoda właśnie, że z tej tradycji nie skorzystał Front Sandinowski w kilkadziesiąt lat później.
Jest jeszcze jedna zbrodnia sandinizmu o której warto wspomnieć. Chodzi o "politykę etnobójczą" jaką prowadził rząd w Managui względem Indian zamieszkujących atlantyckie wybrzeże Nikaragui. Tereny te zamieszkiwały plemiona Miskito, Sumu, Rama, Ladinos i ludność kreolska, miały one dotychczas własną autonomię. (zwolnienie od podatków i służby wojskowej) której bronili przed sandinistami chcącymi ich w brutalny sposób "sproletaryzować". Ludność ta była zdecydowana bronić swej ziemi i swych języków dlatego też represje wobec niej były dość spore. Aresztowano przywódców organizacji politycznej zrzeszającej różne plemiona, w ramach walki z analfabetyzmem doszło do konfliktu w którym zginęło 7 Miskito a 17 zostało rannych. W tym samym roku (1981) w miejscowości Leimus armia dokonała masakry 75 górników żądających wypłaty zaległych zarobków, następnego dnia ich los podzieliło kolejnych 35 górników. Dokonywano masowych przesiedleń pod pretekstem "chronienia jej przed zbrojnymi wypadami dawnych somozowskich gwardzistów przebywających w Hondurasie". Tysiące Indian uciekało do sąsiedniego Hondurasu, sandiniści niejednokrotnie strzelali do uciekinierów przedostających się przez graniczną rzekę Rio Coco. Reakcją Indian na taki stan rzeczy było powstanie dwóch antysandinowskich guerrillas. W końcu w 1982 r. sandiniści postanowili ostatecznie zasymilować Indian przesiedlając ich w głąb kraju. Ujarzmienia Indian dokonano ostatecznie przy pomocy "groźby głodu".
Jak więc widać rządy Frontu Sandinowskiego nie wyglądały zbyt różowo, a to tylko niektóre z przykładów nadużywania władzy i łamania praw człowieka w Nikaragui. Dlatego też, należy baczniej przyglądać się wszelkim ruchom i organizacją będącym przy władzy w egzotycznych dla nas krajach. Pamiętać należy iż każda władza deprawuje i w końcu pokazuje swoje prawdziwe oblicze tak jak w końcu pokazali je sandaniści.
Mimo tego kasetę z pieśniami nikaraguańskiej rewolucji warto przesłuchać, czuć w tych pieśniach ducha walki z uciskiem oraz radość wiejskiego życia w gorącym klimacie latynoamerykańskim.

Kaseta dostępna pod adresem: **Federacja Anarchistyczna sekcja Poznań. PO BOX 5, 60 966 POZNAŃ 31**

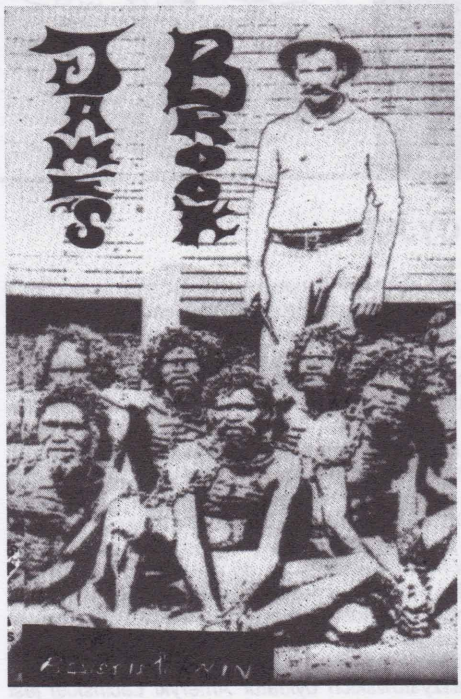

"Urodziłem się w upadającym świecie" - czyli świat według JAMES'a BROOK'a

Historia wydania tej kasety jest niezmiernie skomplikowana, osobiście brałem udział w zamieszaniach które spowodowały ogromne opóźnienia ale w końcu każdy z nas może sobie teraz posłuchać tego, co do zaprezentowania ma anarchistyczno - punkowy bard z Antypodów James Brook. Kaseta James'a Brook'a "Resist is to Win" zawiera w sobie bardzo dużo emocji i siły wyrażonej w siedemnastu songach będących zawartością tej taśmy. Już otwierający kasetę kawałek "Izzie" daje nam przedsmak tego co możemy znaleźć dalej. Wesoły utwór opisujący życie wiecznej globtroterki *"Izzie zmieniającej system"* . Kolejny kawałek opisuje znów problemy z jakimi borykają się ludzie żyjący w przeciwności do zasad obowiązujących w konsumpcyjnym społeczeństwie. *"Spędziliśmy ten uroczy poranek będąc wypierdalanymi z naszego domu, byłem w wielu miejscach przez ostatnie pięć miesięcy ... Idę do supermarketu całkiem zagubiony w tym obcym miejscu, śledzi mnie ochrona ... Na ulicy faszysta, bilbord z nagą kobietą, restauracja z dekadenckimi, sztucznymi uśmiechami. Zaczynam śpiewać. Nie mam tych rzeczy. Nie żyjemy w ten sposób, a wciąż żyjemy. Wciąż żyjemy."*. W podobnej tematyce utrzymany jest kawałek "Jackies Marsh": *" ...Oto lista miejsc które sklotowalismy: blok, luksusowy dom, szpital, dwupoziomowy magazyn, skłotowalismy i byliśmy wypierdalani. Oto Australia w dziewięćdziesiątym szóstym. Jesteśmy na zasiłku, jemy w knajpach dla yuppies ... Punki skateboardziści wyszli na ulicę, na Round Midnite maja swoje gigi, śniadanie na Roadhouse za 80 centów ... mam irokeza pytają mnie o dokumenty..."*. Najlepszym jednak chyba opisem życia australijskich aktywistów i jak podejrzewam również James'a Brook'a jest kawałek *"Świat upada" gdzie wprost powiedziane jest o co walczymy i czego chcemy: "... Widziałem walczących aktywistów, skłotersów w akcji, alternatywny styl życia kwitnie ... Uwielbiam zmiany które wprowadzamy, ideały którymi żyjemy, logo recyklingu to tylko symbol, taki styl życia odrzucam,* ***'I wierz mi, że jeśli nie mogę tańczyć, to nie chcę brać udziału w twojej rewolucji'****, Urodziłem się w upadającym świecie, świat upadł."* I te zacytowane słowa anarchistki Emmy Goldman chyba najbardziej oddają ideały życia James'a i wielu do niego podobnych "wywrotowców" żyjących w dzisiejszej Australii jak i na całym świecie. . Z kolei utwór "Boli mnie kutas" w dość drastyczny sposób podejmuje tematykę przemysłu farmaceutycznego oraz uzależnienie ludzi od lekarzy i lekarstw, a przecież wystarczy *"...dbać o siebie dużo lepiej..."* bo przecież *"...Od nas wszystko zależy, myślę, że wzajemne zaufanie to najlepsza rzecz"*. Myślę, że ważną tematyka w tekstach Brook'a są również jego uczucia i życie duchowe. Można to zauważyć w niektórych utworach gdzie wyraźnie nawiązuje do swojego życia uczuciowego. I tak w "Przecież ci mówiłem" mam do czynienia ze wstydliwym uczuciem zazdrości i tęsknotą. *"... Jestem teraz sam, żyjąc w tym wielkim mieście czuje się samotny, rozmawiamy przez telefon, mamy fałszywe imiona przez telefon, sypiasz z innymi, z chłopcami, z dziewczętami, Monogamia jest do dupy, wiem, ale zazdrość boli, Och przecież mówiłem ci ... "*. Z kolei w "Słowna piosenka" wprost wyznaje swe uczucia: *"... Widziałem cię w mojej okolicy, naprawdę cię kocham wiesz o tym, jesteś zabawna jak dziecko ale potrafisz tez być twarda ... kupuje czekoladę w ulicznym automacie który może zastąpić ci miłość, czuje że cię rozpuszczam ze mną w środku ... zimna woda wczesne poranki, przez chwile nie żałowałem niczego, tylko tego że nie powiedziałem ci, że cię bardzo kocham, naprawdę żałuję że tego nie zmieniłem..."*. Opisane powyżej tematy to tylko cząstka poruszanych problemów na tej kasecie, niestety na wkładce do niej nie zamieszczono tłumaczeń wszystkich utworów co może nieco przeszkodzić w dogłębnym zagłębianiu się w temacie. Z pewnością przeszkodą będzie również używanie wielu określeń slangowych w tekstach co na pewno przeszkadzało w dokonywaniu tłumaczeń, mimo tego są one dość dobre. Poza tłumaczeniami wkładka zawiera jeszcze trochę grafik jak i informacje o Anarchistycznym Czarnym Krzyżu - organizacji pomocy więźniom i osobom represjonowanym, na która to przeznaczone zostają zyski z tej taśmy. I choćby to powinno stanowić doskonały pretekst do zakupu tej kasety. No ale nie było jeszcze nic o samej muzyce zawartej na taśmie. Wydawca reklamował J. Brook'a jako takiego australijskiego Janusza Reichla. Do końca się bym nie zgodził z tą opinia ponieważ z pewnością w muzyce James'a jest więcej energii i "czystego punk rocka" niż w balladach naszego rodzimego barda. Również i tekstowo Brook jest nieco odmienny, jego utwory są bardziej brudne i bezpośrednie, są jakby odzwierciedleniem jego stylu życia, życia na ulicy, skłotach, życia nękanego przez ciągłe najazdy policji, zatrzymania etc. Oczywiście można wyczuć jakieś podobieństwo, szczególnie w utworach tych bardziej smutniejszych. W muzyce Brooka jest więcej prostego rock'n'roll'a, takiego prostego punkowego grania, tyle że na samą gitarę podłączoną do niewielkiej mocy wzmacniacza. Czasami tylko pojawiają się jakieś inne instrumenty, raczej w formie małego dodatku niż stałego składu zespołu. Osobiści niekiedy kojarzy mi się muzyka Brook'a z niektórymi numerami THE CLASH połączonymi z prostotą i szczerym zaangażowaniem osobistym wykonawcy w swoją muzykę. Tak więc, nie ma co zwlekać tylko zapoznać się z dokonaniami James'a Brook'a którego muzyka z pewnością poruszy niejednego(ną) z Was.

Wydawca i dystrybutor: **BAGGINS DISTRO, Grzegorz Dulek, ul. Podmiejska 10, 59 220 LEGNICA**

DLACZEGO POGANIZM?

Z pewnością wielu z Was zastanawia się skąd w piśmie o profilu anarchistycznym wziął się temat neopoganizmu który wydawać by się mogło, że nie ma nic wspólnego z tematyka anarchistyczną. Pokrótce postaram się to wyjaśnić. Postanowiłem zamieścić materiały dotyczące tego tematu z prostej przyczyny, jestem osoba bardzo otwartą, nie tylko na ruchy i idee wolnościowe, a że w ostatnim czasie trochę czytałem na ten temat i niektóre rzeczy w ideach i ruchu neopogańskim mi się spodobały to postanowiłem i coś o tym zamieścić w swoim piśmie. Taka odpowiedź powinna w zasadzie wystarczyć ale chciałbym wytłumaczyć również to, co mnie osobiście w neopoganizmie czy szerzej mówiąc w poganizmie zainteresowało, jakie jego widzę zalety, jakie minusy, w którym punkcie widzę współpracę pomiędzy współczesnymi neopoganami a np. anarchistami czy ekologami. I właśnie o tym chciałbym poniżej kilka słów napisać.

O tym czy w ogóle jest neopoganizm, jego wątkach historycznych jak i dokładniejsze przedstawienie współczesności tego ruchu możecie przeczytać w zamieszczonym poniżej referacie Remika Okraski. Opisuje on tam m.in. różnorodność tego ruchu która to według mnie jest dużą zaletą. We współczesnym neopoganizmie możemy znaleźć zarówno skrajnie prawicowych skinhead'ów jak i new age'owych hippisów. Pod względem różnorodności przypomina mi to trochę ruch anarchistyczny gdzie działają również skrajne wobec siebie i zupełnie odmienne trendy (jak choćby prorobotniczy anarchosyndykalizm i prokapitalistyczny libertarianizm). Ja jednak chciałbym skupić się na kilku tylko aspektach neopoganizmu którym najbliżej jest do idei anarchistycznych czy światopoglądu ekologicznego.

Pierwszą taka sprawą jest z pewnością ochrona przyrody czy szerzej pojmowana ekologia. Neopoganie w ślad za swymi przodkami czczą przede wszystkim bóstwa mające swe odzwierciedlenie w siłach natury. Jako, że we współczesnych nam czasach owe siły natury jak i sama dzika przyroda jest coraz częściej poskramiana przez idącego za nieustającym postępem człowieka, nie obca powinna być neopoganom walka o dzikość ich świętości. Niestety mimo deklarowanej miłości do przyrody niewiele oni robią by ja chronić. Jak na razie całe zaangażowanie w ochronę przyrody odzwierciedla się w chwalebnych hymnach ku chwale świętych dębów, opisach piękna starych borów i czasami jakimś tekstem o zabarwieniu ekologicznym w którymś z neopogańskich pisemek. Mam nadzieję, że w niedługim czasie to się zmieni, zauważalne są tego pierwsze symptomy, choćby nawiązanie wielu środowisk neopogańskich z ekologicznym periodykiem ZIELONE BRYGADY czy coraz ściślejsza współpraca między neopoganami a ekologami. Myślę, że w niedługim czasie i sami ludzie interesujący się dawnymi wierzeniami i stylem życia zaczną angażować się w obronę ostatnich zakątków dzikiej przyrody i gdy przyjdzie pora bronić kolejną Górę Św. Anny znajdą się i oni wśród ludzi na drzewach. Taka sytuacja ma już miejsce w wielu częściach świata, choćby w ruchu antyautostradowym w Wielkiej Brytanii gdzie silne są fascynacje kulturą i wierzeniami celtyckimi czy wśród amerykańskich obrońców przyrody odwołujących się do pogańskich jakby nie było wierzeń Indian. Mam nadzieję, że za rok, może dwa, wśród ekologów będą i polscy wyznawcy Światowida bo jeśli tego nie uczynią to nie będą mieli gdzie czcić swe zakorzenione w dzikiej przyrodzie bóstwa.

Poza ekologią można zauważyć wśród niektórych środowisk neopogańskich pewne zbieżności z ideami ruchu wolnościowego czy anarchistycznego. Z pewnością taką zbieżnością jest zaangażowanie środowisk odwołujących się do poganizmu w regionalizacje i decentralizacje. Przykładem może być choćby olsztyńskie pismo POGANIN promujące przede wszystkim regionalną odmianę wierzeń i kultury przedchrześcijańskiej odwołującej się do tradycji dawnych Prus. Również w narodowo - pogańskim piśmie ODALA można znaleźć słowa Pani Eleonory Noszczyńskiej których nie powstydził by się niejeden anarchista. Pani Noszczyńska w tekście "Odrodzenie słowiańskie, aspekty cywilizacji słowiańskiej" nawołuje m.in. do *"uznania świata jako sanktuarium, samorządności, systemu negocjacji, umowy społecznej i powszechnego udziału obywateli w życiu politycznym, redukcji masowego, indoktrynującego charakteru komunikacji i informacji, systemu ekonomicznego broniącego społeczności przed różnymi formami poddaństwa (zadłużenia, uzależnienie ekonomiczne, kapitalistyczna pańszczyzna), zaniechania wojen, heterogenności (niejednorodności, różnorodności) społecznej jako rozmaitości w jedności, emancypacji grup społecznych pod wpływem rozumnej wolności (do czego a nie od czego) i przyrostu swobód obywatelskich."* Inspiracja dla Pani Noszczyńskiej była przede wszystkim kultura Słowian przedchrześcijańskich bo też i oni mieli najbardziej zbliżony do utopi anarchistycznej system społeczny. Oczywiście nie było to anarchizm ale takie rzeczy jak ogromna decentralizacja państwa (państwo na kształt państwa narodowego powstało dopiero po chrzcie Polski i zjednoczeniu księstw pod wodzą Mieszka I), wspólnotowe życie na wsiach czy powszechny opór przeciwko propaństwowemu i zaborczemu katolicyzmowi same mówią wiele za siebie. Mowa jest tu tylko o kulturze która obejmowała obszar tzw. Słowiańszczyzny bo np. w innych regionach świata państwa gdzie panowały religie przedchrześcijańskie miały niejednokrotnie charakter wręcz totalitarny (jak chociażby starożytny Egipt czy Cesarstwo Rzymski). Stąd też we współczesnym neopoganizmie mamy takie rozwarstwienia. Po jednej stronie agresywni i zaborczy czciciele Odyna (to właśnie najczęściej odynistami są rasistowscy skinhead'zi, co jednak nie oznacza tego, że wszyscy odyniści to rasiści) a z drugiej pokojowo nastawieni indianiści czy wyznawcy religii prasłowiańskich (gdzie zamiast odwołań do mitycznych walk i groźnym bohaterów mamy kult płodności i Matki Ziemi). Jeśli już jesteśmy przy różnorodności wśród neopogan to warto tu zaznaczyć, że eksponowany przez niektóre środowiska wizerunek neopoganizmu jako skupiska nazistowskich, faszystowskich, rasistowskich czy szowinistycznych elementów jest wizerunkiem fałszywym. Owszem, jest sporo wśród współczesnych neopogan takich ludzi którzy praną zdominować ten ruch na rzecz własnych potrzeb, są również wśród nich wielbiciele satanistycznego black metalu ale nie oznacza to, że tacy są wszyscy. Nie można w tak czarno - biały sposób spostrzegać świata i ludziom tak myślącym należy to powtarzać za każdym razem. Poza ekologicznym i politycznym obrazem neopoganizmu jest jeszcze najważniejszy czyli religijny obraz tego ruchu. Neopoganizm jest przede wszystkim kontynuacją religii przedchrześcijańskich i obecnie sytuuje się na wrogich pozycjach wobec kościoła katolickiego jak i wszelkich innych odmian chrześcijaństwa oraz wszelkich innych religii monoteistycznych (np. islam czy judaizm). Niestety to antychrześcijaństwo nieraz objawia się w formach antysemityzmu którego powodem jest semickie pochodzenia Jezusa i pierwszych chrześcijan. Myśleniem takim posługują się przeważnie neopoganie o poglądach politycznych umiejscowionych na skrajnej prawicy która ma największe skłonności do tworzenia spiskowych teoria. Chrześcijaństwo w odróżnieniu od religii panujących przed jego powstaniem (choć nie wszystkich) potępia cielesność człowieka a co za tym idzie jego seksualność, domaga się prawnego zakazu pornografii i wielu podobnych rzeczy uderzających w wolność jednostki ludzkiej, dlatego też i w tej kwestii warto zawęzić stosunki z ruchem neopogańskim. Neopoganizm uderzając w podwaliny kościoła uderza w skostniałe społeczeństwo i państwo. Oczywiście znajdą się osoby które stwierdzą, że neopoganie są na razie tacy "mili" i tolerancyjni bo są słabi. Ale czyż tego samego nie można powiedzieć o ruchu anarchistycznym który również szuka kontaktów z innymi (czy to z prawa czy z lewa, z ekologami czy samorządnościowcami) by zyskać na swej popularności i ściągnąć do siebie coraz więcej zwolenników? Nie twierdzę, że z neopoganami nam całkiem po drodze, ale jeśli się od nich nie odwrócimy to możemy zyskać w nich sprzymierzeńców a co najmniej nie narobimy sobie w nich wrogów. Poza tym wszystkim ciekawskim bardzo polecam głębsze wniknięcie w tematykę serwowana przez środowiska neopogańskie, a rusz dowiecie się czegoś nowego o sobie i swojej przeszłości.

Krawat

P.S. W tym numerze ukazać się miał również wywiad z wydawcą neopogańskiego pisma ODMROCZE, jednak z niewiadomych mi przyczyn odpowiedzi na wysłane mu pytania nie otrzymałem. Trochę szkoda bo być może czegoś więcej ciekawego dowiedzielibyście się od osoby bardziej siedzącej w tym klimacie niż od takiego laika jak ja.

POGANIN

Taweīnas Paminisnā

Mamy zaszczyt przedstawić trzeci numer pisma „Poganin", w którym to każdy czytelnik znajdzie coś ciekawego dla siebie. Numer ten jest specjalny, bowiem liczba „trzy" jest dla nas – liczbą magiczną, świętą...

W tym przełomowym numerze, dążąc wciąż do doskonałości, zamieściliśmy następujące artykuły: Pierwszy szamański warsztat na Polu Pyrka, Noc Kupalna, Ancestabs, Drugi szamański warsztat na Polu Pyrka, Ze Starych Kronik..., Słowiańskie Miejsca Kultu, Celtycka Europa, Leśne Królestwo, Moja Moc Wewnętrzna, Kapłańska społeczność celtycka, Odgrzebana Przeszłość, Herbarki Leśne, Manantiau MacLiyr; wywiady: Galindowe Siedlisko – wywiad z Izegusem II z „Galindii", Perunwit – wywiad z Wilczanem z zespołu „Perunwit", wiersze: Ojciec i Syn, Pieśń Ziemi, Ojczyzna, Legenda o Starym Dębie; opowiadanie: „Trymh". Całość, jak zawsze opatrzoną wieloma grafikami, na 64 stronach formatu A5, można otrzymać po przesłaniu przekazem pocztowym 7.50 zł na adres redakcji:

Robert Roguszka, skr. poczt. 49, 10-001 Olsztyn 1
e-mail: akszugor@alpha.net.pl

Zapraszamy również na naszą stronę internetową:
http://republika.pl/paguns/
oraz na listę dyskusyjną:
prusy@comart.com

Wciąż do nabycia:
#1 Poganin w cenie: 5,00 zł
#2 Poganin w cenie: 7,00 zł
lub razem trzy numery w cenie: 16.00 zł.